



# MEDYK BIAŁOSTOCKI



www.amb.edu.pl

MIESIĘCZNIK BIAŁOSTOCKIEJ AKADEMII MEDYCZNEJ

NR 12(23)

BIAŁYSTOK GRUDZIEŃ 2004 R.

ISSN 1643-3734

**Wesołych Świąt oraz  
Szczęśliwego Nowego Roku  
życzy redakcja Medyka**



**Rektor Jan Górski kładzie kamień węgielny  
pod budowę nowego skrzydła PSK  
i Centrum Medycyny Doświadczalnej**

# Wewnątrz numeru:



Budowa została rozpoczęta



Euroregionalne warsztaty kardiologiczne



Profesor Tadeusz Kielanowski  
- pierwszy rektor AMB



Współpraca polsko-japońska



Klinika Chorób Płuc i Gruźlicy AMB

## SPIS TREŚCI

Od redaktora	str 3
Klinika Chorób Płuc i Gruźlicy AMB	str 4
<b>Rozmowa miesiąca</b> z prof. Elżbietą Chyczewską	str 5
Jeszcze chwila...	str 6
Zamiast wstępu	str 7
Wyjątkowe studia dla wyjątkowych osób	str 10
Absolwenci AMB 2004	str 11
Tadeusz Kielanowski	str 13
Romantyczna decyzja	str 14
<b>Ze szpitali klinicznych</b>	
Lepszy, ale niedoskonały	str 17
Wspólny toast za pomyślność	str 17
<b>Wędrówki po kresach</b>	
Wilno cz.II	str 19
Anioły z niezgrabnymi nogami	str 21
Święta w lesie, a pod choinką ciepłe skarpetki	str 22
Betlejemskie światelko pokoju	str 23
<b>Temida i Eskulap</b>	
Prowadzenie dokumentacji technicznej	str 23
<b>Patrz! z boku</b>	
Zakazane życzenia	str 24
<b>Doktorzy Honoris Causa</b>	
Stanisław J. Konturek	str 26
Gigant nauki	str 27
Jeszcze nie raz nas oczaruje	str 28
<b>Z historii nauk farmaceutycznych</b>	
Elektroda Klemensiewicz	str 28
<b>Miasta naszego regionu</b>	
Hajnówka - miasto w tęczy	str 29
<b>Rośliny w biblii</b>	
Osiół Balaama i jego figa	str 31
<b>Zjazdy, sympozja, konferencje</b>	
Choroba, która nie zna granic	str 32
<b>Wydarzenia i aktualności</b>	str 34
<b>Kronika AMB</b>	str 36
<b>Młody medyk</b>	str 39


**OD REDAKTORA**


Mówi się, najczęściej o sąsiedzie, ...ale ma szczęście... Szkoda tylko, że tak rzadko powiedzenie to dotyczy się nas samych. A przecież mieć szczęście, to nic innego jak mieć dobrego opiekuna w postaci swojego anioła. Znajomy twierdzi, że anioły są na wagę złota - tak rzadko są spotykane. Od dzisiaj przekonacie się Państwo, że to co mówi znajomy, mija się ewidentnie z prawdą. A to dzięki panu Aleksandrowi Grzybkowi. Ten białostocki artysta malarz jest twórcą niebanalnych, pełnych wyrazu i swoistego piękna aniołów. Aniołów z duszą. Dusze tych niebiańskich stworzeń artysta wynajduje wśród pokancerowanych, starych desek pochodzących z rozbioru walących się, wiekowych domów, szop, spichlerzy. Z tych spłowiałych od słońca, wymytych przez deszcze i osmaganych przez wiatry deszczulek w pracowni twórcy powstają najprawdziwsze anioły. Anioły, które łączą przeszłość z teraźniejszością i z przyszłością. Anioły, które są ponadczasowe - a więc na pewno prawdziwe. Wywiad z interesującym twórcą i fotografie aniołów znajdziecie Państwo w bieżącym numerze *Medyka*.

O anioły zapytaliśmy także Włodzimierza Cimoszewicza - w wywiadzie przeprowadzonym przez naszą nową redakcyjną koleżankę Sylwię Bartuś - przybyłą do nas aż z Krakowa. Okazuje się, że były minister spraw zagranicznych, a obecny marszałek Sejmu RP, jak przystało na tak eksponowaną osobę - ma aż kilka aniołów. Zdradził nam zresztą, że jednym z nich jest anioł autorstwa Aleksandra Grzybka. Wizerunek tego dobrego ducha wisi na ścianie i czuwa w puszczańskim domu pana marszałka. Może to jest klucz do zagadki nurtującej nas wszystkich - dlaczego zjawisko utraty zaufania społecznego przez opcję polityczną, z której wywodzi się nasz rozmówca, jego się nie ima. Pan Marszałek, jak stare wino, z każdym rokiem nabiera znaczenia i jest w coraz większej cenie. Kiedy zadałem pytanie o fenomen Cimoszewicza naszemu rektorowi, który jak wszyscy wiemy, chodzi po ziemi, usłyszałem krótką odpowiedź - Cimoszewicz należy do grona uczciwych polityków. Wystarczy? Może i tak. Ale anioły z pewnością muszą czuwać.

A nasz rektor ..... na szczęście chodzi po ziemi. Dzięki temu z ziemi wyrastają już mury trzeciego skrzydła gmachu PSK, a także Centrum Medycyny Doświadczalnej - solidnej bazy do pracy naukowej dla klinik. Kwestią dni jest "przyklepanie" przez Ministerstwo Zdrowia funduszy inwestycyjnych na budowę kliniki neonatologii wraz z remontem kliniki ginekologii. Powstał w uczelni trzeci wydział i studia anglojęzyczne. Zreformowano dział nauki. Nawiązano szereg kontaktów z zagranicznymi uniwersytetami, co zaowocowało organizacją już drugiej szkoły letniej Białystok-Essen. W najbliższym czasie nasi studenci będą mogli odbywać staże w dalekiej Japonii - o czym również piszemy w tym numerze *Medyka*. Roczniki AMB - pismo, któremu groził status biuletynu uczelnianego, po przeobrażeniu zyskało najwyższą punktację w ocenie KBN/Index Copernicus. Podsumowanie, w telegraficznym skrócie, tych i innych dokonań nas wszystkich, znajdziecie Państwo także w kalendarium wydarzeń minionego roku, zamieszczonym na łamach obecnego numeru. Znajdziecie tam także wypunktowane niedostatki i bolączki, których nie brakuje w naszej uczelni. Mimo wszystko - to dobre podsumowanie minionego roku i optymistyczne wkroczenie w Nowy Rok. Jeszcze jeden dowód, że anioły czuwają. I oby czuwały jak najdłużej.

---

*Materiały do numeru przyjmujemy  
do dn. 10 każdego miesiąca*

---

## Skład redakcji:

Redaktor naczelny: Lech Chyczewski  
Zastępca redaktora naczelnego i kronikarz: Krzysztof Worowski  
Sekretarz redakcji: Danuta Ślósarska  
Członkowie: Alina Midro, Wojciech Sobaniec, Tadeusz Laudański, Wiktor Łaszewicz, Andrzej Litorowicz, Jan Długosz, Ilona Lengiewicz, Anna Worowska, Adam Hermanowicz, Joanna Jasielczuk, Sylwia Bartuś  
Współpracownicy: Jan Pietruski, Wojciech Dębek, Antoni Sydor (Tarnów), Marek Kamiński (USA)  
Dział studencki: Paweł Szambora, Anna Maksymiuk, Emilia Sobolewska, Walentyn Pankiewicz  
Skład komputerowy: Artur Rubin  
Strona internetowa: Andrzej Bortacki  
Druk: **ARTICO** Artur Rubin 16-070 Choroszcz, ul. Powstania Styczniowego 18/28, tel. 0 606 29 66 20, artecki@poczta.onet.pl

## Adres redakcji:

Biblioteka Główna Akademii Medycznej  
15-089 Białystok 8,  
ul. Kilińskiego 1,  
tel. (085) 748 54 85 (Danuta Ślósarska)  
e-mail: medyk@amb.edu.pl  
http://www.amb.edu.pl

## Adres redakcji studenckiej:

Siedziba organizacji studenckich, DS1  
ul. Akademińska 3; tel (85) 748 58 13

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania i opracowania tekstów oraz zmiany ich tytułów.

# KLINIKA CHOROÓB PŁUC I GRUŹLICY AMB



**K**linika Chorób Płuc powstała w listopadzie 1951 roku. Jej założycielem oraz pierwszym kierownikiem był prof. dr hab. Tadeusz Kielanowski, który był również założycielem i pierwszym rektorem Akademii Medycznej w Białymstoku. Klinikę Ftyzjatryczną, z trzydziestoma dwoma łózkami, zorganizowano w budynku Szpitala Miejskiego przy ulicy Piwnej 14. Lata 1951-1955 to okres organizowania od podstaw diagnostyki i terapii chorób układu oddechowego, szczególnie gruźlicy, która stanowiła w tym okresie największe zagrożenie epidemiologiczne. W tym samym okresie prof. T. Kielanowski zakłada Towarzystwo Ftyzjatryczne. Od stycznia 1957 roku obowiązki kierownika kliniki przejmuje doc. Władysław Pręgowski, internista, pulmonolog z długim stażem torakochirurgicznym u prof. W. Rzepeckiego. Po trzech latach w 1960 roku klinikę przeniesiono do budynku przy ulicy Lenina 3/5, gdzie zwiększono bazę łózkową do 62 (15 sal). W 1966 roku klinika po raz ostatni zmienia swoją siedzibę i zostaje przeniesiona do pawilonu "E" Szpitala Zakaźnego im. K. Dłuskiego przy ulicy Żurawiej 14, gdzie znajduje się do dzisiaj.

Docent W. Pręgowski udoskonala metody diagnostyczne ze szczególnym uwzględnieniem badań bakteriologicznych prątką. Wprowadza nowe metody leczenia gruźlicy płuc i organizuje pracownie: kinazyterapii, aerozoloterapii i terapii zajęciowej. W latach 70-tych wprowadza na szeroką skalę walkę z nałogiem palenia papierosów. We wrześniu 1973 roku odbył się XVIII Zjazd Polskiego Towarzystwa Ftyzjopneumonologicznego w Białymstoku.

W grudniu 1980 roku funkcję kierownika kliniki przejął prof. dr hab. med. Edmund Kowal. Klinika zmieniła nazwę na Klinikę Chorób Płuc i Gruźlicy, co było konieczne ze względu na zdecydowaną zmianę profilu leczenia chorych. Coraz większym problemem diagnostyczno-terapeutycznym stały się nieswoiste choroby układu oddechowego jak:

rak płuca, zwłóknienia płuc, zapalenia płuc i oskrzeli oraz niewydolność oddechowa. Do diagnostyki zostaje wprowadzona najnowsza metoda badań endoskopowych - bronchofiberoskopia (1988r.) oraz płukanie oskrzelowo-pęcherzykowe - BAL. Rozwija się immunodiagnostyka chorób śródmiąższowych, a do terapii zostaje wprowadzone leczenie cytotredukcyjne raka płuca.

Od 1 października 1988 roku funkcję kierownika kliniki przejęła prof. dr hab. med. Elżbieta Chyczewska, która jednocześnie pełni funkcję przewodniczącej PTFP oraz Konsultanta Wojewódzkiego ds. Chorób Płuc.

Obecny skład osobowy kliniki stanowią: kierownik kliniki: prof. dr hab. E. Chyczewska, adiunkci: dr med. Robert Mróz, dr med. Wojciech Naumnik, dr med. Tomasz Iżycki-Herman, dr med. Ewa Świdzińska - zastępca ordynatora. Asystenci: dr med. Małgorzata Korneluk, dr med. Beata Panek-Penpicka, dr med. Barbara Janczarek, lek med. Jan Czaban i dr med. Maria Ossoliński - st. specjalista, Wojciech Kucejko - doktorant, mgr Bożena Fenczyszyn - pielęgniarka oddziałowa i Helena Basiur - sekretarka. Sześcioro pracowników posiada specjalizację II stopnia z chorób płuc, dziewięcioro z chorób wewnętrznych i dwoje z alergologii.

Klinika posiada 46 łózkowy oddział, w którym znajduje się Pracownia Bronchoskopowa, Pracownia Spirometryczna, Pracownia Fizykoterapii, Inhalatornia, Punkt Cytostacyjny i Laboratorium Immunologiczne.

Klinika Chorób Płuc i Gruźlicy jest jedynym ośrodkiem referencyjnym regionu północno-wschodniego w zakresie chorób płuc i gruźlicy. Jako pierwsza w tym regionie (1988r.) rozpoczęła badania bronchofiberoskopowe oraz płukanie oskrzelowo-pęcherzykowe (Broncho-Alveolar Lavage-BAL) w diagnostyce chorób układu odde-

# Skutki nikotynowej euforii



(Rozmawiają prof. dr hab. **Elżbieta Chyczewska** - kierownik Kliniki Chorób Płuc i Gruźlicy AMB i **Danuta Ślósarska**)

**Przy kawie lub herbacie miło jest zapalić papierosa. Zapalimy pani profesor?**

Nigdy.

**Pani poprzednicy byli bardziej liberalni. Słyszałam, że profesor T. Kielanowski, założyciel tej kliniki, lubił sobie popalić?**

Profesor W. Pęgowski także. Na każdym zdjęciu zamieszczonym w kronice kliniki jest z papierosem albo z fajką. Później, kiedy już doświadczył na sobie skutków palenia, zaczął zwalczać ten nałóg. Mnie wystarczy, gdy z konsekwencjami nikotynizmu spotykam się na co dzień w swojej pracy zawodowej. Moi pacjenci uzależnieni od nikotyny cierpią na konkretne choroby.

**Jakie?**

Na pierwszym miejscu jest POCHP czyli obturacyjna choroba płuc, która nie leczona doprowadza do pełnego inwalidztwa. Spustoszenie wśród palaczy sieje także rak płuca. W momencie wykrycia znajduje się już w takim stadium zaawansowania, że rokowanie jest niepomysłne.

**W Polsce, w tzw. rankingu chorób śmiertelnych rak płuca znajduje się na pierwszym miejscu.**

Jest to związane pośrednio z niewłaściwie zorganizowaną opieką zdrowotną w naszym kraju. Należy dodać jednak, że postać przedinwazyjna raka płuca jest w ogóle niewykrywalna na świecie. Guz pojawia się dopiero później, poprzedzają go zmiany w obrębie komórek. Inicjację nowotworową na szczeblu komórki mogą wykryć tylko badania molekularne, a one są bardzo drogie i w Polsce dopiero zaczynają się rozwijać.

**Pani profesor, ale już nawet ten niewinny kaszel, chrypka mogą sugerować, że w naszym organizmie dzieje się coś złego?**

Jak najbardziej. Jeżeli pacjent zgłasza swojemu lekarzowi rodzinemu dolegliwości typu suchy, męczący, napadowy kaszel, który nie ustępuje mimo leczenia, a pacjent jest osobą palącą, to konieczne jest wykonanie prześwietlenia klatki piersiowej....

**Tak, tylko lekarz rodzinny przeliczy sobie pieniądze i dojdzie do wniosku, że mu się to nie kalkuluje, bo wykonanie badania obciąża jego budżet.**

I tu zaczyna się problem. Szkolimy lekarzy rodzinnych, uczulamy ich, aby baczniej analizowali dolegliwości na które skarżą się pa-

cjenci, ale na tym nasze możliwości się kończą. Skierowanie do specjalisty wydaje lekarz rodzinny.

**Wychodzi na to, że ten brzydki socjalizm bardziej dbał o nasze zdrowie. Wtedy przynajmniej badania rentgenowskie były obowiązkowe.**

Odstąpiliśmy od zdjęć małoobrazkowych, bo jest to metoda mało czuła, bardzo kosztowna i absolutnie nie odgrywająca istotnej roli w profilaktyce raka płuca. Aby wykryć jednego chorego w badaniu profilaktycznym, należałoby przebadać 1000 osób. To mija się z celem, bo koszty byłyby ogromne, a efekty znikome. Większyżytyk odniosłyby badania przesiewowe na wyselekcjonowanej grupie osób, predysponowanej do zachorowania na raka płuca, czyli na wieloletnich palaczach tytoniu. Profilaktyka to przede wszystkim zwalczanie tego nałogu.

**Wiem, że już od dawna pani klinika prowadzi szeroką akcję antynikotynową. Czy forma pogadanek dla młodzieży nie jest przeżytkiem?**

Problem palenia jest problemem globalnym. Mówi się już nawet o epidemii, która rośnie wraz z ubóstwem społeczeństwa. Nikotyna daje możliwość przeżycia euforii, zapomnienia. Minimalizuje na określony czas stres. Bardzo często inicjacja tytoniowa rozpoczyna się dopiero w wieku dorosłym. Jest coraz więcej palących kobiet. Problem ten dotyczy np. około 56% matek samotnie wychowujących dzieci. Aby uświadomić wszystkim palaczom, poczynając od dzieci i młodzieży zabójcze skutki palenia musimy im o tym powiedzieć, dać im przykład. Przekonać ich, że wzorców, które wynieśli z domu i ze szkoły (palą również nauczyciele) nie należy powielać.

**Pani profesor, a nie drażni pani widok pacjentów, których pani leczy, którzy dorobili się choroby na skutek palenia papierosów i którzy idą na klatkę schodową szpitala, aby sobie puścić dymek.**

Drażni i dlatego tłumaczymy, wyjaśniamy, prosimy. Część pacjentów bierze sobie to do serca i przynajmniej stara się ograniczyć ilość wypalanych papierosów. To jest nałóg, pojawia się głód nikotynowy i rozumiem, że bardzo trudno jest rzucić palenie tak z dnia na dzień. Gdybym wprowadziła zakaz palenia, pacjent znalazłby sposób jak go ominąć. Walkę z nikotyną należy rozpocząć od koncernów tytoniowych, zmniejszyć produkcję, zwiększyć odprowadzane podatki z tego tytułu, zwiększyć koszty paczki papierosów. W szpitalu, w mojej klinice, jest już za późno na walkę z nałogiem.

**Pani profesor, kiedy zapytałam pani męża co pani lubi robić w wolnym czasie, bez chwili zastanowienia odpowiedział "pracować".**

Zawód lekarza tak pochłania, że rzeczywiście mam mało czasu na coś innego. Często wyręczam córkę w obowiązkach domowych, aby mogła więcej czasu poświęcić na pracę naukową. Obserwuję, że coraz młodszy ludzie coraz szybciej osiągają tytuły naukowe. To bardzo dobrze, bo im człowiek młodszy tym więcej ma pomysłów, możliwości i zdrowia.

**Święta rozumiem przygotowuje pani sama. Co jest specjalnością prof. Chyczewskiej?**

Pochodzimy z mężem z Płocka, więc cała nasza rodzina mieszka w tamtych stronach. Ja jako nestorka rodziny w Białymstoku, matka i babcia organizuję wigilię u siebie. Zawsze przygotowuję ryby pod różną postacią, łązanki z miodem i makiem, groch z kapustą, a także fasolkę w sosie beszamelowym. Tak jak moja babcia i moja mama robię zupę owocową z suszu i koniecznie z własnoręcznie robionym makaronem.

chowego. Jako jedyny ośrodek w Polsce wykorzystuje BAL w diagnostyce raka płuca oraz w ocenie efektów leczenia. Klinika zajmuje się kompleksową diagnostyką i chemioterapią raka płuca poprzez zastosowanie najnowszych metod pobierania materiału: biopsja kleszczykowa - TBB, przezoskrzelowa biopsja cienkoigłowa - TBNA (2000r.), przezoskrzelowa kleszczykowa biopsja płuca - TBB (2001r.), transtorakalna biopsja płuca i opłucnej - TTNB. Dzięki powyższym metodom jako jedyni w regionie, prowadzimy kompleksową diagnostyką i leczenie śródmiąższowych chorób płuc ze szczególnym uwzględnieniem Sarkoidozy - BBS, Idiopatycznego Zwłóknienia Płuc - IPF oraz Alveolitis Alergica - AZPP. Bezwzględny priorytetem w diagnostyce chorób układu oddechowego są badania bronchoskopowe, które dzięki ogromnemu doświadczeniu personelu lekarskiego stały się podstawą diagnostyki. Poza tym klinika wdrożyła bronchoskopię interwencyjną do protezowania górnych dróg oddechowych przy pomocy stentów (2002 r.), udrażniania oskrzeli oraz usuwania ciał obcych. Dużym problemem w pulmonologii są choroby prowadzące do przewlekłej niewydolności oddechowej wymagające przewlekłej tlenoterapii, którą w 1986 roku klinika wprowadziła do leczenia w całym regionie, w warunkach domowych (DLT). Następnym problemem rozwiązywanym kompleksowo jest gruźlica układu oddechowego, a od 1988 roku zapalenie naczyń płucnych i zatorowość płucna. W 2000 roku klinika, jako pierwsza w kraju, wprowadziła do badań diagnostycznych metodę indukowanej płwociny (IP) wykorzystywaną głównie w diagnostyce zakażeń układu oddechowego, w chorobach śródmiąższowych płuc oraz w POCHP.

Asystenci kliniki odbywają staże naukowo-szkoleniowe z zakresu bronchoskopii inwazyjnej w Niemczech oraz z zakresu biologii molekularnej w Edynburgu. Klinika ściśle współpracuje w dziedzinie diagnostyki, terapii oraz badań naukowych z Zakładem Klinicznej Biologii Molekularnej i Kliniką Torakochirurgii AMB.

W ramach szkolenia podyplomowego organizowane są w klinice kursy specjalizacyjne z zakresu chorób płuc, staże podyplomowe, kierunkowe indywidualne i grupowe internistów i pulmonologów oraz lekarzy rodzinnych. W klinice odbywają się cotygodniowe posiedzenia naukowe, comiesięczne posiedzenia PTFP regionu podlaskiego i raz w roku Ogólnopolskie Sympozjum Pulmonologiczne "BRONCA" w Białowieży. Poza tym klinika bierze czynny udział w powszechnym szkoleniu podyplomowym lekarzy z zakresu chorób płuc na posiedzeniach PTL, TIP i AGORA. W ramach doskonalenia zawodowego z zakresu chorób płuc i szkodliwości palenia tytoniu organizowane są sesje wyjazdowe z wykładami dla lekarzy w terenie. W ramach szerzenia oświaty zdrowotnej, a szczególnie szkodliwości palenia papierosów klinika uczestniczy w programach radiowo-telewizyjnych oraz organizuje "Pogadanki antynikotynowe" dla młodzieży w szkołach ponadpodstawowych.

Klinika Chorób Płuc i Gruźlicy AMB prowadzi szkolenia lekarzy z zakresu bronchofiberoskopii i płukania oskrzelowo-pęcherzykowego (BAL) oraz metod inwazyjnych: pobieranie biopłatów z oskrzeli (TBNA) i biopłatów z płuc (TBB).

Klinika prowadzi wykłady i ćwiczenia dla studentów V roku wydziału lekarskiego, IV roku wydziału stomatologii i II roku pielęgniarstwa.

Główne kierunki pracy naukowo-badawczej kliniki dotyczą: poszukiwania nowych markerów biologicznych i immunologicznych w raku płuca, procesów kancerogenezy w płucach i ich markerów, immunopatogenezy chorób śródmiąższowych płuc, patogenezy zwłóknień płuc, wpływu dymu papierosowego na układ oddechowy i biologię komórki.

**Elżbieta Chyczewska**

*(Autorka jest prof. dr. hab. med.*

*- kierownikiem Kliniki Chorób Płuc i Gruźlicy AMB)*

## JESZCZE CHWILA

### do zarejestrowania Stowarzyszenia Absolwentów i Przyjaciół AMB

Informuję, że 29 listopada 2004 r. o godz. 17.00, w sali wykładowej Collegium Pathologicum, odbyło się zebranie założycielskie Stowarzyszenia Absolwentów i Przyjaciół Akademii Medycznej w Białymstoku. Jako przewodniczący zebrania przypomniałem przybyłym, że idea powołania Stowarzyszenia Absolwentów i Przyjaciół AMB, była podnoszona w poprzednich latach przez wiele osób, które w sposób szczególnie odczuwały więź z naszą uczelnią. Każdy z absolwentów cząstkę swego życia i serca pozostawił w tutejszych pracowniach, zakładach i klinikach. Wielu z nas chętnie spotyka się, nawet po wielu latach, z kolegami z okresu studiów. Z przyjemnością uczestniczy w kolejnych zjazdach poszczególnych roczników. Dlatego powołane Stowarzyszenie może stać się wspólnym forum wymiany doświadczeń, dzielenia się wspomnieniami, odnowienia więzów koleżeńskich oraz przyjaźni sprzed wielu lat.

Omawiając cele Stowarzyszenia, zaproponowałem by po przeprowadzeniu wyborów członków Zarządu Stowarzyszenia, wszystkie wybrane osoby zapoznały się z projektem statutu, a następnie na najbliższym zebraniu, na którym ukonstytuuje się Zarząd, przedyskutowano poszczególne rozdziały, paragrafy i punkty statutu. Propozycja została przyjęta.

W głosowaniu tajnym wybrano prezesa Zarządu, członków Zarządu oraz członków Komisji Rewizyjnej Stowarzyszenia Absolwentów i Przyjaciół AMB. Prezesem Zarządu wybrano mnie, członkami Zarządu zostali koledzy - Lech Chyczewski, Janusz Dzieciół, Jan Górski, Elżbieta Krajewska-Kulać, Jan Prokopowicz, Elżbieta Skrzydlewska, Stanisław Terlikowski, Krzysztof Worowski, członkami Komisji Rewizyjnej koledzy - Wojciech Dębek, Marek Kulikowski, Bogusław Sawicki.

\*\*\*

W gościnnym Zakładzie Pielęgniarstwa Ogólnego, 26 grudnia 2004 r. odbyło się pierwsze posiedzenie Zarządu Stowarzyszenia Absolwentów i Przy-

jaciół Akademii Medycznej w Białymstoku.

Pierwszym punktem porządku obrad było powierzenie w drodze wyboru, poszczególnych funkcji członkom Zarządu. Wiceprezesem Zarządu został kolega Krzysztof Worowski, sekretarzem koleżanka Elżbieta Krajewska-Kulać, skarbnikiem koleżanka Elżbieta Skrzydlewska. Członkowie Komisji Rewizyjnej powierzyli obowiązki Przewodniczącego Komisji koledze Markowi Kulikowskiemu.

Po ukonstytuowaniu się Zarządu Stowarzyszenia, zebrani szczegółowo przeanalizowali projekt statutu Stowarzyszenia. Po przedyskutowaniu proponowane uwagi i poprawki naniesiono. Po ostatecznej redakcji projekt jeszcze raz będzie przedstawiony członkom Zarządu do ostatecznej akceptacji.

Koledzy Krzysztof Worowski oraz Jan Prokopowicz zobowiązali się do opracowania deklaracji członkowskiej. Postanowiono, że deklaracja członkowska będzie dostępna również na stronie internetowej Stowarzyszenia Absolwentów i Przyjaciół AMB.

Przedyskutowano również projekt pieczęci i emblematu Stowarzyszenia, który znajdzie się na wszystkich dokumentach Stowarzyszenia oraz odznace Stowarzyszenia.

W trakcie posiedzenia długo dyskutowano nad różnymi sposobami odszukania i dotarcia do absolwentów Akademii Medycznej w Białymstoku. Postanowiono, że informacja o powstaniu Stowarzyszenia powinna być nagłośniona w mediach lokalnych, biuletynach okręgowych izb lekarskich oraz propagowana wśród kolegów i znajomych w Polsce i za granicą.

Postanowiono, że kolejne zebranie Zarządu będzie zwołane po przygotowaniu dokumentacji Stowarzyszenia w celu rejestracji w sądzie.

**Marek Szczepański**

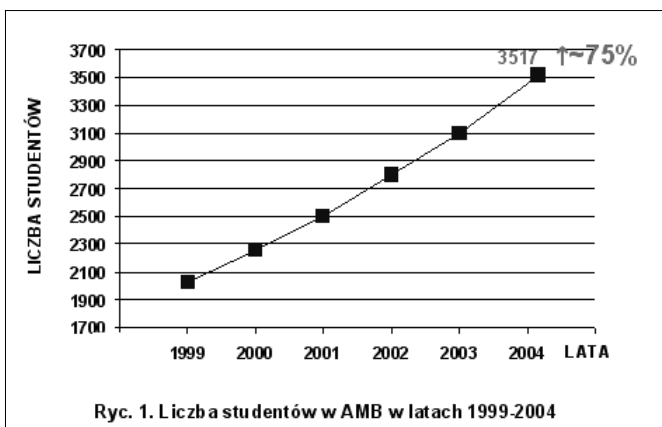
*Prezes Stowarzyszenia Absolwentów i Przyjaciół Akademii Medycznej w Białymstoku*

# Zamiast wstępu

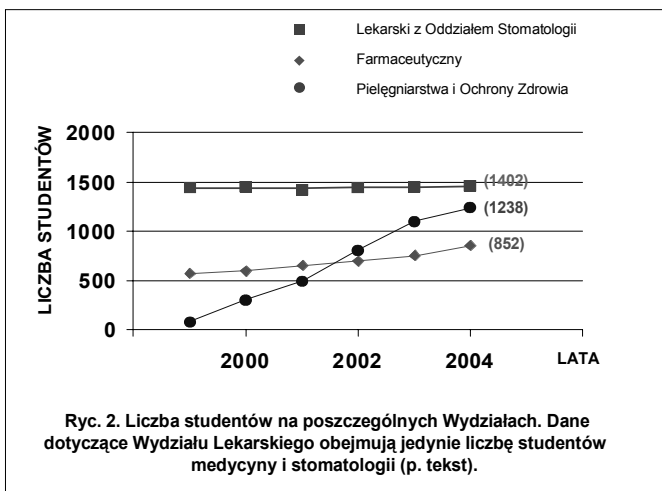
(Przemówienie JM Rektora AMB prof. dr. Jana Górskiego wygłoszone z okazji wręczenia nagród Ministra Zdrowia i nagród Rektora pracownikom naukowo-dydaktycznym AMB)

W czasie dzisiejszej uroczystości zostaną wręczone listy gratulacyjne laureatom Nagród Ministra, dyplomy za zajęcie pierwszych trzech miejsc w rankingu cytowań, w rankingu "Impact Factor" oraz rankingu liczby prac opublikowanych w czasopismach rejestrowanych w systemie Medline, Nagrody Rektora I, II i III stopnia za osiągnięcia naukowe i dydaktyczne w roku 2003. Zwyczajowo, uroczystość tą rozpoczyna słowo wstępne. Dzisiaj zrobię odstępstwo od tej zasady i w telegraficznym skrócie przedstawię Państwu najważniejsze, aktualne sprawy uczelni oraz ich uwarunkowania. Zaczęę, oczywiście, od studentów.

Liczba studentów w naszej uczelni wzrosła w ciągu ostatnich pięciu lat z 227 do 3517 (czyli o około 75%) (ryc. 1).



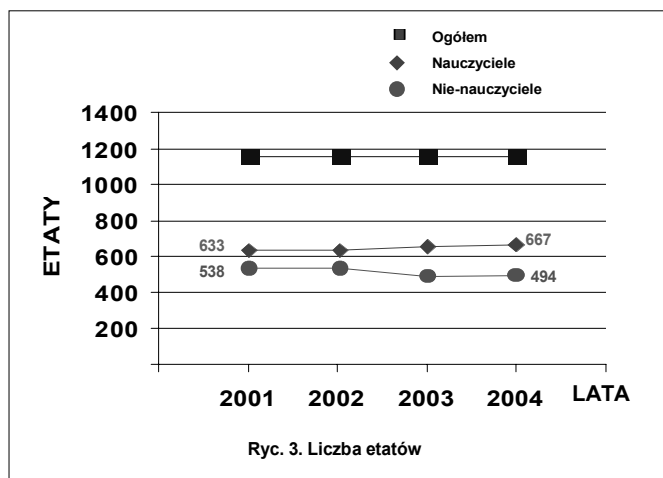
Ryc. 1. Liczba studentów w AMB w latach 1999-2004



Ryc. 2. Liczba studentów na poszczególnych Wydziałach. Dane dotyczące Wydziału Lekarskiego obejmują jedynie liczbę studentów medycyny i stomatologii (p. tekst).

Ryc. 2 przedstawia dane dotyczące poszczególnych wydziałów. Na Wydziale Lekarskim z Oddziałem Stomatologii liczba studentów utrzymuje się na stałym poziomie i waha się w granicach 1400. Liczba ta obejmuje studentów kierunku lekarskiego oraz stomatologii. Nie obejmuje studentów tych kierunków, które wyłączono z tego wydziału i włączono do utworzonego w roku 2003 Wydziału Pielęgniarstwa i Ochrony Zdrowia. Liczba studentów na tym wydziale wynosiła 89 osób w roku 1999 i wzrosła do 1238 osób w roku bieżącym. Należy podkreślić, że na Wydziale Pielęgniarstwa i Ochrony Zdrowia nauczanie odbywa się aż na siedmiu kierunkach co bardzo różnicuje programy nauczania, a tym samym zwiększa wymagania w stosunku do kadry nauczającej. Na Wydziale Farmaceutycznym liczba studentów w roku 1999 wynosiła 575, zaś w roku 2004 wzrosła do 852 osób. Należałoby oczekiwać, że za tak ogromnym wzro-

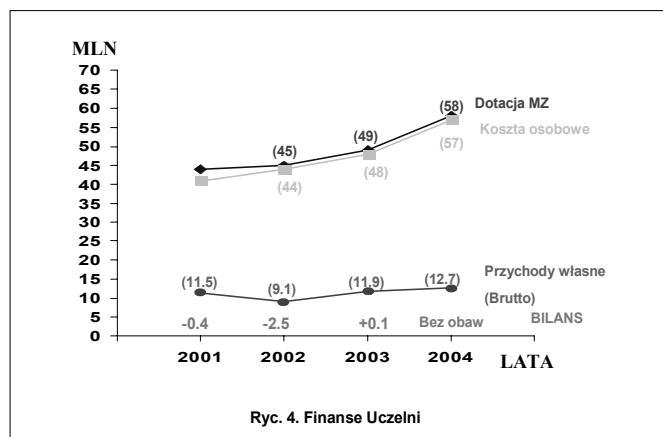
stem liczby studentów i kierunków nauczania pójdą w ślad odpowiednio zwiększone nakłady, tak jeśli chodzi o zwiększenie liczby nauczycieli jak też powierzchni dydaktycznej i wyposażenia. Zwłaszcza że jak dobrze wiemy, na kierunkach medycznych nauczanie wymaga bazy laboratoryjnej i klinicznej, nie zaś tylko kredy, tablicy czy komputera. Niestety, nic takiego się nie stało. Pomimo solennych zachęt i zapewnień ze strony bardzo wysokich przedstawicieli resortu zdrowia składanych w latach 2000-2001, kiedy to tworzono nowe kierunki nauczania we wszystkich uczelniach medycznych w Polsce. Podkreślam tu, że we wszystkich uczelniach medycznych, a nie tylko w naszej.



Ryc. 3. Liczba etatów

Ryc. 3 przedstawia strukturę zatrudnienia w naszej uczelni. Liczba etatów, ogółem, jest stała od lat i waha się około 1170. Liczba nauczycieli akademickich wzrosła w ostatnich dwóch latach o 35 osób i odbyło się to dzięki redukcji zatrudnienia w pionie nie nauczycieli. Chciałbym tu wyjaśnić, że grupa nie nauczycieli jest niesłusznie, potocznie, nazywana administracją. Niesłusznie i mylnie, gdyż ściśle w administracji zatrudnionych jest 108 osób (w tym personel administracyjny rektoratu, prorektoratów, dziekanatów, DS-ów). Inne osoby tej grupy to technicy, rzemieślnicy, sprzątaczkę, portierzy i inne osoby z tzw. obsługi.

Muszę również podkreślić, że powierzchnia dydaktyczna nie uległa zwiększeniu. Nie rozpoczęto też żadnej inwestycji dydaktycznej. Tak więc zwiększenie liczby studentów i kierunków nauczania spowodowało wzrost niedoborów etatowych (np. w Zakładzie Zdrowia Publicznego niedobór 15 a w Zakładzie Fizjologii 7 etatów) oraz pogorszenie warunków nauczania.



Ryc. 4. Finanse Uczelni

Dotacja dydaktyczna z Ministerstwa Zdrowia uległa znaczącemu wzrostowi w latach 2002-2004 (ryc. 4). Jednakże dotacja ta pokrywała zaledwie ustawowy wzrost płac. Z dotacji tej na inne potrzeby dydaktyczne pozostawało w latach 2002-2004 zaledwie około miliona złotych. Bieżąca działalność uczelni finansowana była więc głównie z przychodów własnych. Tworzą je odpisy, opłaty ze studiów wieczorowych i zaocznych, wynajmy pomieszczeń i inne formy działalności. Bilans finansowy zrównoważony w latach 1999-2000, zamknął się kwotą -0.4mln w roku 2001 i aż -2.5mln w roku 2002. W kolejnym roku wszystkie zobowiązania zostały spłacone i uzyskano niewielką nadwyżkę (160 tys.), którą przeznaczono na finansowanie działalności w roku następnym. W roku bieżącym wszystkie zobowiązania płacone są również na bieżąco.

Niestety, za wzrostem liczby studentów nie nadąża fundusz pomocy materialnej studentom. W roku 2001 wynosił on 6.9miliona, zaś w roku 2004 7.1 miliona.

<b>Profesor</b>	<b>81</b>
<b>Dr hab.</b>	<b>80</b>
<b>Dr n.</b>	<b>312</b>
<b>Lek./Mgr</b>	<b>199</b>

Ryc. 5. Liczba zatrudnionych nauczycieli w poszczególnych grupach

Obserwujemy bardzo żywe zainteresowanie naszych nauczycieli zdobywaniem stopni i tytułów naukowych. Odpowiednie dane liczbowe przedstawiono na ryc. 5. Bardzo wysoka liczba profesorów i doktorów habilitowanych na ogólną liczbę nauczycieli oraz liczbę studentów w naszej uczelni, stawia nas w absolutnej czołówce krajowej. Ma też bardzo duże znaczenie w kategoryzacji uczelni. Potwierdza słuszność realizowanej w uczelni na przestrzeni lat polity-

- Zakupiono i wdrożono system biblioteczny ALEPH 500
- Wdrożono system przesyłania elektronicznego odbitek
- Udostępniono online kilka tysięcy czasopism
- Zainstalowano ogólnodostępne komputery
- Na ukończeniu pracownia multimedialna z 10 komputerami

Ryc. 6. Główne zmiany w Bibliotece.

ki naukowej i kadrowej.

Przykładamy najwyższą wagę do funkcjonowania Biblioteki Głównej AMB. Główne działania skierowaliśmy na jej informatyzację (ryc. 6). W efekcie tych poczynań wzrosła niepomniernie dostępność do czasopism naukowych oraz szybkość uzyskiwania informacji naukowej. Dodać należy, że z większości tych dobrodziejstw korzystać możemy ze wszystkich komputerów sieci uczelnianej, a więc w swoich pracowniach czy też gabinetach. Ofertę naszej biblioteki porównać już można do najlepszych bibliotek w kraju.

- ❖ Dział Nauki przekształcono w Dział Nauki, Integracji Europejskiej i Współpracy Międzynarodowej
- ❖ Podpisano umowy dwustronne o współpracy z innymi Uczelniami
- ❖ Powołano Centrum Medyczne Euroregionu Niemen
- ❖ Zorganizowano Szkołę Letnią Essen -Białystok
- ❖ Przystąpiono do programu Socrates/Erasmus

Ryc. 7. Działania w zakresie współpracy międzynarodowej.

Przewidywane (a obecnie już rzeczywiste) członkostwo w Unii skłoniło nas do podjęcia szeregu działań wyprzedzających i dostosowujących. Najważniejsze zrealizowane przedsięwzięcia przedstawiono na ryc. 7. Dodam tu jeszcze, że w Dziale Nauki pracują osoby kompetentne również w sprawie doradztwa w zakresie ubiegania się o naukowe granty unijne.



Ryc. 8. Nowa edycja Roczników

Nowy zespół redakcyjny Roczników pod kierownictwem prof. Jacka Niklińskiego przekształcił Roczniki w czasopismo międzynarodowe. Zmieniono też całkowicie szatę graficzną pisma (ryc. 8). Pismo uzyskało najwyższą punktację "Index Copernicus" oraz KBN. Zdaniem zespołu redakcyjnego (podzielanym przeze mnie) istnieje konieczność zmiany tytułu czasopisma. Tytuł obecny nie jest zrozumiały dla autorów spoza kraju.



Ryc. 9. Nowy „Medyk Białostocki” nam się udało.

Niewątpliwym osiągnięciem kierowanego przez prof. Lecha Chyżewskiego zespołu redakcyjnego jest aktualna wersja Medyka Białostockiego (ryc. 9). Pismo cieszy się niesłabnącym uznaniem. U podstaw jego leży rzetelność, wysoki poziom, zróżnicowana, ciekawa treść artykułów jak też dział studencki redagowany przez samych studentów.

Znaczących zmian dokonano na poszczególnych wydziałach. Wyłączenie z Wydziału Lekarskiego kierunków, które weszły w skład Wydziału Pielęgniarstwa i Ochrony Zdrowia pozwoliło władzom tego wydziału na skoncentrowanie się wokół szerokiej gamy zadań kształcenia lekarzy oraz lekarzy dentyistów. Umożliwiło także skupienie uwagi na procedurach nadawania stopni i tytułów naukowych.

Na Wydziale Lekarskim z Oddziałem Stomatologii utworzono nową jednostkę (ryc. 10). Szczególnie szerokie działania dostosowujące program nauczania do wymogów unijnych przeprowadzono na Oddziale Stomatologii. Wymagały one wielu zmian, które ogólnie



**Utworzono:****Klinikę Geriatrii****Zakład Stomatologii Społecznej i Profilaktyki****Zakład Propedeutyki Stomatologii****Klinikę Pediatrii i Zaburzeń Rozwoju Dzieci i Młodzieży****Oddział Anglojęzyczny****Ryc. 10. Najważniejsze zamiany na Wydziale Lekarskim z Oddziałem Stomatologii**

scharakteryzować można jako zmniejszenie liczby godzin przeznaczonych dotychczas na nauczanie lekarskie i przesunięcie ich na nauczanie ściśle stomatologiczne. W obrębie wydziału przesunięto 12 etatów na potrzeby Oddziału Stomatologii. Pomyślnie zakończyła się praca zespołu pod kierownictwem prof. Andrzeja Dąbrowskiego powołanego do organizacji oddziału nauczania na Wydziale Lekarskim w jęz. angielskim. Zespół korzystał z nieustannej pomocy pana dziekana prof. Macieja Kaczmarek. Zadawane jest czasami pytanie - po co nam ten oddział? Odpowiedź jest bardzo prosta. Oddział Anglojęzyczny należało utworzyć już wcześniej. Zostaliśmy, poza Bydgoszczą, jedyną uczelnią medyczną nie kształcąca w języku angielskim. Nie przynosiło nam to oczywiście chwały. Oddział wzmacnia więc prestiż uczelni. Wymaga też od nauczycieli dobrej znajomości jęz. angielskiego i co ważne ciągłego jego używania. Stwarza możliwość dodatkowych zarobków zaangażowanym w dydaktykę nauczycielom, a także zwiększy przychód uczelni. I wreszcie, co ważne, stwarza możliwość bezpośrednich, stałych kontaktów naszych studentów ze studentami z innych krajów.

❖ Uzyskano uprawnienia do nadawania stopnia dr n. farmaceutycznych

❖ Utworzono:

❖ Studium Kształcenia Podyplomowego

❖ Samodzielną Pracownię Biofarmacji

❖ Zakład Syntezy i Technologii Środków Leczniczych

**Ryc. 11. Najważniejsze zmiany na Wydziale Farmaceutycznym.**

Główne osiągnięcia na Wydziale Farmaceutycznym przedstawiono na ryc. 11. Szczególne znaczenie dla wydziału (a tym samym uczelni) ma uzyskanie przez ten wydział uprawnień do nadawania stopnia doktora nauk farmaceutycznych. Stawia to wydział w rzędzie najlepszych w kraju. Zapewnia szybki rozwój kadry naukowej. Wydział pozyskał też drugą, wręcz niezbędną salę wykładową.

Kliniki - 5

Zakłady - 10

Studium - 1

Dziedzinat

**Ryc. 12. Jednostki Wydziału Pielęgniarstwa i Ochrony Zdrowia**

Wydział Pielęgniarstwa i Ochrony Zdrowia utworzyliśmy w roku 2003. W jego skład weszło kilka kierunków funkcjonujących dotychczas na Wydziale Lekarskim oraz jeden kierunek z Wydziału Farmaceutycznego. Liczbę jednostek wydziału przedstawia ryc. 12. Utworzono też nową jednostkę administracyjną, a mianowicie Dziedzinat tego wydziału. Wydział boryka się z ogromnymi problemami, zarówno lokalowymi jak też etatowymi. Czynimy wszystko co możliwe by łagodzić te problemy.

Truizmem jest twierdzenie, że bez inwestycji nie ma rozwoju. Za najważniejsze potrzeby uznaliśmy konieczność budowy budynku dydaktyczno - naukowego dla nowego wydziału, budowy nowych klinik i przebudowy niektórych segmentów PSK-a oraz budowę Centrum Medycyny Doświadczalnej. Analiza możliwości zdobycia odpowiednich funduszy wykazała, że najmniejsze szanse istniały na pozyskanie środków na budowę budynku dla nowego wydziału. Dalsze zabiegi o realizację tego planu musieliśmy niestety odłożyć na dogodniejszy moment. Skoncentrowaliśmy więc działania na PSK-a i Centrum. Działania te skończyły się pomyślnie. We wrześniu br. Minister Zdrowia wyraził zgodę na otwarcie tytułu inwestycyjnego dla PSK-a na sumę 26.6 miliona zł. Zadania, które zostaną zrealizowane w ramach tego tytułu wyszczególniono na ryc. 13.

**PSK** – uzyskano w Ministerstwie Zdrowia tytuł inwestycyjny, który obejmuje:

- ✓ budowę Kliniki Rehabilitacji
- ✓ budowę Kliniki Chirurgii Szcękowo -Twarzowej
- ✓ budowę nowego holu, wind i przebudowę ciągów komunikacyjnych
- ✓ ukończenie kapitalnego remontu Bloku Operacyjnego

= 26.6 ml

**PSK - Szpitalny Oddział Ratunkowy** – 4 mln (UE)**PSK - Koronarograf** - łącznie 3.5 mln**DSK** - 1 mln na termomodernizację (UE)**Ryc. 13. Fundusze na inwestycje szpitalne.**

Jego realizacja ma korzystne skutki "uboczne"- pozwoli na przeznaczenie dotychczasowych pomieszczeń Kliniki Chirurgii Szcękowo-Twarzowej oraz holu na pierwszym piętrze PSK-a na inne cele. Dzięki pozyskanym ostatnio funduszom unijnym ukończona zostanie w PSK-a budowa Szpitalnego Oddziału Ratunkowego. Wkrótce rozpocznie w PSK-a pracę drugi koronarograf. Środki na jego zakup i instalację pochodzą z Ministerstwa Zdrowia, Urzędu Marszałkowskiego oraz Urzędu Miasta Białostok (odpowiednio 2.5, 0.5 i 0.5 miliona zł). Chciałbym podkreślić z całym naciskiem, że prowadzone przez nas inwestycje szpitalne służą nie tylko do naszych celów dydaktycznych i naukowych. Głównym beneficjentem tych inwestycji są mieszkańcy miasta Białostoku i województwa podlaskiego. Jest to wkład naszej uczelni w poprawę jakości i profilu świadczeń medycznych w województwie.

Czynimy intensywne zabiegi o uzyskanie drugiego tytułu inwestycyjnego dla PSK-a. W jego ramach wybudowano by Klinikę Neonatologii, przebudowano Klinikę Ginekologii oraz Blok Operacyjny Położniczo-Ginekologiczny. Koszt realizacji tego projektu skalkulowano na kwotę 15 milionów zł. Na dzień dzisiejszy, sprawa uzyskania tego tytułu wydaje się być przesądzona.

**3 mln z KBN****3 mln z UE****Ryc. 14. Środki na budowę Centrum Medycyny Doświadczalnej.**

W uczelni braknie pomieszczeń do hodowli i doświadczeń na zwierzętach laboratoryjnych. Dotychczasowe, rozrzucone w różnych budynkach pomieszczenia nie spełniają już norm i muszą zostać zamknięte. Nie muszą dodawać, że oznaczało by to katastrofę dla uczelni. Stworzyliśmy koncepcję budynku Centrum Medycyny Doświadczalnej. Na jego budowę i wyposażenie pozyskaliśmy 6 mi-

lionów zł (ryc.14). Czynimy starania o dalsze 2 miliony. Budowa została już rozpoczęta.

Szczególna wagę przywiązujemy do kontynuowania remontu pałacu. Do pałacu wszyscy mamy stosunek uczuciowy i zależy nam by jak najszybciej przywrócić mu dawne piękno. Postęp prac renowacyjnych jest ogromny. W ciągu ostatnich dwóch lat pozyskaliśmy na

remont 0.7 miliona od Głównego Konserwatora Zabytków. Drugie tyle wyłożyliśmy ze środków własnych. Ponadto, za kwotę 125 tys. zł wykonaliśmy kapitalny remont niszczących, najstarszych rzeźb w Białymstoku, a mianowicie XVIII-wiecznych rzeźb Herkulesów.

Na zakończenie tego krótkiego przeglądu naszych działań życząc uczelni by przyniosły one zamierzone owoce.

## Wyjątkowe studia dla wyjątkowych osób

- to opinia prof. dr. hab. Macieja Kaczmarskiego - dziekana Wydziału Lekarskiego wyrażona przy okazji wręczania dyplomów tegorocznym absolwentom AMB. Poniżej tekst przemówienia dziekana.

Rokrocznie, w jeden z piątkowych listopadowych dni, w Akademii Medycznej odbywa się podniosła uroczystość - wręczanie dyplomów ukończenia studiów (dyplomów lekarskich i lekarzy dentystów). W imieniu władz dziekańskich witam Was bardzo serdecznie, Koleżanki i Koledzy Absolwenci Wydziału Lekarskiego i Oddziału Stomatologii.

Witam Wasze Rodziny, Przyjaciół i Najbliższych, którzy przybyli z Wami na dzisiaj uroczystość.

Po raz 49-ty w historii Wydziału Lekarskiego i po raz 31-szy w historii Oddziału Stomatologii wręczamy dyplomy ukończenia studiów - studiów bardzo trudnych i czasochłonnych.

Wasz dyplom, Drodzy Absolwenci, jest dzisiaj dokumentem uprawniającym nie tylko do odbycia stażu, jest także, od tego roku, niezbędny do przystąpienia do Lekarskiego Egzaminu Państwowego obowiązującego obecnie wszystkich absolwentów kierunku lekarskiego, a od kwietnia 2005 również lekarzy dentystów. Dopiero po zdaniu LEP-u uzyskacie prawo wykonywania zawodu i możliwość ubiegania się o otwarcie specjalizacji.

Dla wielu z Państwa obecnych tu na sali, a nie mających bliższego kontaktu z medycyną, droga od zamysłu jej studiowania do etapu końcowego (po odbytych studiach) - mam tu na myśli zarówno przyszłe miejsce pracy jak i specjalizację - wydaje się nadzwyczaj trudna i najeżona przeszkodami, które należy sukcesywnie pokonywać.

I tak jest w rzeczywistości, bo studia medyczne nie są przeznaczone dla ludzi o przeciętnych aspiracjach; studia medyczne są dla ludzi zdolnych, pracowitych, wytrwałych.

Z uznaniem więc patrzmy dziś na naszych absolwentów - lekarzy i lekarzy dentystów.

Na dowód tego stwierdzenia sięgnę do kilka danych:

- przed sześcioma laty studia na kierunku lekarskim rozpoczynało 173 studentów, dziś dyplom lekarski otrzymują 164 osoby.

- przed pięcioma laty studia stomatologiczne rozpoczynało 60 studentów, dyplom lekarza dentysty otrzymuje dzisiaj 48 osób.

Honorowy Dyplom JM. Rektora Akademii Medycznej (średnia nie niższa niż 4,75) otrzymuje 7 osób na Wydziale Lekarskim, zaś dyplomy z oceną bardzo dobrą 5 lekarzy i 7 lekarzy dentystów.

Wśród naszych absolwentów mamy również tych, którzy nie tylko osiągnęli najlepsze wyniki w nauce, ale umiejętnie godzili obowiązki studenta z zainteresowaniami pozamedycznymi, przynosząc swą działalnością i sukcesami chlubę naszej uczelni.

Wśród tych najlepszych - siedmioro absolwentów śpiewało w chórze, pięcioro pracowało na rzecz rozwoju studenckiego ruchu naukowego, są też tacy, którzy notowali sukcesy sportowe (w drużynie siatkówki i koszykówki), są także działacze Samorządu i Parlamentu Studenckiego, a także innych agend studenckich.

Podkreślając Wasze osiągnięcia Koleżanki i Koledzy, chcę również powiedzieć, że wybraлиście na miejsce studiów niezłą polską uczelnię medyczną. Rokroczne rankingi wykazują, że Akademia Medyczna w Białymstoku plasuje się zawsze na dobrym miejscu.

Trzeba dodać, że końcowe efekty dydaktyczne, których wykładnikiem w tym roku są wyniki pierwszego Lekarskiego Egzaminu Państwowego - wyróżniają absolwentów naszej uczelni. Wystarczy sięgnąć do doniesień lokalnej prasy: w informacji zatytułowanej "Zdali bez wstydu" (GW) czytamy - "Absolwenci białostockiej Akademii Medycznej mogą mieć powody do zadowolenia. Tyle samo punktów, co białostoccy medycy zdobyli absolwenci renomowanego Collegium Medicum UJ".

Akademia, w której rozpoczynaliście studia przed pięcioma lub sześcioma laty, dziś, kiedy je kończycie - nie jest już tą samą uczelnią. Używając tego sformułowania mam na myśli nie tylko przywracanie do dawnej świetności zewnętrznego wyglądu pałacu Bran-

skich, czy konserwację symbolu naszej uczelni - Herkulesów (dowód wielkiej troski Pana Rektora). Dokonują się tu zasadnicze zmiany organizacyjne i programowe. Rozpoczynaliście studia w uczelni dwuwyziałowej, kończycie je w uczelni trójwyziałowej. Od bieżącego roku akademickiego trwa nauczanie medycyny dla studentów zagranicznych w języku angielskim.

Wszystkie Wydziały zostały poddane bardzo surowej i wnikliwej ocenie procesu dydaktycznego, metod nauczania, warunków studiowania i warunków bytowych studentów przez uprawnione agendy ogólnopolskie - Komisje Akredytacyjne. W wyniku tej oceny Uczelnia nasza uzyskała stosowne certyfikaty akredytacyjne, niezbędne do dalszego nauczania medycyny, stomatologii, farmacji i pielęgniarstwa. Cały proces przygotowania poszczególnych wydziałów do tej oceny łączył się głównie z wdrożeniem programów nauczania dostosowanych do wymogów unijnych.

Dziś w naszej akademii minima programowe Wydziału Lekarskiego i Oddziału Stomatologii są identyczne jak w krajach UE. Także nauczanie przedmiotowe jest porównywalne, ukierunkowane na umiejętności praktyczne, które student musi osiągnąć w trakcie studiów. Opracowano ich szczegółowy wykaz, który sukcesywnie jest wdrażany na poszczególnych latach.

Przystąpienie Polski do tzw. deklaracji bolońskiej w 1999 roku spowodowało, że polskie szkoły wyższe zobowiązane zostały do aktywnego uczestnictwa w procesie przemian, zgodnych z kierunkami przyjętymi w wielu krajach Europy.

W trakcie tej kadencji dziekańskiej pracowaliśmy i pracujemy nadal nad adaptacją systemu szkolenia zawodowego zgodnego z wymogami europejskimi i światowymi, m.in. poprzez przyjęcie czytelnych i porównywalnych systemów oceniania programów i studentów.

Został już opracowany w naszej uczelni System ECTS (European Credit Transfer

System), który opiera się na zasadzie wzajemnego zaufania między współpracującymi uczelniami wyższymi, a którego celem jest zaliczanie zajęć odbywanych w innych uczelniach. Każda uczelnia stosująca system ECTS zobowiązuje się do udostępnienia informacji o programie zajęć z każdego przedmiotu realizowanego przez studentów w innej uczelni oraz o liczbie punktów kredytowych przypisanych do danego przedmiotu.

Wprowadzenie zatem systemu transferu punktów kredytowych pozwala na jasne przedstawienie zasad zaliczania i odbywania studiów za granicą lub w innych polskich uczelniach.

Wielu z Was już dzisiaj skorzystało z niektórych innowacji, m.in. z możliwości uzyskania dyplomu nie tylko w języku polskim, ale także w języku angielskim lub francuskim.

Wkrótce otrzymacie suplement do dyplomu, który będzie potwierdzeniem Waszego przygotowania zawodowego i przepustką do pracy w krajach unijnych. Akcesja bowiem do Unii Europejskiej otworzyła Wam granice i stworzyła teoretycznie bogate oferty zatrudniania lekarzy i stomatologów, szczególnie tych, którzy nie widzą czytelnym perspektyw swojej przyszłości lub nie akceptują codziennej rzeczywistości naszego kraju.

To wszystko działo się na Waszych oczach, przy ścisłej współpracy z władzami dziekańskimi i z samorządem studenckim.

Serdecznie Wam za to dziękuję, a zmiany które przed chwilą omówiłem spowodowały, że dyplom, który otrzymujecie dzisiaj nabiera innej wartości.

#### ***Drogie Koleżanki i Koleżdy,***

Dzisiejszy uroczysty dzień jest dniem radości, bo znajduje on wymierny wyraz w sformułowaniu "finis coronat opus" - koniec wieńczy dzieło.

Jest też dniem zawierającym elementy smutku; opuszczacie bowiem mury szkoły, w którym spędziliście niezwykle ważny fragment Waszego życia.

Ma miejsce również oficjalny moment rozstania z tymi, którzy starali się przekazywać Wam niezbędną wiedzę medyczną, przygotowując Was do wybranego zawodu, a także pilnowali formalnej strony Waszego kształcenia.

W imieniu władz uczelni dziękuję Wam za wybór

Białegostoku i naszej Akademii na miejsce studiów.

Przyszłymi osiągnięciami zawodowymi, naukowymi, dydaktycznymi czy organizacyjnymi w służbie zdrowia - wspomagajcie Waszą szkołę, przysparzajcie jej dumy i chwały. Podtrzymujcie z nią kontakt w formie współpracy naukowej i klinicznej, a także jako członkowie powstającego Stowarzyszenia Absolwentów AMB.

W imieniu Zespołu Dziekańskiego, pracowników Dziekanatu i swoim własnym dziękuję tym studentom, którzy przez lata naszej kadencji codziennie nas wspomagali we wspólnych działaniach. Szczególnie ciepło dziękuję Staroście Wydziału Lekarskiego doktorowi Jarosławowi Sieleckiemu oraz Staroście kierunku stomatologicznego doktorowi Grzegorzowi Hajdukowi, jednocześnie przedstawicielom Samorządu i Parlamentu Studenckiego.

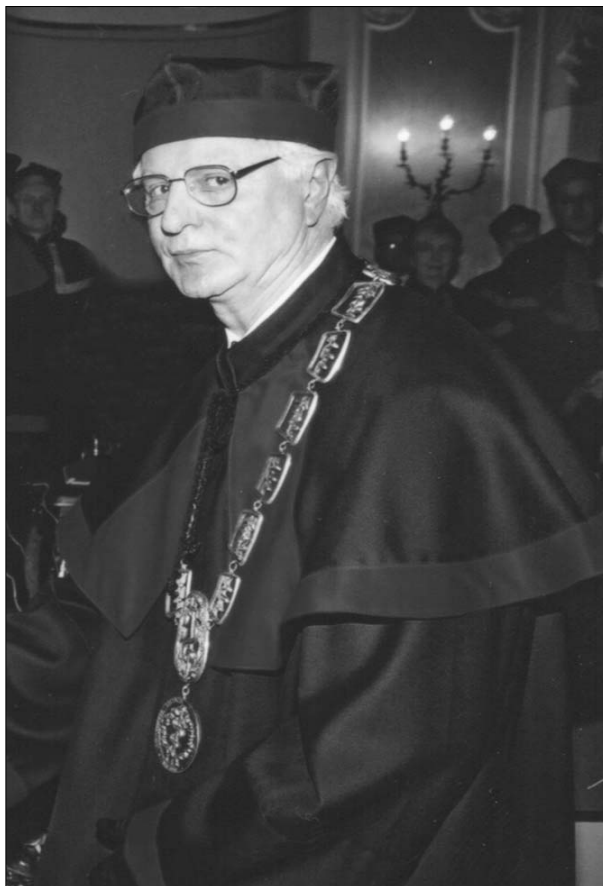
Dziękuję członkom chóru, członkom STN, AZS i innych agend studenckich.

Życzę Wam pomyślnego startu w życie zawodowe, a w szczególności znalezienia właściwego miejsca pracy.

Życzę pomyślności w życiu osobistym i rodzinnym.

Pozdrawiam Waszych najbliższych.

*prof. dr hab. med. Maciej Kaczmarski*  
*Dziekan Wydziału Lekarskiego AMB*



# **Absolwenci AMB 2004**

## **Wydział Lekarski AMB**

### ***Kierunek lekarski***

Abramowicz Paweł, Adamczuk Anna, Badurak- Skibińska Justyna Anna, Bańkowska- Guszczyn Emilia, Białobłocki Robert, Biedawska Joanna Leokadia, Bielak Katarzyna, Bielewicz Agnieszka, Bigder Joanna Jadwiga, Bryl Paweł, Bujnowski Krzysztof, Czarniecki Artur Michał, Chojnowska Joanna, Chomańska Urszula, Chwiej Krystian, Daniluk Iwona, Dębrowska - Wójcik Joanna, Dobkowska Anita, Domurat Marian, Dowgier Julita, Dulik Katarzyna Barbara, Dzienis Katarzyna Agnieszka, Ejsmont Beata, Fiedorczuk Kinga, Gacko Tomasz Daniel, Gałko Tomasz, Gałęziowska Monika, Gola Katarzyna, Gostkowska Anna Maria, Gostkowski Maciej Józef, Goździkiewicz Joanna, Góralczyk Anna, Górski Stanisław, Grygorczuk Agnieszka, Guszczy Tomasz, Guszczyn Tomasz, Iwaniuk Andrzej, Jackowski Tomasz, Jasińska Agata, Jaworowska Joanna, Jeromin Agnieszka, Jodłowska Kamila Anna, Juchimiuk Marcin, Kalisiewicz Artur, Kałaska Monika Jadwiga, Karwowski Maciej, Kazimierska Katarzyna, Kierdelewicz Ewa, Kijewska Sylwia, Kiluk Tomasz, Kisielewski Rafał, Klejna Katarzyna Julia, Klimiuk Mirosława, Kołb -Sielecki Jarosław, Konopiński Maciej Tomasz, Koros- Mieronowicz Karolina, Kowalczyk - Krystoń Monika, Kownierowicz Urszula, Kozicka Katarzyna, Kożuch Marcin, Kuć Aneta, Kucharski Michał, Kuczyńska Małgorzata, Kuzia Renata, Lach Maciej Piotr, Laszkiewicz Justyna Anna, Leśniewicz Tomasz, Lewandowska Ilona, Lewczuk Łukasz, Łachmacka Iwona, Łubińska Emilia, Łuczaj Agata, Makara Kinga, Makowiecki Adam, Maksińska Magdalena, Małyszko Bartosz Władysław, Markowska Monika, Masłowska Hanna, Mazur Anna, Mazurek Maria Ludwika, Miachalak Paweł, Miachalowska Sylwia, Mianowska Anna Iwona, Michalska Anna, Michalski Piotr Andrzej, Mickiewicz Barbara Patrycja, Morawska Justyna, Muszyńska Agnieszka, Mużyło Eliza Magdalena, Napor Katarzyna, Niedbała Ewa, Niedziela Aleksandra Ewa, Nienartowicz Andrzej Jan, Noga Urszula, Nowacka Agnieszka, Nowak- Krajcarz Sabina Barbara, Nowakowska Marta, Olejnik Sylwia Teresa, Olszewska Magdalena, Olszewski

Michał, Opolski Marcin, Opońska Barbara, Ostasz Andrzej, Osuchowska Ewa Małgorzata, Owłasiuk Piotr, Parfieniuk Anna, Pawlak Sylwia Elżbieta, Pawlak - Zalewska Wioletta Edyta, Pecuszek Paweł Mirosław, Piaścik Bartłomiej, Pikto-Pietkiewicz Wojciech Karol, Piwońska Emilia, Plewa Katarzyna, Pogorzelska Joanna, Popławska Anna Dorota, Popławski Andrzej, Protas Piotr Tomasz, Przedmojska Lidia, Przyborek Marta Edyta, Przytuła Luiza, Radecki Paweł, Radziszewska Sylwia, Ramotowski Bogumił, Ratajek Magdalena, Rędzio Magdalena Danuta, Romanowska Anna, Rozkres - Bobrowska Małgorzata, Safiejo Kamil, Sajewicz Michał, Sar Marcin, Sawicka Edyta, Sawicki Robert, Siedlecka Edyta, Siemieniako Andrzej, Siergiejko Grzegorz, Sitko Marta, Skarzyński Sebastian, Sprycha-Baczura Ewa Justyna, Strumiło Julia, Strzelecka Marzena Jadwiga, Sudnik Urszula, Szczepański Michał, Szczęch Agnieszka, Szewczyk Katarzyna, Szmurło Robert Tomasz, Szumielewicz Mariusz Wojciech, Świdnicka Agnieszka Katarzyna, Tokarewska Joanna, Tyszko Katarzyna Anna, Tomaszewski Maciej, Wałędziak Marcin, Wasilczuk Maciej, Waśniewska Katarzyna, Wiśniewska Magdalena, Witkowska Jolanta, Wolaniecka Maria, Wołkowicz Aneta, Wołowik Eliza, Woźniak Marta Krystyna, Wysocka Urszula, Zabielska Aneta, Zawacka Małgorzata, Zieliński Krzysztof Rafał, Zimnoch Marta Maria

#### ***Kierunek lekarsko-dentystyczny***

Błaśński Piotr, Bielecka-Mońko Edyta Iwona, Bućko Agnieszka, Chorzewski Marcin Andrzej, Chruszczyk Maciej, Czjakowska Wiesława, Ćwiklińska Katarzyna Ewa, Daniłowicz Estera, Dembowska Agnieszka, Dobkowska Izabela Maria, Golubiewska Anna, Grygo Ewa Małgorzata, Grygucis Natalia, Gryglaszewska Agnieszka, Hajduk Grzegorz, Herud Anna, Jacuński Piotr, Jurchuk Justyna, Koch Bogusław, Kołcio Małgorzata, Kołtu-Skibniewska Monika Grażyna, Kompiewska Anna, Korytnicka Monika Justyna, Kowalczyk Agnieszka, Kuc Anna Ewa, Liwartowska Nina Maria, Lizner Magdalena, Malec Piotr, Małyżko Marta, Markowska Agnieszka, Naciewicz Justyna, Niewiński Emil, Perkowska Magdalena, Poniatowicz Adrianna, Późniak Anna, Pietrosiuk Agnieszka, Prawdzik Katarzyna, Rećko Marta, Sobaniec Stefan Marek, Sitnicka Anna Maria, Sucheicka Anna, Szczęsna Ewa, Szpak Piotr Marcin, Świtkiewicz Joanna Katarzyna, Węda Anna Elżbieta, Wieczorek Agnieszka, Wilińska Iwona, Zowczak Klaudia Magdalena

### **Wydział Pielęgniarstwa i Ochrony Zdrowia**

#### ***Pielęgniarstwo (studia zaoczne magisterskie)***

Bożena Androsiuk, Bernarda Bagińska, Edyta Bańkowska, Małgorzata Bączek, Anna Bobrowska, Agata Bogdańska, Beata Bonifatiuk, Izabela Bonifatiuk, Anna Borsuk, Helena Bruszezwska, Anna Maria Chojnowska, Joanna Cichocka, Beata Elżbieta Danilczuk, Emilia Anna Dąbrowska, Magdalena Dereń, Lucyna Drozd, Bożena Fiedorowicz, Ewa Fiertek, Irena Gibas, Lidia Gontarska, Danuta Bożena Gogolek, Małgorzata Góralczyk, Anna Grabowiecka, Agata Grabowska, Małgorzata Groch, Urszula Jakoncuk, Adriana Jarosz, Anna Jermołaj, Ewa Jusiel, Bożena Kamińska, Anna Kasperuk, Marzena Barbara Konopka, Dorota Kosiorek, Małgorzata Kowalczyk, Bożena Kozłowska, Eugenia Grażyna Laszkiewicz, Grażyna Łukaszyk, Joan-

na Mackiewicz-Koszorek, Marzena Madejska, Beata Maliszewska, Anna Marczyk, Bożena Agnieszka Mikiewicz, Lucyna Młynarczyk, Agnieszka Molska, Bożena Nowodworska, Edyta Olszańska, Barbara Oltarzewska, Marzanna Panfiluk, Urszula Perkowska, Beata Poręba, Joanna Porowska, Barbara Pyłko, Ewa Puczkowska, Anna Raducha, Marta Ramuszewicz, Dorota Rataj, Marta Anna Roszkowska, Sylwia Rząca, Ewa Sakowicz, Raisa Sapieżyńska, Bożena Sienko, Irena Sologuba, Irena Stepaniuk, Katarzyna Elwira Stupak, Elżbieta Szarejko, Irena Szwed, Aneta Szymańska, Beata Szymczuk, Jolanta Dorota Święcińska, Ewa Taranta, Marzena Halina Urbaszek, Tomasz Roman Wardowicz, Ewa Wasilewska, Katarzyna Małgorzata Wasilewska, Mirosława Wasilewska, Małgorzata Weryk, Anna Wiśniewska, Małgorzata Izabela Wróblewska, Małgorzata Zalewska, Elżbieta Zatorska, Beata Zielińska, Jolanta Zielińska,

#### ***Kierunek- pielęgniarstwo (Licencjat)***

Marta Babińska, Alicja Bagińska, Agnieszka Bielemuk, Renata Maria Chmura, Urszula Chomczyk, Joanna Ejzak, Monika Głowacka, Adam Goliński, Anna Golonko, Alicja Gołębiewska, Justyna Gołębiewska, Maciej Górski, Danuta Grzesiak, Marta Joanna Halicka, Anna Jarosławska, Urszula Kamieńska, Anna Karpińska, Małgorzata Kozak, Anna Kozłowska, Magdalena Kurianowicz, Justyna Kurzątkowska, Agnieszka Krzętowska, Aleksandra Katarzyna Majewska, Justyna Malinowska, Edyta Mnich, Iwona Nasuto, Agnieszka Płońska, Marzena Putra, Joanna Romanowska, Barbara Rutkowska, Małgorzata Ruszkiewicz, Magdalena Sienkiewicz, Katarzyna Tomkiel, Marta Wiśniewska, Gabriel Żurawski

#### ***Zdrowie publiczne, specjalność dietetyka***

Marta Bołtruczuk, Emilia Borzym, Julita Charytoniuk, Marta Czekąło, Marta Jakubowska-Halicka, Agnieszka Gromadzka, Dominika Grzegorzczak, Katarzyna Guzowska, Marta Kalinowska, Urszula Kowalska, Katarzyna Krysztopowicz, Marta Leszczyńska, Małgorzata Maćkowiak, Marta Nowak, Agnieszka Olechnicka, Magdalena Maria Pawlak, Emilia Joanna Pawluczuk, Iwona Płocica, Urszula Pryzmont, Iwona Elżbieta Sawicz, Emilia Sikorska, Agnieszka Siwa, Edyta Szerszenowicz, Aneta Tarnowska, Maria Karolina Trams, Marta Anna Wałamaniuk, Paulina Emilia Zdanowicz,

#### ***Fizjoterapia (licencjat)***

Michał Berski, Justyna Białoszewski, Artur Bierozą, Bartosz Andrzej Borowski, Anna Bruszezwska, Magdalena Bujnowska, Katarzyna Ciszezwska, Piotr Czaban, Magdalena Częstochowska, Anna Deorocka, Marzena Dłużniewski, Lucyna Dorosz, Diana Gawęcka, Katarzyna Glińska, Dorota Hypiak, Anna Jakubowska, Małgorzata Janczezwska, Anna Kacprzyńska, Piotr Kaluta, Katarzyna Kamińska, Patryk Kłos, Dariusz Koszycki, Agnieszka Kukielko, Bartosz Lenkiewicz, Agnieszka Makal, Agnieszka Mańkowska, Przemysław Mańkowski, Joanna Maksymiuk, Joanna Aleksandra Matysiuk, Anna Misiukiewicz, Anna Niemyska, Katarzyna Nieroba, Krystian Rafał Mnich, Edyta Olędzka, Karol Pińkowski, Monika Remizow, Apolonia Joanna Skrudlik, Monika Wałkuska, Tomasz Sebastian Wieczorek, Sylwia Winkiewicz, Anna Wybranowska, Agnieszka Wysocka, Urszula Wysocka.

# TADEUSZ KIELANOWSKI

*Wspomnienia w setną rocznicę urodzin*

**T**adeusz Kielanowski urodził się 12 września 1905 roku we Lwowie, w rodzinie lekarskiej. Od najmłodszych lat przejawiał zamiłowania do nauk przyrodniczych, a także literackie, muzyczne i malarskie. Zarówno dom rodzinny jak i rodzinne miasto stwarzały możliwość realizacji tych zainteresowań. Znajomość języków: angielskiego, francuskiego, niemieckiego oraz rosyjskiego, ukraińskiego i włoskiego, umożliwiała mu kontakty ze światem.

Po kilkuletnim pobycie we Francji, zdaniu matury w Nancy oraz odbyciu kilku lat studiów prawniczych i z zakresu nauk politycznych w Paryżu, powrócił do rodzinnego Lwowa. Śladem ojca podjął studia na wydziale lekarskim Uniwersytetu Jana Kazimierza. W 1931 roku uzyskał dyplom doktora wszechnauk lekarskich. W latach 1931-1937 był asystentem w Zakładzie Anatomii Patologicznej, a w latach 1937-1939 asystentem II Kliniki Chorób Wewnętrznych UJK we Lwowie. W tym czasie odbył staże naukowe w ośrodkach uniwersyteckich Austrii, Francji i Niemiec.

W okresie II wojny światowej był kolejno ordynatorem Kliniki Chorób Płuc Państwowego Instytutu Medycznego i Miejskiej Kliniki Chorób Płuc we Lwowie. W tym czasie prowadził działalność konspiracyjną w lwowskich oddziałach Armii Krajowej. Niósł pomoc lekarską rannym i chorym członkom organizacji. W uznaniu zasług został odznaczony Krzyżem Armii Krajowej.

W roku 1944 został zmobilizowany do Wojska Polskiego i przeniesiony do Lublina. Tu, po demobilizacji podjął działalność organizatorską, dydaktyczną i naukową w nowo utworzonym Uniwersytecie im. Marii Curie-Skłodowskiej. Wykładem, wygłoszonym w dniu 3 stycznia 1945 roku, rozpoczął nauczanie medycyny na terenie powojennej Polski. Prowadził wykłady z patologii ogólnej, patomorfologii i chorób płuc. W UMCS uzyskał stopień naukowy docenta i tytuł profesora nadzwyczajnego. Pełnił w nim funkcję kierownika Kliniki Chorób Płuc (1945-1950), dziekana Wydziału Lekarskiego (1946-1948) i rektora (1948-1950).

Dalszy etap działalności Tadeusza Kielanowskiego to organizacja Akademii Medycznej w Białymstoku, dziesiątej w kra-



ju, z kolejnym 500-setnym wydziałem lekarskim na świecie. Objął w niej funkcję rektora. Białystok nie mógł poszczycić się bogatą spuścizną wieków, nie posiadał tradycji uniwersyteckich. Wprawdzie okoliczność utworzenia uniwersytetu nadarzyła się nagle i nieoczekiwanie już wcześniej, kiedy to 30 kwietnia 1945 roku na białostocki dworzec kolejowy przybył "repatriacyjny transport uniwersytecki" z Wilna. Zbieg niekorzystnych okoliczności, zła wola władz, brak świadomości potrzeby utworzenia uczelni, niechęć do przybyszów z kresów, uniemożliwiły powstanie uniwersytetu. "Transport" podążył dalej, do Torunia i dał początek Uniwersytetowi Mikołaja Kopernika.

W początku lat pięćdziesiątych Białystok leżał w gruzach, wśród których snuli się znękaną wojną i kolejnymi okupacjami nieliczni mieszkańcy, spragnieni odmiany losu, nadziei, perspektyw. Powołanie uczelni przypada na miejsce i czas temu nie sprzyjający, w mieście ubogim w fachowe kadry, obiekty medyczne, jest jednym z paradoksów i uczy, że mierzenie sił na zamiary prowadzi do sukcesów, jeśli wykonawców ożywiają dostateczne silne przekonania o słuszności sprawy. Dzięki staraniom profesora, dawny pałac Branickich stał się siedzibą władz Akademii, kilku zakładów naukowych i biblioteki. W Akademii znaleźli się zdolni dydaktycy i eksperymetatorzy, reprezentanci nauk podstawowych i klinicznych, absolwenci przedwojennych uniwersytetów Lwowa i Wilna, a także Krakowa, Poznania i Warszawy. Szczególnie dużą pomocą w orga-

nizacji uczelni służył Minister Zdrowia Jerzy Sztachelski i kierownik Wojewódzkiego Wydziału Zdrowia - dr Witold Stasiewicz. Pozyskana w latach 1950-1955 kadra naukowa oraz stworzona baza dydaktyczna i kliniczna uczyniła Białostocką Akademię sprawnie działającą, równorzędną w porównaniu do innych uczelni medycznych w Polsce. Akademia dała blask pokrytemu bliznami miastu, wstępującemu na nowe ścieżki przeznaczenia.

Trudności jednak nie brakowało. Ich zapis znajduje się choćby w przemówieniach inauguracyjnych Profesora zamieszczonych w corocznie wydawanym "Składzie Osobowym i Programie Wykładów AMB". Ówczesną atmosferę w uczelni oddaje, napisana w stylu socrealistycznym, książka Jerzego Stefana Stawińskiego "Herkulesy" i wiersz Wiktora Woroszyńskiego pt. "Białystok".

Tadeusz Kielanowski był człowiekiem światopoglądowo neutralnym, bezpartyjnym, poszukującym prawdy. Żył skromnie, nie zabiegał o zarobki i zaszczyty. Jego białostockie mieszkanie stanowił pokój znajdujący się na poddaszu odbudowanego lewego skrzydła pałacu Branickich. We wczesnych godzinach rannych krzątał się wśród murarzy odbudowujących pałac i budynek Collegium Primum, budujących gmach Collegium Universum, obiekty klinik i Dom Studenta. Później prowadził wykłady. Ci, którzy mieli możliwość ich słuchać podziwiali ogrom wiedzy i piękny język polski, jakim się posługiwał. W Białymstoku znalazł towarzyszkę życia grodniankę - Zofię Zielińską. Tu przyszedł na świat ich syn Maciej.

Z biegiem czasu narastały w uczelni różne czynniki negatywne, nasilała się konieczność ciągłej lawiracji pomiędzy prowadzącymi rozgrywki polityczno-personalne.

Pod koniec 1955 roku Tadeusz Kielanowski opuścił Białystok i przeniósł się do Gdańska. Objął kierownictwo Kliniki Chorób Płuc, które sprawował do przejścia na emeryturę w roku 1975.

Nie podjął się więcej obowiązków organizacyjnych i administratorskich i zajął się całkowicie pracą naukową i publikatorską. Wydał podręczniki: "Propeudeytyka medycyny" (1961), "Elementy etiologii gruźlicy człowieka" (1965), "Od-

powiedzialność uczonych, dylemat nauki współczesnej" (1970), "Rozmyślania o przemijaniu" (1973), "Etyka i deontologia lekarska" (1980). Opublikował ponad 100 oryginalnych prac naukowych i liczne artykuły popularno-naukowe z zakresu patologii ogólnej, kliniki gruźlicy płuc, stanów terminalnych, etyki lekarskiej i historii medycyny.

Tadeusz Kielanowski posiadał znamiona wielkości. Był postacią niezwykle barwną, swym stylem bycia sprawiał, że większość kadry i studenci darzyli go ogromnym szacunkiem. Dorobek książkowy i publikatorski sprawiły, że stał się wybitnym przedstawicielem filozofii i humanistyki medycznej w Polsce, i

poza jej granicami. Był członkiem wielu towarzystw naukowych krajowych i zagranicznych, jako jedyny w historii lekarz polski był członkiem korespondentem Académie Nationale de Médecine w Paryżu.

W uznaniu zasług Akademii Medycznej w Białymstoku (1965) i Akademii Medycznej w Lublinie (1975) nadały Tadeuszowi Kielanowskiemu godność Doctor Honoris Causa. Wstępną uchwałą o nadanie mu doktoratu Honoris Causa podjął także, w końcu lat siedemdziesiątych, Senat Wojskowej Akademii Medycznej w Łodzi, niestety kierownictwo polityczne wojska nie wyraziło akceptacji tej kandydatury.

Profesor posiadał braci: Leopolda - aktora teatrów wileńskich, Jana - profesora Instytutu Fizjologii i Żywienia Zwierząt PAN w Jabłonie oraz siostrę Józefę - pracownika biblioteki uniwersyteckiej w Lublinie.

Historię rodu Kielanowskich, na tle panoramy wiekowych dziejów Lwowa, Lublina, Białegostoku i Gdańska opisał Profesor w książce wspomnieniowej "Pravie cały wiek dwudziesty" (1982).

Zmarł 6 maja 1992 roku w Gdańsku.

*Krzysztof Worowski*

## Romantyczna decyzja



**profesor Tadeusz Kielanowski:**

*Dzieciństwo: Urodziłem się we Lwowie 12 września 1905 roku jako drugie dziecko lekarza, Bolesława. Dom nasz był zamożny, od dziecka mówiłem po niemiecku i po francusku. Kiedy miałem lat 10, sądzono, że będę wirtuozem. Ale kiedy miałem lat 14 uznałem, że muzyka to czysta forma, że nie ma*

*w niej treści i że nigdy bym życia takiej pustej formie nie poświęcił. W roku 1921 wysłano mnie z grupą 18 prymusów z całej Polski do Nancy we Francji, gdzie w internacie, w bardzo surowej dyscyplinie spędziłem dwa lata. Tam zdałem też maturę. Po maturze chciałem studiować medycynę, ale ojciec, koledzy ojca, wszyscy moi koledzy i znajomi we Lwowie, dokąd przyjechałem na wakacje, krytykowali mój zamiar, a nawet wyśmiewali. "Po co ci to? Żeby całe życie cudzą nędzę oglądać? A świat przed tobą otwarty, znasz języki, zostań dyplomatą..."*

*Spotkanie z noblistką: Z okazji obchodzonej przez cały świat XXV rocznicy odkrycia radu wybraliśmy na walnym zebraniu członkiem honorowym Towarzystwa panią Marię Skłodowską-Curie. Wydaliśmy mnóstwo pieniędzy na druk pięknego dyplomu i poszliśmy do naszej uczoney do domu. Dyplomu nie przyjęła, nie poprosiła abyśmy usiedli, tylko oświadczyła szorstko, że zbrzydły jej już te hołdy. Stwierdziła, że należało o niej pamiętać wtedy kiedy była młoda i biedna, a nie dziś. Wyszliśmy jak zmyci. A ja zaś pomyślałem po raz pierwszy, ale nie ostatni w życiu, że gdybym miał zostać w przyszłości uczonym czy profesorem, nie we wszystkim naśladowałbym ludzi skądinąd wielkich i znakomitych. Medycyna: Moja decyzja porzucenia kariery prawniczej i "dyplomatycznej" była szokiem dla ojca i wielu osób z kręgu znajomych i krewnych we Lwowie. Przestałem być dla nich interesujący, stałem się zwykłym sztubakiem rozpoczynającym studia medyczne. Pracowałem jako lekarz całą*

*wojnę. Jako że z poborów szpitalnych nie można było żyć nawet najskromniej, praktykowałem prywatnie, zarabiając także trochę w naturze, w postaci: jajek, kur, ryb. Ba! - parę razy nawet gęsi. Zdarzyło mi się mieć wśród pacjentów ukraińskiego chłopca analfabeta, który umiał zarabiać mnóstwo pieniędzy hurtowym handlem owocami. Dopelniał u mnie odmě, doskonale płacił, ale tytułował mnie... panem kardynałem! Nie miałem pojęcia, skąd mu to przyszło na myśl. Był to mój najwyższy tytuł w życiu i nawet tytuł magnificencji już mi nie zaimponował w przyszłości.*



**docent Jan Pietruski:**

*To było nie do pomyślenia, żeby w Białymstoku powołać coś takiego jak wyższa uczelnia. Całe miasto liczyło około 60 tysięcy mieszkańców, a cały region, po utracie Wilna, był właściwie jałowy.*

**profesor Tadeusz Kielanowski:**

*Akademia Medyczna w Białymstoku: Propozycja budowania nowej akademii w Białymstoku wydała mi się interesująca, choć nie znałem miasta, o którym znający je sprzed wojny lub obecnie wyrażali się albo z przekąsem, albo ze śmiechem. Pojechałem tam w marcu 1950 r. (do marca urzędowałem wciąż jako rektor UMCS) samochodem Sztachelskiego i zobaczyłem spalone miasteczko, ze spalonym pałacem, którego odbudowę dopiero rozpoczęto, a który miał być odrestaurowany wraz z przylegającą doń dużą dawną szkołą z epoki carskiej, bazą przyszłej akademii. Prymityw szpitali był taki, że w zakaźnym leżały nawet kobiety z mężczyznami na jednej sali ("chorym na tyfus, półprzytomnym albo nieprzytomnym to nie przeszkadza"), a nie wszystkim chorym na internie badano mocz... Lublin, nawet ten, który zastaliśmy bezpośrednio po okupacji w 1944 roku, był w stosunku do Białegostoku europejską stolicą. Po Białymstoku oprowadzał mnie dr Witold Stasiewicz, kierownik Woje-*

wódzkiego Wydziału Zdrowia, człowiek miły, bardzo kulturalny, a - jak się miałem później przekonać - znakomity organizator i w każdym znaczeniu człowiek bardzo mądry. Kiedy mu oświadczyłem, że moim zdaniem w tym mieście - nie tylko w ogóle nie posiadającym gazowni, ale mającym zupełnie niedostatecznie sprawne wodociągi i tak słabą elektrownię, że żarówki wieczorem rzeczywiście się tylko "żarzyły" - akademii medycznej stworzyć się nie da. Doktor Stasiewicz posmutniał i zaproponował, abym na pożegnanie pojechał jeszcze zobaczyć w okolicy miasteczko Supraśl, jakoby ciekawe i piękne. Zanim przebyliśmy jednak tych około dziesięciu kilometrów, zobaczyłem coś, za czym tęskniłem boleśnie od wielu lat: prawdziwy, piękny, stary las, przepiękny las puszczy Knyszyńskiej, podchodzący pod sam Białystok.

#### docent **Jan Pietruski:**

Jak opowiadał profesor Stasiewicz, profesor Kielanowski wrócił po kwadransie i powiedział "Ja tu zostaję panie profesorze"

#### profesor **Tadeusz Kielanowski:**

Była to najbardziej romantyczna, najbardziej lekkomyślna, rzekłbym najbardziej polska decyzja w moim życiu. Fakt tworzenia akademii medycznej, a więc uczelni akademickiej, w Białymstoku mnóstwo ludzi przyjęło z niewiarą, ze śmiechem, z kpinami, a nawet z pewnego rodzaju złością. Dla wielu ludzi ze środowisk akademickich było rzeczą zaskakującą, że ową inicjatywę rządu i partii, ów niewydarzony - jak mówiono - pomysł realizuje profesor habilitowany, były dziekan i rektor uniwersytetu, wprawdzie młodego, ale przecież "prawdziwego". Z istnieniem UMCS już się bowiem na ogół pogodzono. Ktoś wpadł na pomysł, że zostałem przeniesiony do Białegoostoku za karę i pytał mnie, co ja takiego w Lublinie zbroilem?



#### **Zofia Kielanowska - żona:**

Pracowałam w Wydziale Zdrowia Urzędu Wojewódzkiego w Białymstoku. Mojego przyszłego męża przyprowadził profesor Stasiewicz. Powiedział: "ta panienska będzie z panem rektorem pracowała. Oddajemy ją razem z etatem. Píše na maszynie". Tylko że ja nie umiałam pisać na maszynie. W ciągu trzech dni się nauczyłam. W dziekanacie przepracowałam dwa lata. Potem Tadeusz Kielanowski został moim mężem.

Mąż większość czasu spędzał na budowie, był już na niej o piątej rano. Musiał wszystkiego sam doglądać, znał wszystkich kierowników budowy i robotników. Mówił nawet, że żałuje, że nie został architektem albo budowniczym.

#### profesor **Tadeusz Kielanowski:**

Pierwszym nauczycielem akademickim, którego pozyskałem do nowej uczelni i nakłoniłem do objęcia kierownictwa katedry anatomii prawidłowej, choć z wykształcenia był magistrem antropologii i doktorem medycyny, był 32-letni wówczas Tadeusz Dzierżykray-Rogalski, wybitny afrykanista paleopatolog. Był młody, pracowity, pełen inwencji. Zbudował naprawdę piękny zakład naukowy, pełnił funkcję pierwszego dziekana uczelni oraz zainicjował pierwsze na tych ziemiach prace badawcze, których celem było poszukiwanie grobowców i śladów kultury materialnej wymarłego narodu Jaćwin-

gów. Pierwszym krajowym zjazdem naukowym, jaki się odbył w Białymstoku w oparciu o Akademię, był zorganizowany przez Dzierżykraya -Rogalskiego zjazd anatomów.

Drugim współpracownikiem, tym razem ochotnikiem, był biochemik, przyrodnik, botanik, profesor zwyczajny UMCS - dr Witold Sławiński, który objął katedrę biologii. Poza uczelnią rozwinął od razu żywą działalność naukową i popularyzacyjno-naukową.

Nadszedł moment w roku 1955, w którym pierwsi absolwenci białostockiej akademii mieli otrzymać dyplomy. Minister Sztachelski w tym dniu uhonorował mnie Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski.



#### doktor **Teresa Kurowska:**

Jestem absolwentką pierwszego rocznika akademii. Studia rozpoczęłam w październiku 1950 roku. Egzamin wstępny zdawałam siedząc na rusztowaniach w spalonym pałacu Branickich. Nie było nawet krzeseł. Siedzieliśmy na nadpalonych, poplamionych farbami taboretach i ławkach. Nikomu to nie przeszkadzało. W pamięci pozostał mi wysoki brunet, to był właśnie profesor Kielanowski, który podszedł do mnie i spytał: "Koleżanko, siedzi tu pani jak na inkwizycji (musiałam wyglądać na bardzo przerażoną). A' propos, co to jest inkwizycja?" Więcej pytań mi nie zadano.



#### profesor **Ida Kinalska:**

Zdawałam na studia w 1952 roku, profesor Kielanowski już od dwóch lat był w Białymstoku. Kiedy wpuszczano nas do auli, gdzie był egzamin, każdy z tego tłumu chciał zająć dogodne miejsce. Zrobił się straszny rozgardiasz. Postawiłam krok i... poleciałam w jakąś otchłań. Pociągnęłam ze sobą dwie koleżanki, które trzymałam za spódnice. Spadłyśmy po tych krętych schodach aż do piwnicy. Rozbiłam głowę. Do tej pory mam pamiątkę. Gdy zakrwawiona wyszłam z tej dziury, wszyscy już zaczęli pisać. A ja przez pierwszą godzinę płakałam i śmiałam się na przemian. W pewnym momencie podszedł do mnie przystojny mężczyzna i powiedział: "Dziecko, to ty wpadłaś do tej dziury? Chodź pisać do stołu prezydyjnego, tam jest woda do picia" "Oj nie, nie" zaprotestowałam, bo przecież nie mogłam opuścić siedzących obok koleżanek, z którymi w razie czego mogłyśmy się wspierać. Tuż po egzaminie rektor wezwał mnie do siebie. Szłam przerażona, bo nie wiedziałam o co chodzi. "Dziecko - najlepsza praca. Chcę ci pogratulować" powiedział rektor. I chociaż zdałam na studia, nie obyło się bez problemów. Mój ojciec przebywał w Anglii, a ja wcześniej byłam zesłana na Syberię. To były argumenty przemawiające na moją niekorzyść. Profesor Kielanowski powiedział mi, że jeśli takich osób nie będą przyjmować to on już nie wie kto tak naprawdę powinien studiować.



#### doktor **Józef Kuźmiński:**

Ja zostałem wyrzucony z uczelni w 1953 roku, za to, że byłem w Armii Krajowej i chodziłem do kościoła na Studium Wyższej Wiedzy Religijnej. Miałem wtedy dwóch kolegów: jednego prawdziwego a drugiego, można powiedzieć "przyszywanego". I ten drugi zaczął mnie namawiać na opuszczenie

nie Polski, mówił, że nie ma dla mnie tu miejsca. Ale zanim wyjadę powinienem jeszcze wysadzić w powietrze pomnik żołnierzy sowieckich na Plantach i pałac Branickich. Mój przyjaciel podpowiedział mi, że to musi być jakiś "lewy jegomość". Zaczęliśmy go obserwować. I po dwóch tygodniach zauważyliśmy go wchodzącego do Urzędu Bezpieczeństwa. W takiej sytuacji widzieliśmy go dwa razy. Poszedłem do rektora Kielanowskiego. "Kolego Kuźmiński, ja to załatwię" - powiedział rektor. I załatwił.

#### profesor **Ida Kinalska:**

Na drugim roku studiów bardzo ciężko zachorowałam. Leżałam na sali koedukacyjnej w okropnym szpitalu zakaźnym przy ulicy Sosnowej. Jako że był to szpital zakaźny moja mama nie mogła mnie odwiedzać. Kiedy rektor się o tym dowiedział, zaczął do mnie przychodzić każdego dnia. Dzwonił także do mojej mamy, żeby poinformować ją jak ja się czuję. To było niespotykane. Żeby rektor interesował się losem zwykłej studentki? Nigdy później nie spotkałam ani takiego rektora, ani takiego profesora.

#### doktor **Teresa Kurowska:**

Rektor pamiętał wszystkie nasze imiona i nazwiska. Nie zwracał się do nas w tak oficjalnej formie jak: pani, pan, kolego. Umiał sobie zjednywać ludzi.

#### **Zofia Kielanowska - żona:**

W czasie naszej wspólnej pracy zdarzały się śmieszne sytuacje. Pamiętam, że kiedyś przyszedł strasznie zrozpaczony chłopiec. Mówił, że spóźnił się na egzamin wstępny, bo nie chcieli go wcześniej puścić z wojska. Było już po egzaminach. Wzięłam więc jego papiery i zaczęłam szukać rektora. Znalazłam go na zabawie u studentów. Wyluskałam go spośród tańczących i mówię: "To mój kuzyn, spóźnił się, ale to będzie znany student". A rektor: "Twój kuzyn? Dobra, bierzemy go". Pamiętam też taką dziewczynę, którą władze kazały wyrzucić, ponieważ jej ojciec po wojnie został w Londynie. A ona oprócz tego, że była dobrą studentką to jeszcze latała samolotem. Gdy przelatywała nad pałacem, zawsze machała skrzydłami, a wtedy studenci bili jej brawo. Mąż załatwił jej, przez ministra, przeniesienie do innej uczelni. Po trzech miesiącach wróciła na akademię do Białegostoku.

Innym razem mąż wzruszony opowiadał mi o pewnym chłopcu, o mało inteligentnej twarzy. Taki z wyglądu typ człowieka nieudanego. Ten chłopak wyznał, że nie wie czy jest dobrze przygotowany do odpytywania, ponieważ jest mu ciężko się uczyć. "Dlaczego?" spytał Kielanowski a on na to, że nie było już dla niego miejsca w akademiku, więc już od pięciu tygodni uczy się na dworcu. Mąż narobił rabanu i umieścili tego chłopaka w akademiku. Okazało się, że to był bardzo dobry student. A przy okazji stwierdził, że nie można nigdy człowieka oceniać po wizerunku zewnętrznym. Kiedyś przyszła też jakaś kobieta ze wsi i mówi: "Panie rektorze, mój synek się nie dostał, bo już nie ma miejsc. Ale ja bym bardzo chciała prosić, panie rektorze, on może na stojąco się uczyć." Ta kobieta wyobrażała sobie, że miejsce na studiach to jest coś podobnego do miejsca w przedziale pociągu. Znalazło się dla niego to miejsce. Studia skończył.

#### profesor **Tadeusz Kielanowski:**

Zrozumiałem, że czas już najwyższy, by zacząć żyć normalnie, zajmując się swoim lekarskim i nauczycielskim zawodem, coś na-

pisać i coś wydać, i przestać stanowić wreszcie tarczę strzelniczą dla zawistnych, intrygantów i psychopatów. Sztachelski obiecał mi więc, że mnie zwolni z funkcji rektora od nowego roku akademickiego i przyjął moje podanie.

#### **Zofia Kielanowska - żona:**

Wyjechaliśmy do Gdańska. Pewnego dnia mąż przyprowadził do domu- jako "ojciec" - studenta, Murzyna. Wszyscy wyjechali z akademika na święta a on został sam. Mąż traktował go ja syna a Eliasz mówił do nas, "mamo, tato". Pamiętam, że świetnie tańczył, zwłaszcza na pochodzie pierwszomajowym odziany w krakowski strój.



#### **Maciej Kielanowski - syn:**

W Gdańsku ojciec założył pierwszy w Polsce telefon zaufania. Znalazł bardzo wielu chętnych, którzy chcieli za darmo słuchać osób zdesperowanych, ale jednocześnie od razu pojawiły się głosy, po co on to robi, skoro nie ma z tego bezpośrednich korzyści. Pytano nawet, czy może chce jakąś pensję albo samochód służbowy? Ojciec był także ekspertem medycznym w sprawie ustawy o przerywaniu ciąży. Stronę kościelną reprezentował młody ksiądz z Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Ojciec twierdził, że był to bardzo inteligentny, świetnie piszący i bardzo mądrze formułujący myśli człowiek. Pokazywał nawet listy od tego księdza. Nazywał się Karol Wojtyła. Listy zaginęły przy przeprowadzce z jednego mieszkania do drugiego.

#### profesor **Tadeusz Kielanowski:**

Zwykły przypadek, najzwyczajniejszy zbieg okoliczności, jakiś zamiar, który się powiodł albo właśnie nie powiodł, wpływają często w sposób decydujący na życie każdego z nas. Losy ludzi mojego pokolenia, które przeżyło dwie wojny światowe, zależały od kierunku, w jakim przypadek kazał lecieć pociskom karabinowym i odłamkom bomb. Mnie los pozwolił dożyć starości, choć w drugiej wojnie nosiłem nawet mundur polskiego żołnierza, a młodość i wiek dojrzały spędzałem wśród chorych na chorobę zakaźną i zabójczą.

Profesor Tadeusz Kielanowski zmarł w 1992 roku w Gdańsku

#### doktor **Teresa Kurowska:**

Często wspominamy profesora Kielanowskiego i zastanawiamy się czy jego portret wiszący przy wejściu do rektoratu Akademii Medycznej wystarczy? Tych portretów jest coraz więcej. Są one przesuwane coraz dalej i dalej. Czołowe miejsca zajmują nowe twarze i obawiam się, że przyjdzie taki moment, kiedy postać Profesora Kielanowskiego odejdzie w zapomnienie. A przecież to on był współbudowniczym Akademii, on stworzył Białystok jako miasto akademickie i wreszcie to on rozpoczął to wszystko.

Oprac. redakcyjne na podst. audycji dokumentalnej pt. "Profesor. Opowieść o Tadeuszu Kielanowskim" autorstwa **DARIUSZA KUCIA**, dziennikarza Polskiego Radia Białystok, lekarza rodzinnego, absolwenta AMB. Audycji można wysłuchać na stronie internetowej <http://www.radio.bialystok.pl/portrety>





# Lepszy, ale dalej niedoskonały

Kontrakt wynegocjowany przez dyrekcję Samodzielnego Publicznego Szpitala Klinicznego Akademii Medycznej jest o 18 % większy niż wynegocjowany w styczniu 2004 r. Globalnie o 12,5 mln zł. Jest to najlepszy kontrakt w historii Szpitala Klinicznego. Kontrakt nie rozwiązuje problemu kolejek na planowane zabiegi. Problem ten jest bardzo widoczny w Klinice Ortopedii i Traumatologii, gdzie czas oczekiwania na planowe zabiegi implantacji protez biodrowych wynosi ok. 3 lat.

Jeśli chodzi o poradnie specjalistyczne, to kontrakt na 2004 r. wynosi 4.550.000 zł, a w 2005 r. 4.600.000 zł, jest wyższy o 1 %. Nie ma możliwości likwidacji kolejek oczekujących.

**Bogusław Poniatowski**  
Dyrektor PSK-a

## Wspólny toast za pomyślność

*Historia podpisania umowy o współpracy z Hamamatsu University School of Medicine w Japonii*

Los sprawił, iż w Brukseli podczas zjazdu ISTH (International Society on Thrombosis and Haemostasis) w 1987 roku, plakat ówczesnego doc. Michała Myśliwca sąsiadował z plakatem naukowca z dalekiej Japonii, prof. Akikazu Takada. Od słowa do słowa wywiązała się rozmowa podczas której obaj panowie zadeklarowali chęć współpracy. Owocem tej dyskusji była propozycja wyjazdu na stypendium do Hamamatsu University School of Medicine w Japonii młodego pracownika z Kliniki Nefrologii dr. n. med. Andrzeja Rydzewskiego. Podczas swojego piętnastomiesięcznego pobytu w Japonii dr Rydzewski pracował w Zakładzie Fizjologii kierowanym przez prof. Akikazu Takadę- doktora honoris causa naszej Alma Mater. Kolejni stypendyści Monbusho w Zakładzie Fizjologii Hamamatsu University School of Medicine to: dr Michał Pietraszek z Zakładu Farmakodynamiki, dr Jolanta Małyżko z Kliniki Nefrologii, dr Robert Pawlak z Zakładu Farmakodynamiki, dr Tomasz Hryszko z Kliniki Nefrologii i Transplantologii oraz dr med. Dariusz Pawlak z Zakładu Farmakodynamiki.

W sierpniu 1991 roku odbyło się pierwsze polsko-japońskie sympozjum "Hemostasis and Circulation" w Hamamatsu organizowane przez prof. A. Takadę, zaś w czerwcu 1995 w Krakowie drugie polsko-japońskie sympozjum dotyczące problemów krążenia i hemostazy organizowane przez prof. A. Takadę oraz prof. W. Buczko i prof. M. Myśliwca z Akademii Medycznej w Białymstoku.

Na uroczystości rozpoczęcia roku akademickiego 1993/1994 prof. Akikazu Takada otrzy-

mał tytuł doktora honoris causa naszej uczelni przyznany mu w lipcu 1991 roku.

Doktor Andrzej Rydzewski oraz dr Jolanta Małyżko na podstawie dorobku naukowego oraz po zdaniu egzaminów doktorskich uzyskali tytuł "Doctor of Philosophy in Medical Sciences" (Ph.D.) Hamamatsu University School of Medicine.

Dzięki ogromnej zyczliwości i pomocy rektora AMB - prof. Jana Górskiego i prof. Yoshio Kawashima już 1995 roku została podpisana umowa o współpracy i wymianie naukowej pomiędzy Zakładem Fizjologii Hamamatsu University School of Medicine, kierowanym przez prof. A. Takadę oraz Kliniką Nefrologii Akademii Medycznej w Białymstoku, kierowaną przez prof. M. Myśliwca w ramach współpracy między rządami Polski i Japonii. W tymże samym roku zostało zorganizowane drugie polsko-japońskie sympozjum, tym razem w Krakowie, w centrum kultury japońskiej Manga, z udziałem wybitnych naukowców japońskich i polskich. W czerwcu 2000 roku prof. Takada wraz z zespołem zorganizował 15th International Congress on Fibrinolysis and Proteolysis, który odbył się w Hamamatsu. Polsko-japońskim akcentem w ramach tego prestiżowego zjazdu było satelitarne japońsko-polskie sympozjum "Hemostasis, kidney diseases and hypertension", podczas którego prof. M. Myśliwiec, prof. W. Buczko i dr hab. Jolanta Małyżko z naszej uczelni oraz inni naukowcy z Polski (m.in. R. Gryglewski i C. Cierniewski) ogłosili referaty oraz przewodniczyli sesjom. Dzięki współpracy polsko-japońskiej oraz grantom naukowym w zjeździe tym umożli-

wiono uczestnictwo młodym naukowcom z naszej uczelni. Po przejściu na emeryturę prof. A. Takady, w kwietniu 2002 roku nowym kierownikiem Zakładu Fizjologii w Hamamatsu został prof. Tetsumei Urano, dotychczas piastujący funkcję docenta w tym zakładzie. Nie był to jednak koniec współpracy, ale raczej początek nowej drogi i prób poszerzenia zakresu wymiany naukowej i osobowej. Podczas prywatnej bytności Jolanty i Jacka Małyżko w Japonii i dzięki osobistemu zaangażowaniu prof. Urano, doszło do spotkania z rektorem - prof. Toshihiko Terao i prorektorem ds. współpracy międzynarodowej - prof. Arata Ichiyama. Dotyczyło one możliwości przekształcenia współpracy międzyzakładowej w międzyuczelnianą (przed wyjazdem do Japonii nasze władze uczelni, w szczególności JM Rektor prof. Jan Górski i prorektor prof. Jacek Nikliński, udzieliły "błogosławieństwa" i jednocześnie zadeklarowały pomoc i otwartość).

Od tej pory zaczęła się wymiana listów, e-maili pomiędzy władzami naszej uczelni i Hamamatsu University School of Medicine. Finalnym efektem było podpisanie umowy o współpracy w kwietniu tego roku przez rektora naszej uczelni oraz rektora Hamamatsu University School of Medicine. Umożliwia ona wymianę naukową dla pracowników naukowych, a studentom możliwość odbywania praktyk wakacyjnych w Polsce i w Japonii.

### *Uroczyste chwile*

W dniu 13 listopada 2004 przypadało 30-lecie założenia Uniwersytetu w Hama-

matsu. Na tę uroczystość rektor prof. Terao zaprosił rektora naszej uczelni wraz z osobą towarzyszącą. Otrzymując zaproszenie na wyjazd do Hamamatsu czułam się bardzo wyróżniona i zaszczycona. Wszystkie koszty pobytu wraz z podróżą zostały pokryte przez stronę

kolejną ceremonią wręczania prezentów. Każdy z przybyłych rektorów otrzymał upominek - obraz ze świętą górą Japończyków - Fudzi. Składając podziękowanie gość dawał swój prezent, który od razu był wszystkim prezentowany. Może zabrzmiało to nieskromnie, ale

okoliczne pagórki, kompleks uniwersytecki. Niestety niewielkie zamglenie nie pozwoliło nam dostrzec w oddali góry Fudzi. Podobno trzeba mieć szczęście, gdyż ten wulkan liczący 3776 m wysokości jest bardzo kapryśny i rzadko udaje się go zobaczyć w pełnej



*Pod wodospadem Shiraito u podnóża góry Fudzi (Fuji) z prof. Urano - kierownikiem Zakładu Fizjologii i prof. Kanayama - kierownikiem Kliniki Ginekologii, rektor AMB - prof. Jan Górski i prof. Jolanta Małyszko.*

japońską. Po wylądowaniu na lotnisku w Nagoi (ok. 100 km od Hamamatsu) prof. Urano zawiózł nas najpierw na obiad do małej włoskiej restauracji a potem na powitanie z rektorem Terao. W Rektoracie zebrali się wszyscy zaproszeni goście zagraniczni, przedstawiciele uczelni współpracujących z Hamamatsu University School of Medicine (trzy uczelnie z Chin, trzy z Bangladeszu, jedna z Polski, niestety przedstawiciele z Freiburga nie mogli przybyć na uroczystość). Wszyscy udaliśmy się nad jezioro Hamana, by podczas rejsu statkiem podziwiać widowiskowy zachód słońca. Po powrocie otrzymaliśmy plan przyjęcia powitalnego. Ze zdziwieniem rektor zobaczył, iż ma wygłosić przemówienie. Poradził sobie z tym, w języku angielskim, znakomicie, dziękując za dotychczasową współpracę, mówiąc o przyszłych planach i dzieląc się wrażeniami z pierwszych godzin pobytu w Japonii. Podczas przyjęcia przeważały dania kuchni europejskiej, głównie francuskiej. W trakcie przyjęcia zaprezentowano także tradycyjną japońską muzykę - graną na koto - rodzaju harfy. Ku naszemu zdziwieniu na zakończenie miała miejsce



*Podczas posiłku w japońskiej restauracji prof. Jan Górski bardzo stara się dorównać prof. Urano w trudnej sztuce posługiwania się pałeczkami.*

wręczony przez nas obraz pałacu Branicich-siedziby Akademii Medycznej namalowany w kolorze sepii wzbudził powszechny zachwyt. Tym bardziej że tylko nieliczne uczelnie na świecie mogą poszczycić się podobną siedzibą. Obecnie jest on ozdobą Rektoratu

Sobota 13 listopada to był ten uroczysty dzień poświęcony obchodom 30-lecia uczelni. Przed uroczystością z trzydziestego piętra hotelu Okura przez okna restauracji podziwialiśmy przepiękną panoramę Hamamatsu,

okoliczne pagórki, kompleks uniwersytecki. Niestety niewielkie zamglenie nie pozwoliło nam dostrzec w oddali góry Fudzi. Podobno trzeba mieć szczęście, gdyż ten wulkan liczący 3776 m wysokości jest bardzo kapryśny i rzadko udaje się go zobaczyć w pełnej krasie, a w szczególności z pokrytą śniegową czapą szczytem. Sama ceremonia 30-lecia, to oczywiście przemówienia władz uczelni, przedstawiciele władz miasta i prefektury (odpowiednik naszego województwa). Uwagę naszą przykuł wykład pierwszego rektora uniwersytetu, obecnie mającego 93 lata. Dotyczył on roli zdrowia w życiu i jego wpływu na jakość życia. Przez 90 minut zebrani mieli okazję nie tylko podziwiać niesamowitą sprawność umysłową i fizyczną, ale także jego bardzo pogodny stosunek do otaczającego świata i bogate plany na przyszłość (napisanie grantu na program promocji zdrowia na kolejne 5 lat). Warto wiedzieć, że w Japonii żyje najwięcej stułatków. Wieczorem

kolejne przyjęcie, tym razem w hotelu Meitetsu, w samym centrum miasta dla ok. 300 samodzielnych obecnych i byłych pracowników naukowych Uniwersytetu. Najpierw oczywiście przemówienia, potem prezentacja gości zagranicznych, łącznie z wyjściem na podium, przemówienie w imieniu zaproszonych gości rektora jednej z chińskich uczelni. Przemówienie było po chińsku z tłumaczeniem na japoński. I kolejną ceremonią - otwarciem beczek z sake. Wywoływano po kolei, jakby do tablicy, poszczególnych profesorów, był-

go rektora, obecnego, etc. Każdy dostał hapio - męskie kimono koloru niebieskiego z czerwonymi i białymi wzorami oraz młotek drewniany. I na komendę wszyscy uderzyli w ogromne beczki z sake (beczki mieszczące po ok. 50 litrów wina ryżowego służącego do szczególnych ceremonii). Wieka odpadły w wyniku silnego uderzenia i każdemu nalewano po kieliszku tej sake. Wspólny toast - kampai za pomyślność i rozpoczęła się właściwa część przyjęcia, czyli część kulinarna. Serwowano dania japońskie - głównie suszi i saszimi i dania kuchni europejskiej (czasem w modyfikacji japońskiej). Całe przyjęcie trwało, zgodnie z planem przedstawionym wcześniej, dokładnie 2 godziny.

### *U podnóża góry Fudzi*

Kolejny dzień to wyprawa zagranicznych gości podzielonych na dwie grupy: grupa przedstawicieli uczelni chińskich oraz prof. Ichiyama pojechała podziwiać półwysp Izu słynący z gorących źródeł - onsen, zaś grupa mówiąca po angielsku (w tym my) - miała pojechać nad wodospad Shiraito (Shiraito-taki) u podnóża góry Fudzi. Towarzyszył nam prof. Urano, prof. Kanayama - kierownik Kliniki Ginekologii, asystentka Kliniki Ginekologii oraz dwie studentki (jedna z nich przedtem skończyła socjologię i studia dziennikarskie, pracując jako dziennikarka, druga zaś spędziła 4 lata we

Francji w Lille doskonaląc język francuski). Pogoda była wspaniała, bezchmurne niebo, słońce wysoko, temperatura ponad 20°C. Wymarzona aura na zwiedzanie. Zatrzymaliśmy się na jednym z postojów na autostradzie (Fudzi), z którego można podziwiać wspaniałą sylwetkę wulkanu, pokrytego śniegiem. Jest tam też niewielka wystawa-przyroda na Fudzi oraz cztery pory roku Fudzi. Oczywiście pamiątkowe zdjęcia i zjechaliśmy z autostrady (Tomei highway czyli Tokio-Nagoja - Meishin) w kierunku wodospadu. Shiraito znaczy białe wstęgi (white strips), gdyż kilkanaście strużek spływa góry tworząc jezioro, latem praktycznie są to cieniutkie strużki, jesienią znacznie szersze. Poza tym kolorowe liście naokoło dodają jeszcze uroku temu miejscu. Nie jest to najwyższy wodospad w Japonii (najwyższy jest Kegon mierzący ponad 140 m w Parku Narodowym Nikko, na północ od Tokio, gdzie pochowany jest szogun Tokugawa). Ale pora roku (mieniące się wszystkimi barwami drzewa), szum spadającej wody, nieopodal święta góra Fudzi dodają uroku temu miejscu. Wieczorem zostaliśmy zaproszeni przez prof. Ichiyama i prof. Urano na kolację do ekskluzywnej japońskiej restauracji w Grand Hotelu (drugi obok Okura wysokiej klasy hotel w Hamamatsu). Pomiędzy kolejnymi potrawami kuchni japońskiej toczyły się rozmowy o kształcie i zakresie przyszłej współpracy, wymianie studentów i pra-

cowników naukowych.

W ostatnim dniu pobytu prof. Urano pokazał swój Zakład Fizjologii, przedstawił zakres pracy naukowej, swoje osiągnięcia, jednocześnie opowiedział o nowym systemie nauczania zintegrowanego na uczelni. Mieliśmy także możliwość obejrzenia Photonics Center, w którym powstają nowe mikroskopy oparte o technologię fotonową, która umożliwia ocenę zjawisk w czasie rzeczywistym (np. agregacji płytek etc). Jest to szansa dla naszych pracowników naukowych, by np. część pracy wykonać w Japonii, a dokończyć w Polsce. Otwiera to jednocześnie nowe możliwości poznawcze. Pożegnaliśmy Uniwersytet w Hamamatsu, kończąc obiadem w restauracji słynnej z dań z węgorka (jeziro Hamana obfituje w węgorka, zaś unagi pie czyli węgorka z grilla podany na ryżu to tutejszy przysmak). Podczas powrotnego lotu z Nagoi przez Tokio do Frankfurtu mogliśmy jeszcze raz podziwiać piękną sylwetkę Fudzi, wyglądała ta góra niesamowicie, wierzchołek pokryty śniegiem, a poniżej warstwa chmur. Mieliśmy szczęście, według Japończyków, mogąc na pożegnanie jeszcze raz zobaczyć świętą górę.

**Jolanta Małyszko**

*(Autorka jest prof. dr. hab.*

*w Klinice Nefrologii i Transplantologii z Ośrodkiem Dializ AMB)*

### *Wędrowki po kresach*

# Wilno

*Wykład Czesława Miłosza wygłoszony na Literackim Szczycie w Wilnie, 1-4.10.2000r.*

*cz. II*

### *Wschodni element*

Chciałbym zwrócić uwagę na pewną szczególną cechę Wilna. Jest to miasto semantycznego nieporozumienia. Kiedy nazywają Wilno historyczną stolicą Litwy, nie jest to ściśle, bo w ciągu kilku stuleci było stolicą Wielkiego Księstwa Litewskiego, a był to organizm polityczny zupełnie inny niż państwa narodowe. Zważywszy na to, że ludność tego olbrzymiego państwa była przeważnie prawosławna i posługiwała się językiem nie litewskim, ale starobiałoruskim czy staroukraińskim, nie mogło to pozostać bez konsekwencji dla jego stolicy. Wydaje mi się, że historycy mają pewną trudność w przedstawieniu sobie Wilna jako osady prawosławnych kupców, z wielką liczbą drewnianych prawosławnych cerkwi. U historyków zarówno polskich, jak i litewskich można zauważyć chęć pomniejsze-

nia elementu wschodniego, czemu trudno się dziwić, skoro propaganda rosyjska lubiła podkreślać odwieczną słowiańskość miasta. Ale nie ulega wątpliwości, że siłą przyciągania elementu wschodniego była znaczna, skoro kalendarz wschodni regulował życie i handel wileńskich kupców i dopiero w XVII wieku rada miejska składała się w połowie z prawosławnych i w połowie ze zwolenników kalendarza zachodniego, czyli katolików oraz protestantów.

Wilno jako miasto graniczne - bo zbudowano je na granicy cywilizacji Bizancjum i Rzymu. Wielkie Księstwo, a następnie polskolitewska Rzeczpospolita długo opierały się skutecznie Moskwie, aż do przełomu, który moim zdaniem nastąpił w roku 1655. Wtedy terytorium Polski najeżeli Szwedzi, natomiast od wschodu ruszyła armia rosyjska i zajęła Wilno. Rosjanie podpalili miasto i dokonali ma-

sowej rzezi jego mieszkańców. Dopiero w roku 1661 zostali z Wilna wyparci. Można te wydarzenia uznać za początek ekspansji rosyjskiego imperium, którego kolejne działania w Wilnie wprowadziły pojęcie rusyfikacji. Niestety, jesteśmy w tym punkcie Europy, w którym przetrucano się pojęciami: polonizacja, rusyfikacja, litwinizacja. Pamiętam opowieści mego ojca, który chodził do gimnazjum w Wilnie. Wszystkie lekcje były w języku rosyjskim, łącznie z lekcjami religii, ale ksiądz się do tego nie stosował, jedynie na wypadek inspekcji kazał nauczyć się na pamięć kilku zdań historii świętej i wywołany uczeń wstawał, gładko recytując zawsze to samo: "Abraham siedział w swojej pałatce...".

Litewska gorliwość w litwinizacji Wilna można zrozumieć, choć tutaj pewne mityczne wyobrażenia miały przeciwko sobie kilka stuleci historii. Kiedy Litwa znalazła się w

posiadaniu Wilna w roku 1939, działał w mieście Uniwersytet Stefana Batorego, moja alma mater. Szczylił się on swoim pochodzeniem od akademii jezuickiej, której statut zatwierdził król Stefan Batory, i od sławnego uniwersytetu czasów romantyzmu, zamkniętego przez władze rosyjskie po polskim powstaniu 1831 roku. Tak wiele temu uniwersytetowi zawdzięczam, że byłbym niewdzięcznikiem, gdybym nie poczuwał się do lojalności wobec jego profesorów. Otóż moim zdaniem likwidacja tego uniwersytetu w 1939 roku, z dnia na dzień, rozporządzeniem administracyjnym władz Litwy przedwojennej, była błędem, gdyż właśnie środowisko profesorów tego uniwersytetu zachowało przywiązanie do tradycji Wielkiego Księstwa i sprzeciwiało się nacjonalizmowi polskiemu, dla którego Wilno było po prostu częścią Polski. W tym wypadku abstrakcyjny pomysł jak najszybszej litwinizacji zderzał się z organicznym rytmem miasta jako wielojęzycznej mozaiki. Gdyby uniwersytet dalej działał, przyczyniłby się zapewne, budząc litewski patriotyzm niezależnie od narodowości, do duchowej integracji Wilna z całością Litwy. Oczywiście takie "gdyby" tracą wagę wobec wydarzeń, jakie wkrótce nastąpiły, czyli wobec sowieckiej okupacji.

### Zatopione miasto

Mogę odgadnąć, że Günter Grass, ile razy przyjeżdża do Gdańska, czuje to samo co ja w Wilnie, bo jest to jego miasto i zarazem nie jest. I myślę, że literaci polscy mieszkający w Gdańsku i o tym mieście piszący są dla niego jak dla mnie litewscy literaci tu, w Wilnie. W naszej części Europy życie wielu ludzi zostało zmienione wskutek masowych ruchów ludności, które miały miejsce przy końcu wojny. Decyzją Stalina Polska została przesunięta na zachód, wygnano niemiecką ludność całych wielkich miast: Gdańska, Wrocławia, Szczecina, a do domów i mieszkań, jeżeli ocalały, wprowadzili się wygnańcy ze wschodu, z Wilna i Lwowa. Wystarczy trochę wyobraźni i współczucia, żeby ocenić wyjątkowość i dramatyzm tych przymusowych wędrówek, w tych rozmiarach, jak daleko wstecz sięgała ludzka pamięć, nieznanych. Minęło od tamtego czasu ponad pół wieku, a jednak nadal żyjemy psychologicznymi następstwami dekretów, które dla nas, nauczonych doświadczeniem Bośni i Kosowa, nosiły wszelkie cechy czystki etnicznej.

Jako obserwator literatury polskiej zauważyłem, zarówno w poezji, jak w prozie, jak bardzo trwała jest trauma wygnania z miejsc rodzinnych, choćby to były miejsca wspomniane tylko przez rodziców albo dziadków. Zarazem jednak występuje zjawisko trudne do teoretycznego ujęcia, złożone i uczuciowo powikłane. Jest to próba znalezienia własnych korzeni w nowym miejscu przez nawiązanie myślowego kontaktu z ludźmi minionymi, kiedyś chodzącymi po tych samych ulicach. Polak w Gdańsku na przykład stoi wobec kultury niemieckiej nawarstwiającej się w ciągu wieków i obecnej w każdym architektonicznym szczególe. Dobrze, jeżeli jest on wielbicielem

mi albo wrocławianami, bo w tych miastach upłynęło ich dzieciństwo i młodość, nie próbują już niczego udowodniać i zdają się uczyć szacunku dla dziedzictwa. A otrzymali to dziedzictwo dzięki pracy wielu niemieckich pokoleń.

Nie wiem, co myślą dzisiaj wileńscy Litwini, a zwłaszcza ich poeci i prozaicy. Są tutaj, pomijając nieliczne wyjątki, przybyszami i dlatego nie mogą uniknąć stawiania sobie pewnych pytań dotyczących własnej tożsamości. Świadomie poruszam teraz sprawę bardzo drastyczną. Sentymalny patriotyzm skłania ich do radości i triumfu, bo odzyskana została stara stolica Litwy. Szukają też śladów litewskości zachowanych pod pokostem polonizacji i szczycą się litewskim pochodzeniem architekta Gucewicza. A przecież wiedzą zarazem, że to tylko powierzchnia, słowa na pożytek publiczny, i że każdy z nich musi uporać się w samym sobie z o wiele trudniejszym problemem - jak uznać to całe dziedzictwo za swoje, jak włączyć się w łańcuch następujących po sobie pokoleń w tym mieście. Może to dokonać się jedynie przez poszukiwanie prawdy, i to nie tylko prawdy o datach i wydarzeniach, ale emocjonalnej prawdy poszczególnych ludzi, którzy tu żyli. Być może sprawdzianem byłaby tu zdolność empatii i dzięki niej napisanie biografii, na przykład jakiegoś prawosławnego kupca z XVI wieku czy członka loży masonskiej Gorliwy Litwin w roku 1820.

I na zakończenie mego referatu posłużę się przykładem, który wskazuje, jak trudno jest wnikać w prawdę, jeżeli jest ona cudzą prawdą innego człowieka. Istnieje obraz namalowany przez wileńskiego malarza, dla mnie przejmujący. Jego autor Ludomir Ślendrański był jednym z najbardziej znanych malarzy Wilna w okresie międzywojennym. Przez pewien czas nauczał rysunku w mojej szkole, następnie prowadził swoją pracownię na uniwersytecie. Był rdzennym wilaninem i synem dynastii malarzy - malarzami byli jego ojciec i dziadek. Otóż Ślendrański, opuszczając Wilno w roku 1945, namalował nieco baśniowy portret miasta jako feerii wież kościelnych i obłoków. Nazwał to "Oratorium". Obraz jest przechowywany w muzeum dzieł Ślendrańskiego w Białymstoku. Ja osobiście nazwałbym "Oratorium" hymnem pochwalnym na cześć piękna architektury wileńskiej, a zarazem pieśnią żalu. I ten lament wygnańca pozostanie na zawsze w historii miasta, kiedy nikt już nie będzie pamiętać o podziale na zwycięzców i zwyciężonych.



Oratorium. Wyjście z Wilna, 1944. L. Ślendrański.

Schopenhauera, bo za igłę kompasu prowadzącą w przeszłość może obrać dom rodzinny filozofa. Czy też, jak to zrobił Stefan Chwin w powieści "Hanneman", wyobrazić sobie pasażerów ostatniego statku opuszczającego niemiecki Gdańsk, zatopionego przez sowiecką łódź podwodną.

Przeszłość, o której mówiłem na początku, ta przeszłość, która na każdym kroku przypomina o sobie starymi kamieniami Gdańska czy Wilna, wzywa naszej współczującej pomocy, to znaczy prawdomówności, kiedy myślimy i piszemy o tym, co było. Ułatwiło to zniknięcie komunistycznej Polski, która posługiwała się propagandowymi sloganami o "odwiecznie polskich ziemiach odzyskanych". Polacy, którzy nazywają siebie gdańszczana-

# Anioły z niezgrabnymi nogami

**O**d kilku tygodni otula nas nastrój Bożego Narodzenia. Wystrojone choinki zagościły na wystawach sklepów, banków, głównych urzędów a nawet na korytarzach Akademii Medycznej. Nasze myśli krążą wokół rodziny, świąt i oczywiście prezentów od aniołka. Trudno w tej magicznej scenerii nie rozmyślać o aniołach.

Dzisiaj spotykamy się z **Aleksandrem Grzybkiem**, artystą plastykiem, twórcą pięknych aniołów, wystawianych między innymi w niedużej galerii przy Rynku Kościuszki w Białymstoku, miejscu pełnym niezwykłych przedmiotów. To miejsce idealnie pasuje do naszej dzisiejszej rozmowy - o aniołach.

Pana Grzybka zastałam przy malowaniu kolejnego anioła, nie przypominającego wcale zwiewnych pięknych postaci z kościelnych malowideł.

## **Dlaczego rzeźbi pan i maluje właśnie anioły? Czy to jakaś nowa moda? A może świąteczny sezon?**

Anioły są tu przez cały rok. Nie. To nie ma nic wspólnego z Bożym Narodzeniem, chociaż rzeczywiście ludzie kupują je czasem na prezent. Dla mnie to się zaczęło jakieś 15 lat temu. Wtedy jakiś Niemiec kupił ode mnie takiego anioła. Zrobiłem następnego i następnego. Sama idea wywodzi się ze sztuki sakralnej i mojego ulubionego Średniowiecza. Starych świętyń oświetlanych światłem świec. To taki bardzo ludzki okres. Anioł to dla mnie też kolejny etap zainteresowania formą graficzną postaci, kiedyś ludzkiej, a teraz to przybrało formę anioła.

**Różnorodne postacie aniołów można odnaleźć przede wszystkim w Biblii, ale też w przesłaniach, literaturze, sztuce, filmie a w nawet grach komputerowych. Najczęściej mówi się o nich, że są posłannikami Boga, zwiastunami i pośrednikami między Bogiem a ludźmi. Przybierają postać grubiotkich cherubinków, smukłych archaniołów, serafinów i znanego nam anioła stróża. Kim są pana anioły?**

Anioły opiekują się nami. Są nam dane przez Boga, bez względu na to czy tego chcemy, czy nie. Bez względu na rasę, religię czy narodowość. Dlatego każdy człowiek ma swojego anioła, który się nim opiekuje. Moje anioły są tak różne jak my ludzie. Są niedoskonałe, czasem smutne lub zadumane, i można powiedzieć, że wcale nie są pospolicie piękne.

(Dowodem niech będzie pani, która akurat odwiedziła galerię, oglądnęła jedną z figur i powiedziała, że jak na anioła, to mógłby mieć zgrabniejsze nogi)

**Ależ są piękne! Mają coś magicznego w sobie...**

Oczywiście tak (śmiech). Bo moje anioły po prostu już istnieją, mają swoją historię jeszcze zanim je wyrzeźbię i pomaluję ze względu na specyficzny materiał, który wykorzystuję. Każdy anioł powstaje z takich zwykłych starych desek ze starych rozebranych już domów i stodół. Dla mnie to najważniejsze elementy ludzkiej historii. Dom rodzinny, w którym się wychowujemy i stodoła, spichlerz czy cokolwiek to będzie, które tę rodzinę żywią. Mam więc anioły, które przesiąkły historią ludzi, ich życiem, tym wszystkim czego były świadkiem. Czasem są to deski z dziurami po śrucie, otarciami, sękami, gwoździami, odbitymi w drewnie razami. Ja je tylko na nowo ożywiam, daję im nowe wcielenie, przedłużając ich rolę w rolę anioła, opiekuna. Niektóre z nich mają po sto, dwieście lat, i można sobie wyobrazić jak wiele widziały.

**Pozwala pan więc przetrwać starym deskom z domów naszych dziadków i pradziadków lub z innych starych zabudowań, które nie mogą być już deskami i daje im pan postać anioła, aby mogły dalej trwać przy kolejnych pokoleniach. To piękne mieć takiego anioła, który nosi w sobie ducha minionych czasów, ślady życia naszych przodków. Skąd pan zdobywa taki materiał? Czy są to konkretne zamówienia? Ktoś przynosi starą deskę, aby mu zrobić anioła?**

Oczywiście nie jest to takie proste. Deski najczęściej dostaję od znajomych, którzy wiedzą, że Kocham stare drewno. Ktoś tam wie, że jest gdzieś szopa do rozbiórki i że może mógłbym to drewno wykorzystać. Czasami, ale to rzadko, ktoś przynosi deskę z dawnego domu i wtedy ja mu wyrzeźbię anioła, najczęściej dotyczy to jednak moich przyjaciół lub rodziny. Taka deska to rzeczywista historia rodziny, a ja nadaje tym obiektom nowe życie. Nawet



*Autor na tle swoich prac. Fot. A.W.*

niektórzy pracownicy Akademii Medycznej mają takie swoje anioły. O! Mam nawet taką deskę spod Płocka, ze śrutem powbijanym głęboko w drewno. Właściciel tej deski pamięta jeszcze jak strzelali z wiatrowki do tej stodoły. (Wstaje i przynosi pięknego anioła, z zachowaną nienaruszoną strukturą starej deski nabitej śrutem)

Dodatkowo, żeby zrobić anioła ja sam muszę to najpierw przeżyć, wyciszyć się. To nie odbywa się jak w fabryce. (śmiech) Ale oczywiście mogę wykonać takiego anioła dla kogoś na desce pamiętającej historię jego rodziny.

**Czy ma pan swojego ulubionego anioła? Takiego, którego nie sprzedałby pan nikomu?**

Miałem takiego anioła jakiś czas temu. Był ze mną jakiś czas. Bardzo go lubiłem, taki był... koślawy. Nie wiem czemu właśnie on był mi taki bliski, może właśnie przez tę niedoskonałość. Podarowałem go znajomemu. Z aniołami to jest tak, że pieniądze nie są tu najważniejsze, ważna jest osoba, która tego anioła potem ma. Prawda jest taka, że to ja najpierw lubię tego nowego anioła, a potem oddaję go w dobre ręce. I tylko dobre! To naprawdę czuć. Nie spotkałem się jeszcze, żeby osoba kupująca anioła była zła.

**Wrómy do Bożego Narodzenia. Anioły towarzyszą całej mistycznej historii narodzenia Jezusa, od zwiastowania po przybycie pasterzy do Betlejem. Czy tegoroczne Boże Narodzenie ma swojego specjalnego anioła?**

Moje anioły nie są przypisane ani konkretnym świętom, ani okazjom. Nawet te zamówione na jakąś okazję są po prostu moimi aniołami. Nie da się zrobić anioła z jakiegoś tam powodu. Te anioły niosą przesłanie o przemijaniu, a dodatkowo mają nadane to niematerialne nowe życie. A że ludzie dają sobie te anioły z jakichś okazji, to jest to symbol jakiejś specjalnej opieki. Bardzo lubię, kiedy ludzie darują sobie moje anioły z jakiejś okazji- rocznicy ślubu, obrony pracy dyplomowej...

**Czy myśli pan, że współczesny człowiek potrzebuje anioła?**

Oczywiście! Dopiero teraz potrzeba nam anioła. Anioła i wiary, głębokiej wiary! Jeszcze w Polsce to jakoś ludzie trzymają się wiary, ale to co się dzieje na świecie... Naprawdę bardzo nam potrzeba aniołów i ich opieki. Zresztą, anioły to też ludzie. Anioły są wśród nas tak jak i święci.

**A czy pan ma swojego anioła? Czy próbował pan go zmaterializować, wyrzeźbić?**

Tak, czuję, że mam swojego anioła. Nie potrafię go namalować, bo go nie widziałem. To jest takie poczucie opieki i szczęścia. Każdy z nas powinien mieć takie poczucie. Chciałbym, żeby każdy czuł swojego anioła.

**Jakie ma pan plany na przyszłość, czy pozostanie pan wierny aniołom?**

Nie zrezygnuję z aniołów. Oczywiście będę robił także inne rzeczy, ale chciałbym pokazywać anioły w różnych miejscach. Mam taki pomysł, żeby zrobić wystawę na prawdziwym śniegu, całe zastępy aniołów na śniegu. Mistycznie i duchowo, a przy tym plastycznie. Anioły są nam bardzo potrzebne. Są nawet elementem wystroju wnętrz. Robiłem już anioła drogowskaz, anioła na kamieniu i specjalnego do jakiegoś dużego salonu. Były też malut-

kie anioły. Planuję pokazać anioły w różnych miastach Polski, pokazać je ludziom. Może w przyszłym roku pojedzie z wystawą do Chorzowa. Chciałbym kiedyś zrobić cały wystrój do kościoła z aniołami. Tak od początku do końca, ale to nie takie proste i nie mam odwagi.

Będziemy panu kibicować, chętnie zobaczymy zastępy aniołów na prawdziwym śniegu. Tymczasem życzymy prawdziwie anielskich Świąt Bożego Narodzenia i pomyślności pod opieką pana aniołów.

*Rozmawiała Sylwia Bartuś*

## ŚWIĘTA W LESIE, A POD CHOINKĄ CIEPŁE SKARPETKI

Z **Włodzimierzem Cimoszewiczem**, jeszcze Ministrem Spraw Zagranicznych, rozmawiali Sylwia Bartuś i Lech Chyczewski.

**Panie Ministrze, spotykamy się w przeddzień tradycyjnego spotkania wigilijnego pracowników Akademii Medycznej w Białymstoku i w atmosferze świąt, proszę nam powiedzieć jak Minister Spraw Zagranicznych spędza Boże Narodzenie?**

Bardzo tradycyjnie i z rodziną. Niestety, moje dorosłe dzieci są daleko w świecie i nie dojadą na święta. Jest to taki czas w roku, w którym najbardziej odczuwamy z żoną ich brak. Te święta spędzimy z rodzicami żony, z jej siostrą, siostrzenicami, czyli w całkiem sporej gromadce i oczywiście przy choince, w Kalinówce, w naszym gospodarstwie. A w pierwszy dzień świąt wyruszymy do puszczy, żeby spotkać się z naszymi braćmi mniejszymi (śmiech).

**A nie boi się Pan Minister, znany nam z zamilowania do polowania i biegania po lesie, co powiedzą Panu zwierzęta w noc wigilijną?**

Moje zamilowanie do polowania jest trochę przesadzone. Bierze się to stąd, że różne organizacje łowieckie wykorzystują trochę moją osobę i moje stanowisko do patronowania obchodów różnych świąt i rocznic. A ja już od dwóch lat nie miałem sztucera w ręce. Trudno mnie, więc, nazwać czynnym myśliwym. Chociaż nie ukrywam, że nie mam wewnętrznego sprzeciwu przed polowaniem. Przyroda i środowisko są dla mnie szalenie ważne.

Dzisiaj głównie odpoczywam w Puszczy Białowieskiej po ciężkiej i stresującej pracy.

Sprawy publiczne i polityki zagranicznej są niezwykle ciężkie i stresujące. Nie wyobrażam sobie tej pracy bez odpoczynku i szansy na pozbycie się tego chronicznego stresu.

**Wracając do Świąt Bożego Narodzenia i tradycji obdarowywania się prezentami. Czego życzyłby Pan sobie w tym roku pod choinkę?**

Najchętniej pary ciepłych skarpetek i koszuli flanelowej, swetra.... Czyli tego, co jest moim ulubionym strojem w czasie pobytu poza miastem (śmiech).

**Zaskakujące, życzy Pan sobie tego, co internauci wybrali jako najbardziej nie lubiane prezenty gwiazdkowe.**

No, jakbym dostał takie zwyczajne skarpetki do garnituru, to bym się obraził... Ale jak dostanę grube wełniane skarpety do butów, w których chodzę po śniegu, to bardzo chętnie.

**A czego życzyłby Pan Polakom?**

Żeby nie spotkało ich w te święta nic przykrego. Chciałbym żebyśmy pamiętali, że nie wszyscy mogą te dni spędzić radośnie. Powinniśmy pamiętać, że obok nas żyją ludzie chorzy, bezdomni, którzy potrzebują naszej pomocy.

**Proszę nam opowiedzieć o Pana trzech osobistych aniołach Bożego Narodzenia, z przeszłości, teraźniejszości i przyszłości. Tych z czasów Pana dzieciństwa, z tego 2004 roku i aniele przyszłości za jakieś 10 lat.**

Oczywiście w dzieciństwie moim aniołem była moja mama. Z nią spędzałem najwięcej czasu. Byłem jednakiem i oboje moi rodzice byli bardzo opiekuńczy, chociaż była to opiekuńczość połączona z bardzo wysokimi wymaganiami. Te najbardziej ciepłe chwile kojarzą mi się z postacią mamy, która była mi emocjonalnie bliższa. Mój tata był wojskowym. Ja wychowałem swoje dzieci trochę inaczej, chociaż one czasem mówią coś innego (śmiech). Tegoroczne Boże Narodzenie związane jest z osobą mojego serdecznego przyjaciela Anatola Wakuluka, którego pierwszy raz już z nami nie będzie w te święta, cho-



Minister W. Cimoszewicz z autorką wywiadu.

ciaż duchowo będzie oczywiście obecny.

Natomiast anioły przyszłości...hmmm.... Powiem to po raz pierwszy publicznie- jestem od niedawna dziadkiem. I to od razu podwójnym. Moje wnuczki są już w wieku 5 i 7 lat, bo zostały adoptowane przez moją córkę. I ze względu na to, że córka mieszka za granicą, niestety znamy się tylko dzięki rozmowom przez telefon i zdjęciom. Mam nadzieję, że się wkrótce osobiście poznamy. Za te dziesięć lat to właśnie one, moje wnuczki będą aniołami naszej rodziny.

**Co Pan Minister sądzi o usuwaniu symboli religijnych i świątecznych we współczesnym świecie. Mieliliśmy ostatnio okazję śledzić w mediach konflikty i dyskusje o swobodach religijnych we Francji i w USA.**

Jestem zdecydowanie przeciwny takim działaniom, bez względu na to, jakiej tradycji to dotyczy. Jest to wynik fałszywie rozumianej poprawności politycznej. Fałszywej, dlatego że trzeba zrozumieć, że w różnicujących się kulturowo, religijnie i etnicznie społeczeństwach wysoko rozwiniętego świata a szczególnie Europy, jedyną metodą uniknięcia konfliktu jest szeroko rozumiana wzajemna akceptacja- czyli coś więcej niż zwykła tolerancja. Zaprzeczeniem tej idei jest niechęć do elementów jakiegokolwiek tradycji, jakiegokolwiek grupy.

Kilka miesięcy temu miałem okazję brać udział w konferencji na te-

mat islamu w Europie. Postanowiłem tam odwołać się do naszej historii. W Polsce szlacheckiej, szlachta katolicka, muzułmańska i prawosławna miały takie same prawa i wolności. Muzułmanie współwybierali polskich królów, mimo że prowadziliśmy przeciwko nim lata wojny. Ale wewnątrz kraju potrafiliśmy budować społeczeństwo w oparciu o zasadę akceptacji. Prawidłową postawą wobec odmienności, oczywiście tej nie agresywnej, jest akceptacja.

Podlasie jest tego najlepszym przykładem. Nie ma w Polsce drugiego takiego miejsca o podobnej mozaice kulturowej. Oczywiście i tu są pewne problemy i konflikty, ale mimo wszystko udało się nam uniknąć poważnych sporów na tle kulturowym i religijnym.

*Dziękujemy serdecznie za rozmowę i życzymy Rodzinnych Świąt w Kalinówce.*

# Betlejemskie Świąteczne Pokoju 2004

*"O gwiazdo betlejemską  
zaświeć na niebie mój!  
Tam szukam Cię wśród nocy,  
tęsknię za światłem Twym".*



Od 14 lat na dziedzińcu pałacowym Akademii Medycznej w Białymstoku przekazywany jest ogień z Betlejem. W tej świątecznej uroczystości uczestniczą młodzież harcerska z rodzicami, władze kościelne, władze miejskie i wojewódzkie. Światło Chrystusa przywożone corocznie przez skautów austriackich z Betlejem jest przekazywane harcerzom polskim w Tatrach na Łysej Polanie. Dalej wędruje na Wawel, potem na Jasną Górę, do Warszawy, a także do Białegostoku. Następnie ogień Chrystusa jest niesiony przez harcerzy tam, gdzie ludzie czekają na sym-

bol ciepła, pokoju i nadziei. Tradycją stało się, iż płonie on na stołach wigilijnych. Uroczystość ta wpisała się na stałe w tradycję Świąt Bożego Narodzenia, w tradycję naszego miasta, regionu, w siedzibę naszej uczelni.

W tym roku uroczyste zapalenie ogniska na dziedzińcu pałacu Branickich odbyło się 23.12.2004r. o godzinie 16.00.

*prof. dr hab. Wojciech Sobaniec  
harc mistrz*

## Temida i Eskulap



**P**rowadzenie dokumentacji medycznej reguluje rozporządzenie Ministra Zdrowia z dnia 30.07.2001 r. w sprawie rodzajów indywidualnej dokumentacji medycznej, sposobu jej prowadzenia oraz szczegółowych warunków jej udostępniania (Dz. U. 2001 r., Nr 83, poz. 903). Rozporządzenie to dotyczy dokumentacji medycznej lekarzy **udzielających świadczeń zdrowotnych poza zakładami opieki zdrowotnej.**

### **Pojęcie indywidualnej dokumentacji medycznej**

Indywidualną dokumentacją medyczną są zbiory dokumentów medycznych, zawierających dane i informacje, dotyczące stanu zdro-

## Prowadzenie dokumentacji medycznej

wia pacjenta oraz udzielanych świadczeń zdrowotnych.

Dokumentem medycznym jest każdy fizycznie wyodrębniony nośnik informacji, który zawiera co najmniej oznaczenie pacjenta, pozwalające na ustalenie jego tożsamości; oznaczenie lekarza, który sporządził dokument; dane odnoszące się do stanu zdrowia pacjenta lub udzielonych świadczeń zdrowotnych oraz datę sporządzenia.

### **Rodzaje dokumentacji medycznej**

Rozporządzenie Ministra Zdrowia dzieli dokumentację na wewnętrzną, przeznaczoną dla lekarza, na którą składa się historia zdrowia i choroby oraz zewnętrzną, przeznaczoną dla pacjenta danego lekarza. Dokumentacją zewnętrzną są: skierowania do szpitala lub innego zakładu opieki zdrowotnej, skierowania na badania diagnostyczne i konsultacje, zaświadczenia, orzeczenia i opinie lekarskie oraz inne dokumenty o podobnym charakte-

rze i przeznaczeniu. Dokumentację taką stanowi też karta przebiegu ciąży.

### **Dokumentacja wewnętrzna**

Historię zdrowia i choroby zakłada się przy udzielaniu świadczenia zdrowotnego po raz pierwszy. Lekarz włącza do prowadzonej dokumentacji wewnętrznej kopie przedstawionych przez pacjenta dokumentów medycznych lub odnotowuje zawarte w nich informacje, istotne dla procesu diagnostycznego lub leczniczego. Dokument medyczny włączony do dokumentacji wewnętrznej nie może być z niej usunięty.

Historia zdrowia i choroby zawiera pogrupowane:

- 1) dane identyfikujące pacjenta jak: nazwisko i imię, datę urodzenia, oznaczenie płci, adres, numer PESEL - jeżeli został nadany, a w przypadku noworodka - numer PESEL matki;
- 2) dane identyfikujące lekarza udzielającego

świadzeń zdrowotnych oraz lekarza kierującego: nazwisko i imię, numer prawa wykonywania zawodu, a w przypadku lekarza wykonującego zawód w formie indywidualnej praktyki lekarskiej, indywidualnej specjalistycznej praktyki lekarskiej lub grupowej praktyki lekarskiej - również numer wpisu do rejestru, prowadzonego przez właściwą okręgową radę lekarską oraz podpis lekarza;

- 3) informacje o ogólnym stanie zdrowia i istotnych chorobach oraz problemach medycznych pacjenta. Dokonuje się tu wpisów o: przebytych poważnych chorobach, chorobach przewlekłych, pobytach w szpitalu, zabiegach chirurgicznych, szczepieniach i stosowanych surowicach, uczuleniach oraz obciążeniach dziedzicznych;
- 4) informacje o poradach ambulatoryjnych lub wizytach domowych. Zawierają one: datę porady ambulatoryjnej lub wizyty domowej, dane z wywiadu i badania przedmiotowego, informację o zleconych badaniach diagnostycznych lub konsultacjach, adnotacje o zleconych zabiegach, przepisanych lekach lub materiałach medycznych, wyniki badań diagnostycznych lub konsultacji, opis udzielonych świadczeń zdrowotnych, rozpoznanie choroby, problemu zdrowotnego lub urazu, adnotacje o orzeczonym okresie czasowej niezdolności do pracy oraz dane identyfikujące lekarza.

Ostatnią częścią historii zdrowia i choroby jest ocena środowiskowa, na którą składają się dane uzyskane na podstawie wywiadu i dotyczące np. wykonywanego zawodu czy zagrożeń zdrowia w miejscu zamieszkania,

jeśli ma to znaczenie dla oceny stanu zdrowia pacjenta.

Dla kobiet w ciąży prowadzi się kartę przebiegu ciąży na zasadach określonych w § 13 rozporządzenia.

#### **Sposób prowadzenia dokumentacji medycznej**

Dokumentację medyczną prowadzi się w formie pisemnej. Jednakże może ona być również sporządzana i utrwalana na komputerowych nośnikach informacji. Prowadzenie dokumentacji w tej formie wymaga przechowywania podpisanych przez lekarza wydruków. Zarówno dokumentacja w formie pisemnej jak i komputerowej musi być przechowywana w sposób zapewniający jej poufność, zabezpieczenie przed dostępem osób nieupoważnionych oraz przed zniszczeniem lub zagubieniem.

Dokumentacja winna być czytelna, zatem kolejne wpisy, opatrzone datą oraz podpisem lekarza, sporządza się w porządku chronologicznym, zaznaczając koniec każdego wpisu. Wpis nie może być usunięty, a jeśli został dokonany błędnie, powinien być skreślony oraz opatrzony datą skreślenia i podpisem lekarza. Każdą stronę dokumentacji indywidualnej oznacza się, co najmniej imieniem i nazwiskiem pacjenta.

Lekarz, który sporządził dokumentację przechowuje ją w formie skatalogowanej przez 10 lat, licząc od końca roku kalendarzowego, w którym sporządzono ostatni wpis o udzielonych świadczeniach zdrowotnych. W przypadku zgonu pacjenta na skutek uszkodzenia ciała lub zatrucia, okres ten wydłuża się do 30 lat, licząc od końca roku kalendarzo-

wego, w którym nastąpił zgon. Po upływie powyższych terminów dokumentację należy zniszczyć w sposób uniemożliwiający identyfikację pacjenta, którego dotyczyła.

#### **Udostępnianie dokumentacji medycznej**

Dokumentację udostępnia się na wniosek osoby uprawnionej, czyli pacjenta, jego przedstawiciela ustawowego, osoby upoważnionej przez pacjenta lub uprawnionych podmiotów w rozumieniu odrębnych przepisów. W razie śmierci pacjenta dokumentację przedstawia się osobie upoważnionej przez niego. Powinna być ona udostępniona w formie wypisów, odpisów lub kopii, chyba że uprawniony podmiot zażąda oryginału. W razie wydania oryginału dokumentacji należy zastrzec jej zwrot, pozostawiając jednocześnie sobie jej kopię. Lekarz jest obowiązany wyjaśnić w sposób przystępny i zrozumiały treść poszczególnych wpisów zawartych w dokumentacji.

Jeżeli dokumentacja jest niezbędna do zapewnienia dalszego leczenia, a zwłoka w jej wydaniu mogłaby narazić pacjenta na szkodę na zdrowiu, lekarz może wydać ją także innemu lekarzowi lub uprawnionym osobom uczestniczącym w udzielaniu świadczeń zdrowotnych.

Dokumentacja przewidziana do zniszczenia może zostać wydana na wniosek ww. osób uprawnionych, o czym należy osoby te albo pacjenta pouczyć.

Udostępnienie dokumentacji wewnętrznej następuje w sposób zapewniający zachowanie ochrony danych osobowych i za pokwitowaniem odbioru.

**Marek Hermanowicz**  
(Autor jest aplikantem adwokackim)

## *Zakazane życzenia*



**P**iszę to w połowie grudnia a więc należałoby złożyć tradycyjne życzenia co niniejszym czynię. Nie ważne czy dotrą one do Państwa przed, czy po Świętach. Ważne, że są legalne, i że wciąż jeszcze mogą życzyć Państwu wesołych Świąt Bożego Narodzenia. Tu w USA, życzenia takie byłyby bardzo ryzykow-

ne, a redaktor naczelny skierowałby do mnie dyskretną sugestię, by "o ile to możliwe" (if at all possible) usunąć Boże Narodzenie z tych życzeń. Same święta wystarczą. Gentlemani nie rozmawiają o szczegółach. A najlepiej, to tematu świąt w ogóle nie poruszają. Wspomnienie Bożego Narodzenia na łamach oficjalnego pisma państwowej (stanowej) szkoły medycznej groziłoby natychmiastowym atakiem ze strony lewo-faszystowskich kultów i sekt walczących pod kilkoma, pozornie różnymi, sztandarami.

Pierwszy sztandar to konstytucyjnie zagwarantowana separacja państwa i kościoła. Egzekwowanie tego rozdziału

urośli w USA do rangi nowej religii, a właściwie anty-religii. Życzenia takie, w ich mniemaniu, by rozdział ten drastycznie naruszyły.

\*\*\*

Prym w egzekwowaniu rozdziału wiedzy tu ACLU (American Civil Liberties Union) - prywatna organizacja skupiająca kapłanów tej antyreligii. Organizacja ta urosła do rangi symbolu amerykańskiego lewo-faszystów. Przynależność do ACLU politycy sobie nawzajem wytykają albo się nią szczycą. Wszystko zależy od politycznego kontekstu. ACLU zajmuje się przypadkami gdzie rozdział pań-



stwa i kościoła choćby pozornie naruszono. Stąd przy okazji każdego Bożego Narodzenia toczy się w USA kilkanaście a może i kilkadziesiąt procesów sądowych o zakaz ustawiania szopki na publicznych placach. W jakimś miasteczku czy wsi ustawiano corocznie od kilkudziesięciu lat szopki na placu przed ratuszem. Nikomu to nigdy nie przeszkadzało, aż wreszcie znajdzie się taki ktoś kto zawiadomi ACLU. Zaczyna się nierzadko wieloletnia prawna batalia. W końcu miasteczko przegrywa. Szopkę przenosi się na sąsiednią prywatną posesję. Wszystko zostaje więc praktycznie tak samo, za wyjątkiem uszczuplonego stanu miejskiej kasy i powiększonego stanu kont bankowych zaangażowanych w tę batalię prawniczych firm.

Od czasu do czasu ktoś podejmuje akcję indywidualną. Nagle media zaczynają się entuzjasmować rodzicem sądzącym publiczną szkołę o to, że naraziło jego czy jej dziecko na stres słuchania kolęd czy patrzenia na szopkę. W wyniku doznanego stresu latorośl straciła apetyt, czuje się wyobcowana i na nowo zaczęła siusiać w piżamkę. Robi się wielki raban. Media trąbią na okrągło. Rodzic, albo częściej reprezentujący go prawnik, udziela wywiadów obiecując walkę do końca, równocześnie solennie zapewniając, że chodzi tu nie tyle o małego Toma, ale o wszystkie amerykańsko-ateistyczne dzieci. Prawnikiem reprezentującym szkołę obiecuje rozpatrzenie skargi. Trwa to wszystko najwyżej kilka dni a potem cichnie równie szybko jak się pojawiło. A to głównie, dlatego że dobro Toma i wszystkich małych ateistów stanowi wartość prawie najwyższą. Jedyne co ją przewyższa to liczba zer na czeku ugodowego rozwiązania (settlement) zaoferowanego przez szkołę, której nie opłaca się wdawać w legalistyczną batalię.

\*\*\*

Afery te dotyczą wyłącznie symbolik czy tradycji chrześcijańskich, a zwłaszcza katolickich. Symbole i tradycje niechrześcijańskie, mimo że religijne, są publicznie wystawiane i za publicznie pieniądze nauczane, jako że w rozumieniu lokalnych sędziów jest to nie religia a ekspresja kulturowo-etnicznej różnorodności czyli diversity.

Wyznawcy diversity to podsekta kultu politycznej poprawności - political

correctness. Wyznawanie różnorodności jest nie tylko politycznie poprawnie, ale wręcz chwalebne. Chodzi tu o różnorodność etniczną, kulturową, seksualną, obyczajową itp. W szkołach różnorodności uczy się na przykładach w rodzaju małej Jane, nieakceptowanej przez inne dzieci za to, że ma dwóch tatusiów albo dwie mamusie. Bardziej egzotyczne układy pseudorodzinne też są pochwalane. Wołę ich sobie nie wyobrażać. Zwłaszcza w kontekście Świąt.

Ze względu na polityczną poprawność, w szkołach publicznych na tradycyjnych bożonarodzeniowych akademiach zabroniono dzieciom śpiewania kolęd. Śpiewają neutralne kawalki o reniferkach, bałwankach, dzwoneczkach, choinkach i śniegu. Jeśli już odważą się na kolędę to zrównoważą ją natychmiast murzyń-



ską przyśpiewką plemienia Zulu, arabską serenadą na zakończenie ramadanu, żydowską piosenką o zapalaniu hanukkowych świec i chińskim poematem śpiewanym z okresu dynastii Xong Fu. W rezultacie świąteczna akademia w wiejskiej szkole gdzie chińczyków, arabów i żydów widuje się wyłącznie w telewizji, wygląda jak akademia z okazji urodzin Kofi Anana, przed którą dzieci opily się nieco sfermentowanym sokiem z winogron.

\*\*\*

Podstawowym napędem politycznej poprawności jest nadwrażliwość na mniejszościową inność. Dlatego też życzenia Merry Christmas jeszcze kilkanaście lat temu słyszane w sklepach, biurach czy szpitalach należą dziś do historii. W końcu, wśród odbiorców życzeń mogą być ateści, żydzi, mahometanie, hindusi, ta-

oiści, naturaliści, sataniści, których żadne Christmas, czyli Boże Narodzenie, nie obchodzi. Najrozsądniejsi okazali się Żydzi. Mniej więcej w połowie grudnia przypada teologicznie drugo- a może nawet i trzeciorzędne Święto Świąteł - Hanukkah. Z tej okazji zapala się świece na w siedmioramiennym świeczniku (menora). Świeczki na świeczniku, świeczki na choince - świetnie. Hanukkah nobilitowano w jeśli nie religijnej, to przynajmniej w zwyczajowej ważności i oto żydowskie dzieci mają swoje niby-choinki. Ameryka zyskała dwa święta obok siebie i to obchodzone przez dwie różne religie - międzywyznaniowy politycznie poprawny okres świąt - Holiday Season. Więc zaczęto sobie życzyć "Happy Holiday Season". Nie na długo. Szybko przypomnieli o sobie przede wszystkim ateści, potem mahometanie, hindusi, taoiści, naturaliści, sataniści. Zwłaszcza ci pierwsi (ci ostatni się nie ujawniają) zaprotestowali przeciw życzeniom opartym na judeochrześcijańskiej tradycji, której nie tylko nie uznają, ale wręcz zwalczają. W związku z tym wyrzucono z większości życzeń "holidays" czyli święta. Coraz częściej słyszy się "Season's Greetings" czyli życzenia z okazji pory, której się na wszelki wypadek nie nazywa. Życzenia bez okazji tylko pozornie są życzeniami bez sensu. W istocie stanowią one spełnieniem życzeń lewo-faszystowskiej mniejszości. Gdyby uzyskali większość, wszelkie życzenia byłyby zakazane. Przynajmniej tu w USA.

\*\*\*

Jak ma się ma pod tym względem sytuacja w Polsce - nie wiem i na wszelki wypadek nie chcę wiedzieć, by nie rozwiewać idyllicznych złudzeń. Póki co życzę tym, którzy w Niego wierzą pogodnych, duchowo owocnych Świąt upamiętniających Jego narodziny. Tym, którzy w Niego nie wierzą, życzę nie tylko tego samego, ale i tym bardziej.

**Marek Kamiński**

(Autor jest absolwentem AMB. Obecnie pracuje w Emergency Department: Myrtle Wert Hospital - Mayo Health System: Menomonee Wisconsin, USA)  
Adres do korespondencji: mk@lomza.org

**S**tanisław Jan Konturek urodził się w 1931 r. w Zakliczynie nad Dunajcem. Ukończył studia na Wydziale Lekarskim Akademii Medycznej w Krakowie w 1955 r., z odznaczeniem. Jeszcze jako student medycyny, rozpoczął w 1954 r. pracę w Katedrze Fizjologii AM. w Krakowie. W 1960 r. uzyskał stopień doktora nauk medycznych, a w 1963 r. stopień doktora habilitowanego. Tytuł profesora nadzwyczajnego otrzymał w 1970 r., a profesora zwyczajnego w 1972 r. W 1969 r. został kierownikiem Zakładu Fizjologii Klinicznej i dyrektorem Instytutu Fizjologii AM. w Krakowie i na tym stanowisku pozostawał do czasu przejścia na emeryturę, tj. do 2002 r. Odbył liczne szkolenia i staże zagraniczne. Między innymi, przebywał na stypendium podoktorskim NIH, Bethesda, USA i w Zakładzie Fizjologii UCLA, Los Angeles, a następnie wielokrotnie jako "visiting professor" w zakładach fizjologicznych uniwersytetów w USA, np. w Los Angeles, Galvestonie, Texas, Oklahomie, Rochester, Columbia oraz w Europie (Münster i Erlangen RFN, Liverpool Anglia).

Od 1989 r. pełnił funkcję prorektora ds. nauki Akademii Medycznej w Krakowie, a po powrocie Akademii do Uniwersytetu Jagiellońskiego, sprawował funkcję dziekana Wydziału Lekarskiego, a następnie prorektora ds. Collegium Medicum UJ i przewodniczącego Konferencji Rektorów Akademii Medycznych w Polsce. Przez dwie kadencje pełnił funkcję Prezesa Polskiego Towarzystwa Fizjologicznego, a następnie przewodniczącego Światowej Organizacji Gastroenterologicznej (OMGE) na kraje Europy i Afryki. Jest przewodniczącym Rady Redakcyjnej Journal of Physiology and Pharmacology, czasopisma cytowanego w Current Contents od 1996 roku. Jest członkiem rzeczywistym Polskiej Akademii Nauk i członkiem Polskiej Akademii Umiejętności.

W 1995 roku profesor dr hab. Stanisław Konturek otrzymał tytuł doctora honoris causa Akademii Medycznej w Białymstoku. Promotorem był prof. zw. dr hab. Antoni Gabryelewicz. Trzy lata później godność tą przyznał mu również Uniwersytet we Wrocławiu. Profesor jest także posiadaczem licznych nagród i wyróżnień, otrzymał między innymi Nagrodę im. A. Jurzykowskiego w 1977 r i Nagrodę Fundacji na Rzecz Nauki Polskiej w 1995 r.

Główne zainteresowania naukowe Profesora dotyczą fizjologii układu pokarmowego oraz gastroenterologii doświadczal-

**DOKTORZY**  
HONORIS CAUSA



*prof. Stanisław J. Konturek*

nej i klinicznej. Jest autorem lub współautorem 870 prac, w tym 830 prac oryginalnych w zakresie gastroenterologii doświadczałnej w języku angielskim. Zajmuje czołową pozycję w rankingu ogólnopolskim w zakresie cytowań i Impact Factor (cytowania SCI 1965-2004 = 14761; Impact Factor 1965-2004 = 1424). Jest autorem wielotomowego podręcznika "Fizjologia człowieka" oraz redaktorem i współautorem nagrodzonego podręcznika "Gastroenterologia i hepatologia kliniczna".

Profesor Stanisław J. Konturek zawsze zajmował się wiodącymi zagadnieniami fizjologii i fizjopatologii przewodu pokarmowego. Współpracował z najwybitniejszymi naukowcami zagranicznymi, w tym z Mortonem I. Grossmanem, czołowym gastroenterologiem z USA.

Wyjaśnił między innymi niektóre mechanizmy regulacji wydzielania żołądkowego poprzez enterogastrony obecne w górnym odcinku jelita cienkiego. Wykazał, że czynnik o silnym działaniu hamującym sekrecję żołądkową - urogastron, obecnie znany także jako czynnik wzrostu naskórka (EGF), wydzielany ze śliną, ma podstawowe znaczenie w gojeniu uszkodzeń trawiennych poprzez zwiększanie proliferacji komórek nabłonka żołądkowego. Wykazał również, że działanie niektórych leków, np. sukralfatu lub soli bizmutu, polega częściowo na ich wiązaniu się z EGF, co przyspiesza

procesy gojenia uszkodzonej błony śluzowej żołądka. Ważnym odkryciem było, że adaptacja błony śluzowej żołądka do uszkadzającego działania niesteroidowych leków przeciwzapalnych, alkoholu, stresu i innych czynników szkodliwych wiąże się ze wzmożoną proliferacją komórek błony śluzowej pod wpływem zwiększonej ekspresji czynników wzrostowych, a szczególnie EGF. Infekcja bakterią *Helicobacter pylori* (*H.pylori*) upośledza tę zdolność adaptacji żołądka, natomiast można ją przywrócić likwidując tę infekcję. Wyjaśnił także zjawisko "hartowania" żołądka i trzustki przez krótkotrwałe okresy niedokrwienia, prowadzące do wzrostu aktywności włókien czuciowych i generowania tlenu azotu oraz prostaglandyn, warunkujących zwiększoną oporność tych narządów na czynniki uszkadzające. Ponadto udowodnił, że hormony z grupy gastrynowo-cholecystokininowej wykazują nie tylko działanie pobudzające sekrecję żołądkową i trzustkową, ale także wywierają wpływ ochronny na błonę śluzową żołądka za pośrednictwem receptorów cholecystokininowych w nerwach czuciowych zaopatrujących żołądek. Wykazanie korelacji między ekspresją genów czynników wzrostowych, a produkcją prostaglandyn i tlenu azotu pozwoliło zrozumieć fundamentalne zjawiska związane z ochroną błony śluzowej żołądka.

Znaczną część swoich badań poświęcił zagrożeniu organizmu przez infekcję żołądka rozpowszechnionym patogenem *H.pylori*, któremu przypisuje się udział nawet w rozwoju raka żołądka. Wykazał, że głównym czynnikiem ryzyka w rozwoju zaburzeń wydzielniczych żołądka u ludzi zakażonych przez *H. pylori* jest zahamowanie uwalniania somatostatyny w wyniku działania cytotoksyn bakteryjnych. Bardzo istotnym było odkrycie, że po eradykacji bakterii wzrasta uwalnianie czynników wzrostowych, co prowadzi do przyspieszenia procesu gojenia owrzodzeń żołądkowo-dwunastniczych poprzez stymulację fibroblastów tkanki ziarninowej. Niemniej ważnym było odkrycie, że długotrwała infekcja *H. pylori* i towarzyszący jej wzrost poziomu gastryny prowadzą początkowo do przerostu komórek nabłonkowych błony śluzowej żołądka i jelita grubego, która z czasem przechodzi w atrofię z apoptozą i dysplazją, a w końcu w zmiany nowotworowe.

Wyjaśnienie roli melatoniny w mechanizmach ochronnych żołądka i trzustki, roli leptyny w kontroli wydzielania żo-

ławkowego i trzustkowego oraz przyjmowania pokarmu, znaczenia progastryny i gastryny oraz ich receptorów w rozwoju raka jelita grubego, wyjaśnienie roli osi jelitowo-mózgowej oraz peptydów hamujących i pobudzających łaknienie w kontroli przyjmowania pokarmu i wydzielania egzo- i endokrynnego żołądka i trzustki dopełnia tę niezwykle bogatą listę osiągnięć, mających obok znaczenia poznawczego także liczne aspekty praktyczne.

Na podkreślenie zasługuje fakt, że te nadzwyczajne osiągnięcia możliwe były dzięki stworzeniu autentycznej szkoły naukowej, grupującej licznych zdolnych pracowników, którzy w pracy w tym zespole pod kierunkiem charyzmatycznego przewodnika, znaleźli swoje powołanie i poczucie sensu pracy, wykraczające poza miarę własnych sukcesów, chociaż i tych było niemało.

Związki Profesora z naszą uczelnią, głównie poprzez Klinikę Gastroenterologii datują się od chwili jej powstania w 1970 r. Uczestniczył on czynnie w posiedzeniach Sekcji Gastroenterologicznej, w Zjazdach Polskiego Towarzystwa Gastroenterologicznego (PTGE) a także w spotkaniach Grupy Trzustkowej PTGE, organizowanych w Białymstoku i jego okolicach. Odwrotnie, pracownicy Kliniki Gastroenterologii z jej kierownikiem na czele byli zapraszani na Sympozja Gastroenterologii Eksperymentalnej, Inter Congress of Physiological Sciences, XIII European Pancreatic Club, na międzynarodowe spotkania na temat roli osi mózgowo-trzewnej w funkcjonowaniu przewodu pokarmowego i inne spotkania z naukowcami zagranicznymi, organizowane przez Profesora, gdzie mogli przedstawić swoje osiągnięcia. W wyniku realnej współpracy Profesora z Kliniką Gastroenterologii AMB

ukazało się 10 prac, a z Kliniką Hematologii AMB trzy prace na aktualne tematy dotyczące między innymi cytoprotekcji prostaglandynowej, regulacji wydzielania trzustkowego i żołądkowego z udziałem tlenu azotu oraz wpływu EGF na funkcję płytek krwi.

W ciągu tych długich lat, profesor Stanisław J. Konturek okazał się wypróbowanym przyjacielem naszej uczelni i naszej kliniki, promującym jej osiągnięcia na forum krajowym i międzynarodowym. Jest dla nas wielką satysfakcją i zaszczytem mieć tak wybitnego Uczzonego i wielkiej miary Człowieka w gronie doktorów honoris causa naszej uczelni.

**Jan W. Długosz**

(Autor jest prof. dr. hab.  
w Klinice Gastroenterologii  
i Chorób Wewnętrznych AMB)



*prof. Antoni Gabryelewicz*  
(Doktor h.c. AMB, były kierownik  
Kliniki Gastroenterologii AMB.  
Obecnie na emeryturze)

Członek Polskiej Akademii Nauk, doktor honoris causa kilku akademii medycznych, laureat "Polskiego Nobla", dziekan i prorektor Collegium Medicum Uniwersytetu Jagiellońskiego, prezes Polskiego Towarzystwa Fizjologów, redaktor i członek komitetów redakcyjnych czasopism naukowych i zagranicznych et cetera, et cetera.

A jednocześnie autor ponad 850 publikacji naukowych, wielu podręczników, jeden z pierwszych w rankingach na najlepszego polskiego naukowca w dziedzinie nauk biologicznych (14991 cytowań).

To wszystko odnosi się do jednego człowieka - profesora Stanisława Konturka.

Znam Profesora od ponad trzydziestu lat. Już w latach siedemdziesiątych jego popularność była większa w Kalifornii niż u nas. Profesor Morton Grossman, jeden z największych fizjologów świata w zakresie gastroenterologii, z dużym entuzjazmem

## Gigant nauki

wypowiadał się o wynikach pracy prof. Konturka. Zdobyte doświadczenia w USA profesor Konturek przeniósł do Instytutu Fizjologii Akademii Medycznej w Krakowie. Na podkreślenie zasługuje ścisły związek prowadzonych badań z naukami klinicznymi, co stwarzało możliwość praktycznego zastosowania uzyskanych wyników.

W krótkim czasie zgromadził wokół siebie grono zdolnych ludzi, którym udzielił się jego entuzjazm naukowy. Profesor Konturek jest bardzo wymagający - ale chętnie dzieli się swoim doświadczeniem i wiedzą z innymi. Prestiż Profesora jest magnesem przyciągającym do udziału w polskich kongresach największe autorytety nauki światowej. Przykładem tego może być zorganizowane w 2003 roku Sympozjum "On Brain - Gut Axis", na które ze wszystkich stron świata przyjechało 34 wybitnych naukowców. Otrzymali oni na tę okoliczność zaprojektowany przez profesora Konturka, medal pamiątkowy z podobiznami polskich fizjologów - odkrywców: Napoleona Cybulskiego, Leona Popielskiego, Walerego Jaworskiego, Adolfa Becka i Jerzego Kaulbersza. Profesor stara się stale propagować w świecie osiągnięcia polskiej nauki i jej długą, znaczącą historię.

Zawsze podziwiam jego dalekowzroczność, wyobraźnię naukową, odwagę, precyzję warsztatową, samodyscyplinę i nie-

wiarygodną wprost pracowitość. Kartezjański sposób jasnego, wyrazistego widzenia i formułowania poglądów, wycucie hierarchii ważności w aktualnym stanie wiedzy daje mu przodującą pozycję w nauce.

A teraz bardzo prywatne refleksje. Od wielu lat prof. Konturek zalicza mnie do grona swoich przyjaciół. Jest to bardzo cenne, ale i zobowiązujące. Każdego roku w marcu spotkamy się w Zakopanem. Nigdy ani śnieżyce, ani gołoledź, ani żadne sprawy urzędowe, czy nawet niedyspozycje fizyczne nie zakłóciły tej tradycji. Profesor jest świetnym narciarzem. Nawet mnie wywiódł na czarny szlak w szwajcarskich Alpach, (co żony określiły jako lekkomyślność, - ale!).

Z pasją prawie równą naukowej, lubi zgłębiać tajemnice starych zegarów. Jest miłośnikiem sztuki - zwłaszcza okresu Młodej Polski.

Jest zakochany w Krakowie. Nikt inny nie potrafi tak ciekawie pokazywać piękna i niezwykłości tego miasta.

Ma olbrzymie poczucie humoru. Lubi uchodzić za "galicyjskiego centusia", strasząc gości, że umieści ich w schronisku Brata Alberta. Ale naprawdę właśnie w Krakowie goście przyjmowani są tak-jak na ten Królewski Gród przystoi.

W nauce powinno się unikać używania przymiotników wielki, wybitny. O profesorze Konturku można jednak powiedzieć, że jest gigantem.



*prof. Andrzej Dąbrowski*  
Kierownik Kliniki Gastroenterologii i  
Chorób Wewnętrznych AMB.

Profesora Stanisława Konturka spotkałem po raz pierwszy przed 20 laty. Byłem wówczas młodym pracownikiem naukowo-klinicznym, podczas gdy Profesor osiągnął właśnie szczyt swojej sławy naukowej. Trzeba przyznać, że szczyt ten utrzymał się przez kilka dziesięcioleci jego pracy badawczej, co

## Jeszcze nie raz nas oczaruje

jest swego rodzaju ewenementem i stawia profesora Konturka wśród elitarnego grona wybitnych postaci nauki schyłku XX wieku. Doktor honoris causa naszej uczelni ma charyzmatyczną osobowość i zawsze emanował ogromną energią. Jego entuzjazm do pracy szybko udziela się osobom, które się z nim zetkną. Na wygłaszanych przez niego wykładach, sale są zawsze pełne po brzegi. Wszyscy słuchają z zapartym tchem i szybko wybaczą Profesorowi to, że nierzadko przekracza czas przeznaczony na wystąpienie. Profesor Konturek, od kilkudziesięciu lat cieszy się wielkim, i co należy podkreślić - autentycznym - uznaniem zagranicznych środowisk naukowych. Od lat nadawał ton pionierskim badaniom z zakresu gastroenterologii do-

świadczalnej i był inspiratorem światowego postępu w tej dziedzinie nauki. Muszę tu dodać, że Profesor był zawsze świadom swojej wartości i umiał to spożytkować, brylując na światowych kongresach. Kilka razy miałem przyjemność i zaszczyt współuczestniczyć w takich spotkaniach. W latach osiemdziesiątych, gdy Polska była powszechnie postrzegana jako kraj trzeciego świata, było to dla młodych ludzi przeżycie ogromnie dowartościowujące. Dostarczało motywacji niezbędnej do wytężonej pracy, która daje owoce nierzadko dopiero po wielu latach. Dzisiaj, wciąż podziwiam profesora Konturka za niespożytą energię i wiem, że jeszcze nie raz oczaruje nas swoim wykładem lub kolejnym odkryciem naukowym.

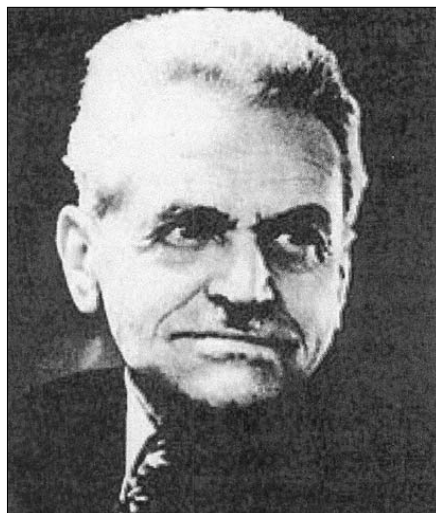
### Z historii nauk farmaceutycznych

## Elektroda Klemensiewicza

Do najbardziej rozpowszechnionych technik analizy elektrochemicznej należy potencjometria. Metoda ta wymaga użycia dwóch elektrod - wskaźnikowej (pomiarowej) i porównawczej. W roku 1906 M. Cremer zauważył, że na granicy faz cienkiej membrany szklanej i roztworu zawierającego jony  $H^+$  powstaje różnica potencjałów. Prace przeprowadzone w tym zakresie przez Fritza Habera, Niemca urodzonego we Wrocławiu i polskiego fizykochemika Zygmunta Klemensiewicza w 1909 roku doprowadziły do skonstruowania elektrody szklanej. Elektroda szklana jest powszechnie stosowaną elektrodą wskaźnikową, zarówno do pomiarów pH, jak i do miareczkowania alkałimetrycznego. Jest to rurka szklana z przytopioną na końcu cienkościenną banieczką ze specjalnego szkła elektrodowego, która stanowi właściwą elektrodę. Wewnątrz rurki i banieczki znajduje się elektrolit (zwykle 0,1 mol/l HCl) oraz wyprowadzająca elektroda chlorosrebrowa. Działanie elektrody polega na tym, że na granicy zetknięcia się membrany szklanej z roztworem zawierającym jony wodorowe powstaje różnica potencjału, które-

go wielkość jest funkcją stężenia jonów  $H^+$  w roztworze.

Zygmunt Aleksander Klemensiewicz urodził się 24 kwietnia 1886 roku w Krakowie jako syn Roberta, nauczyciela szkół średnich i Marii Józefy, literatki i tłumaczki dzieł z języków skandynawskich. W 1892 roku rodzice przenieśli się do Lwowa i tu Z. A. Klemensiewicz ukończył szkołę średnią. W gimnazjum lwowskim był prymusem, który „mało co się uczył, a wszystko umiał”, a jako znako-



mity matematyk „dochodził do dobrego wyniku najczęściej inną drogą niż nauczyciel”, który nieraz miał o to do niego pretensje, że „zawsze chce być oryginalny”. Studiował chemię, fizykę i matematykę na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie. Szczególny wpływ wywarł na jego dalsze zainteresowania prof. M. Smoluchowski. Znalazło to wyraz w późniejszych zainteresowaniach Klemensiewicza problemami fizyki statystycznej. W lipcu 1908 roku otrzymał stopień doktora filozofii w zakresie chemii na podstawie rozprawy: Chlorek antymonowy jako rozczylnik jonizujący. Jako stypendysta Wydziału Krajowego, udaje się do Karlsruhe i podejmuje pracę w instytucie kierowanym przez prof. F. Habera. W latach 1908-1909 skonstruował słynną elektrodę szklaną. Profesor K. Gostkowski podaje niezwykle interesujący szczegół z jego pobytu u prof. F. Habera. Klemensiewicz, otrzymał bardzo skromne miejsce w przepełnionej doktorantami pracowni, zajął się konstrukcją elektrody, nad którą Haber długo pracował bez rezultatów. W rekordowo krótkim czasie, dwóch tygodni, cel został osiągnięty. Na-

pełniło to wielką radością prof. Habera, który go publicznie wobec wszystkich doktorantów uściskał. Potwierdza to zresztą sam Klemensiewicz w liście do prof. M. Dole z 1949 roku, dodając jeszcze: „Haber był tak przejęty moim sukcesem, że proponował mi najtrudniejsze doświadczenia w przekonaniu, że ja potrafię wszystko.”

Po powrocie do kraju Z. A. Klemensiewicz przedłożył rozprawę habilitacyjną i prowadził wykłady, jako docent prywatny Uniwersytetu Jana Kazimierza oraz pracował jako nauczyciel w szkole średniej.

W 1913 roku Klemensiewicz wyjeżdża w ramach stypendium fundacji Carnegie-Curie do Instytutu Radowego Sorbony w Paryżu, gdzie pracuje aż do wybuchu I wojny światowej, jako jeden z nielicznych Polaków, pod kierownictwem Marii Skłodowskiej-Curie. Na podstawie zachowanego listu Klemensiewicza do prof. M. Smoluchowskiego możemy odtworzyć warunki, w których pracował. Oto wyjątki z tego listu: „...Pracuję stale w instytucje ... buda jest wstrętne ... i okropny nieporządek ... wszystko jest na mojej głowie ... i trzeba sobie radzić samemu ... mimo tych wszystkich braków pracuje mi się dobrze i bardzo jestem rad z pobytu ...”

W latach 1919-1939 Z. A. Klemensiewicz był profesorem Politechniki Lwowskiej.

Klemensiewicz należał do pionierów polskiego taternictwa i narciarstwa wysokogórskiego. Był współzałożycielem i długoletnim prezesem Karpackiego Towarzystwa Narciarskiego, swą działalnością objął potężny łuk Karpat od Bieszczad poprzez Gorgany i Czarnohorę aż po Alpy Rodniańskie. Jako współzałożyciel i członek lwowskiego „Himalaja Club”, a następnie przewodniczący Sekcji Turystycznej Towarzystwa Tatrzańskiego przedsięwzięcie w bardzo szczupłym gronie pionierskie i samodzielne, bez udziału przewodników, wyprawy tatrzańskie. Klemensiewicz jest autorem przewodników i prac z zakresu teorii taternictwa, a także współredaktorem periodyku górskiego "Taternik". Był on także organizatorem Międzynarodowych Zawodów Narciarskich w Polsce. Niechętnie udzielał zwolnień swoim pracownikom, lecz gdy celem zwolnienia był wyjazd w góry, nigdy nie odmawiał.

Zawierucha wojenna rzuciła Klemensiewicza w głąb Związku Radzieckiego. Skąd przez Bliski Wschód dostaje się do Anglii. W Londynie zajmuje się nauczaniem fizyki i organizacją Politechniki

Polskiej, gdzie zostaje mianowany profesorem zwyczajnym i członkiem Rady Akademickich Szkół Technicznych. Politechnika Polska miała wtedy pięć wydziałów i około 1000 studentów. Po jej reorganizacji i utworzeniu Polish University College pracuje w nim aż do zamknięcia uczelni w 1951 roku.

Do kraju Z. A. Klemensiewicz wrócił w kwietniu 1956 roku. Z młodzieńcym zapałem zajął się organizacją specjalności energetyka jądrowa na Wydziale Mechaniczno-Energetycznym Politechniki Śląskiej w Gliwicach oraz Katedry Fizyki Jądrowej na tej uczelni. Jego praca dała szybkie rezultaty, bo już w dwa lata później zostało uruchomione laboratorium fizyki jądrowej i rozpoczęły się wykłady dla studentów tej specjalności.

Zmarł 25 marca 1963 roku. Został pochowany na Cmentarzu Rakowickim w Krakowie.

*Agnieszka Krupkowska  
(Autorka jest mgr. chemii,  
asystentem w Zakładzie Analizy  
Instrumentalnej AMB)*

## Miasta naszego regionu

# Hajnowka - miasto w tęczy

To zadziwiające, jak przy tak nie-długiej historii mogło nagromadzić się aż tyle stereotypów, pomówień i zaskakujących ocen. Na początku i długo, długo była prapuszczą, potem zaczęły się zdarzenia prowokowane przez ludzi, dobrej i złej reputacji, z różnymi metrykami i doświadczeniami.

### Na styku krain

Z prapuszczą ciągnącej się od bagien poleskich po Niemen i Biebrzę wydzielono Puszcę Bielską, która szybko ginęła pod toporami osadników. Pozostała natomiast w stanie niemal naturalnym sąsiednia Puszcza Białowieska, włączona wprawdzie w 1520 roku w obszar województwa podlaskiego, ale po 1566 roku zaliczona do nowego województwa brzeskiego. Na jej zachodnich, pogranicznych rubieżach, na uroczysku Skrobosławka osadzono strażnika i to

miejsce zwać zaczęto Hajnowszczyzną. Od kiedy? Już w pierwszej połowie XVI stulecia, a może dopiero w początkach XVII wieku? Na pewno w 1709 roku był tam strażnik Hrehory Prokopowicz zobowiązany do pilnowania porządku w tej części puszczy, chronienia "zwierzrza i drzewa wszelakiego". Z czasem przybywało tu strzelców i osoczników, nadal prawa natury górowały nad państwowymi polskimi, a po 1795 roku - rosyjskimi.

O Hajnowszczyźnie głośniej zrobiło się w 1831 roku. W Królestwie Polskim trwała wojna polsko-rosyjska, jako następstwo powstania listopadowego. Chciano działania zbrojne przerzucić także na teren byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego, wesprzeć tamtejszych patriotów. W tym celu ruszył w rejon Trok i Wilna korpusik generała Dezyderego Chłapowskiego, liczący około 700 pieszych i konnych oraz 2 działa. Podjazd

wysłany przez Chłapowskiego dotarł do Brańska i Bielska Podlaskiego, gdzie wzięto trochę broni i zdobyto informacje o przeciwniku. Dwudziestego trzeciego maja 1831 r. Polacy z zaskoczenia od strony Dubin i Berezowa zaatakowali obóz rosyjski gen. Lindena rozłożony właśnie pod Hajnowszczyzną. Sukces był pełny, w pościgu drogą do Białowieży wzięto ponoć aż czterystu wrogów, zdobyto działo i tysiąc karabinów. Dodać trzeba koniecznie, że byli już wówczas w Puszczy Białowieskiej i liczni powstańcy, rekrutujący się głównie z miejscowych strzelców. Jednym z dowódców "leśnych" był Jakub Szretter, urodzony w Hajnowszczyźnie.

Kolejne ważne fakty z dziejów tej miejscowości, to utworzenie tu w 1856 roku leśnictwa i osadzenie rodzin chłopskich, co dało początek wsi Hajnowka. W 1893 roku zbudowano małe koszary wojskowe, a rok później pociąg wje-

chał na hajnowski dworzec myśliwski. Od tej chwili zaczął się tu przyspieszony ruch, budowano drogi, poszły w ruch piły tartaczne. Kalkulacje wojskowych sprawiły, że przez Hajnowkę poprowadzono na początku XX wieku dwutorową linię kolejową od Siedlec do Wołkowyska i dalej na Lidę, Połock. Miejscowość dzięki temu zyskała murowany dworzec, otwierano sklepy, warsztaty, przybywało mieszkańców. Tak to łaska carska dobrze posłużyła Hajnowce i okolicy, a związków ówczesnych z Białymstokiem trudno byłoby się dopatrzeć.

### *Wojenne kaprysy*

Car dał, car zabrał, bo latem 1915 roku Rosjanie spalili dworzec kolejowy, a co gorsze popędzili część mieszkańców na wschód skazując ich na kilkuletnią poniewierkę. Nowi władcy niemieccy postawili cel jasny: pozyskać jak najwięcej z zasobów puszczańskich, walić drzewa, piłować je w dwóch tartakach, uruchomić terpentyniarnię i fabrykę suchej destylacji drewna, wywozić co się da na front oraz do Vaterlandu. W tym celu zbudowano także sieć kolejek wąskotorowych, a do robót ściągano tysiące jeńców i ludność z pobliskich wsi. Rozwój? Tak, ale jakim kosztem i w czyim interesie! Podobnie działo się zresztą i w innych rejonach, na przykład w Czarnej Wsi, o czym już pisałem.

Dary leśne potrzebne były i odradzającej się Rzeczypospolitej. Przejęto zakłady przemysłu drzewnego, chciano uruchomić w nich produkcję, brakowało jednak robotników. Trochę mężczyzn wróciło z Rosji, osadzano emigrantów - kombatantów, czyniono zachęty wobec okolicznych mieszkańców, ale to wszystko było za mało. Zaczęto zatem werбовать bezrobotnych z miast centralnej Polski, z dzielnic Warszawy, z Łodzi, Lubelszczyzny i nawet Wileńszczyzny. Atutem była praca i niezły zarobek, przerażały natomiast prymitywne warunki bytowania. Tak powstała w Hajnowce nowa "wieża Babel", obok gwar wschodnich i tak zwanego języka prostego można było usłyszeć "mowę z Targówka i Pelcowizny", zaśpiewy kresowe, niemieckie wtręty w żargonie żydowskim, ru-

sycyzmy z rodowodem carskim. I tak stało przez dziesięciolecia.

Przybysze przywieźli ze sobą także odmienne tradycje, wzorce kulturowe, opcje polityczne i co oczywiste - wyznania, odniesienia do państwowości polskiej. Za sprawą "bieżeńców" (wracających z Rosji Radzieckiej) i polskich oraz żydowskich zwolenników wizji socjalizmu nabrały w Hajnowce wyrazistości barwy czerwone, ale też o różnych odcieniach. Najbardziej znanym ich reprezentantem stał się młody poseł Polskiej Partii Socjalistycznej Stanisław Dubois.

wschodnim rodowodem, kierowano ich między innymi do pracy przy wyrębie lasów w okolicach Białowieży i Hajnowki. Gen. S. Bałachowicz i jego brat Józef, też generał, mieli udział w tartaku w Hajnowce. Nocą z 12 na 13 czerwca 1923 r. na drodze z Hajnowki do Białowieży kilku uzbrojonych osobników zatrzymało wóz, którym jechał Józef Bałachowicz. Padł strzał karabinowy i generał zginął na miejscu. Prawdopodobnie zamachowcom chodziło o zabicie Stanisława Bułak-Bałachowicza, a za tym morderstwem stał wywiad sowiecki.

### *Powstawało miasto*

Po 1919 roku Hajnowka należała do powiatu białowieskiego, a po jego likwidacji do powiatu bielskiego województwa białostockiego. Problemem zrazu najważniejszym były mieszkania. Przepisy zabraniały samowolnego wznoszenia baraków, ale nie można też było burzyć już stojących. Upowszechnił się zatem proceder nocnych inwestycji. Przyszły właściciel domu gromadził materiały, a robotnicy w ciągu nocy stawiali szkielet "obiekta", po czym murarz wyprowadzał komin ponad dach. Ściany wznoszono z desek, między które sypano trociny. W latach 30. inicjatywę budowania okazalszych baraków przejęły władze wspierane przez dyrekcje tartaków. Tak powstawały "dzielnice" w Hajnowce. Dziwić mogły ich nazwy. Była zatem m.in. lumpenproletariacka "Złodziejówka", oddalona od centrum "Gubernia", "Żabia Górka" i dawniejszej metryki "Kozi Przeskok" (od przeskakujących ulicę saren?). Nazwa "Mazury" wskazywała na przybyszów z Mazowsza. W sąsiedztwie, na terenie wsi Dubiny, powstała "Placówka". Najzamożniejsi zamieszkiwali przy ulicy Targowej, tu stały i domy dwupiętrowe, też niemal wyłącznie drewniane. Korzystnie zmieniała się także ulica Lipowa, wybrukowana w 1932 roku.

Tak można wyliczać długo dowody rozwoju Hajnowki. Przymilnie mówiono nawet, że to "druga Gdynia", na pewno drugi co do wielkości ośrodek przemysłowy w województwie. W 1939 roku osada liczyła aż 17 tysięcy mieszkańców,



*Cerkiew św. Trójcy w Hajnowce.*

Pozostały do dziś opowieści o tej osobie, żarliwej w przekonaniach, autentycznie dbałej o los proletariuszy hajnowskich (wystąpił tu nawet w roli ojca chrzestnego). Zielen rzuciła się w oczy na każdym kroku, bardziej jednak za sprawą natury, niż ludowców. Czerń, to między innymi szaty księży katolickich i prawosławnych oraz wyznawców moźeszowych. Swe problemy mieli i wspomniani "biali", zwłaszcza byli podkomendni gen. Stanisława Bułak-Bałachowicza, bohatera wojny 1920 roku. Władze polskie starały się pomóc ochotnikom ze

czyli więcej niż niektóre miasta powiatowe. Przybywało miejsc pracy, od 1932 roku trwała rozbudowa Zakładów Drzewnych, nadal jednak dobrze mieli się i miejscowi rolnicy, a większość robotników trzymała świnki, kozy, drób, także krowy "defilowały" ulicami. Zadbano o szkoły, dumą napawała zwłaszcza Państwowa Szkoła Przemysłu Drzewnego, powstała w 1924 roku. Sławy Hajnówce przysporzył Tadeusz Rakowiecki, autor dwutomowego dzieła "Drogi planet i komet". Dzieło samouka stało się podręcznikiem akademickim, a jego autor mógł imponować także posiadaniem okazałej biblioteki. Do tego typu ozdobników zaliczyć należy również: Towarzystwo Hajnówki, Dom Leśnika, liczne stowarzyszenia i organizacje (Towarzystwo Uniwersytetów Robotniczych), zespoły artystyczne, miejscowych społeczników, sportowców. Dużo tego, jak na miejscowość bez praw miejskich, powstającą żywiołowo, targaną namiętnościami.

### *I znów wielkie zmiany*

Historycy, w tym Witold Tatarczyk, autor monografii o Hajnówce, opisali epizody z września 1939 roku, rządy sowieckie (wywózki na Sybir), a po nich niemieckie. Przemysł był potrzebny obu okupantom, z nim i niewolnicza siła robocza. Bliskość puszczy sprzyjała partyzantom, przybywało ofiar, zagładzie uległa ludność żydowska. Pogorszyły się i relacje międzyludzkie.

18 lipca 1944 roku nastąpiło wedle jednych wyzwolenie, a wedle innych ponowne zniewolenie. Trzeba była odbudowywać zniszczony przemysł, po raz kolejny rekrutować załogi. Tym razem większość nowych mieszkańców przybyła z pobliskich wiosek, tym samym wzrósł udział wyznawców prawosławia, wzmocniły się środowiska określane mianem białoruskich. Z Bielska Podlaskiego i Białegostoku szły dyrektywy do szybszego utrwalania tzw. de-

mokracji ludowej, co w praktyce oznaczało wzmocnienie propagandy PPR i terroru, któremu przewodziło UB. W 1951 roku Hajnówka zyskała prawa miejskie, a w 1954 roku stała się stolicą powiatu. Powrócono do sloganu "czerwonej Hajnówki", bo to się dobrze sprzedawało, zapewniało przychylność władz i dodatkowe środki budżetowe. Czy rzeczywiście owa czerwień była tu aż tak powszechna i akceptowana? To już temat na dyskusję o najnowszych dziejach tego "teczowego miasta", któremu życzymy, by nawiązywało do różnych kolorów i nie rezygnowało z ambitnych planów.

**Adam Dobroński**

(Autor jest prof. dr. hab. - pracuje na Wydziale Historyczno-Socjologicznym Uniwersytetu w Białymstoku)



## OSIOŁ BALAAMA I JEGO FIGA

**M**inęło 40 lat, odkąd lud Mojżesza opuścił Egipt. Wyrosło nowe pokolenie Izraelitów, pokolenie wychowane w twardych warunkach, pod groźbą ciągłych utarczek z pustynnymi nomadami. Część z nich osiadła w mijanych miastach-państwach: Kadeszu (dzisiejsza Syria), Edomie i Moabie (dzisiejsza Jordania), zasymilowała się z miejscową ludnością przyjmując jej religię i obyczaje. Ci najbieglejsi w wojennym rzemiośle, zahartowani jak stal, z uporem dążyli do podboju Kanaanu, ich Ziemi Obiecanej.

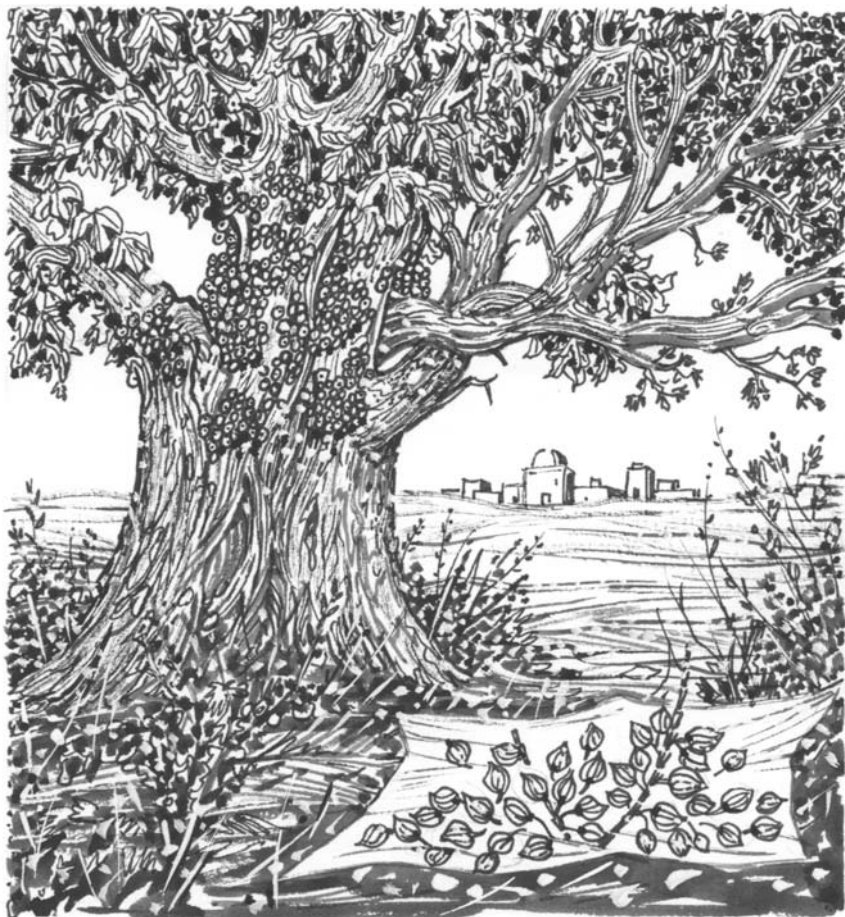
Król Moabitów Balaak z niepokojem obserwował potężną armię Izraelitów. Nie czuł się na siłach wystąpić przeciw niej orężnie, postanowił więc uciec się do magii. Wysłał poselstwo do czar-

noksiężnika o imieniu Balaam, który mieszkał w Petor nad Eufratem. Hojne dary skusiły maga, wsiadł więc na wierną oślicę i ruszył w daleką podróż. Ale Bóg czuwał nad ludem Mojżesza. Z Jego polecenia stanął na gościńcu anioł z dobytym mieczem i zagroził drogę Balaamowi. Widziała go tylko oślica. Na widok świetlistej zjawy stanęła dęba, poczem ruszyła w pole. Mag na próżno okładał nieszczęśne zwierzę kijem, za nic nie chciało wejść na gościeńiec. Po kolejnym bolesnym razie przemówiła ludzkim głosem, wtedy winowajcy spadły łuski z oczu i czym prędzej zawrócił do Mezopotamii. Od tego czasu stał się osioł Balaama metaforą człowieka upokarzanego i poniżanego, który wreszcie odzyskuje godność i broni swoich racji.

Tymczasem Mojżesz dożywał 120 lat. Wiedział, że z wyroku Boga nie osiędzie w Kanaanie. Tuż przed śmiercią wspinał się na szczyt góry Nebo (dzisiejsza Jordania), aby ostatnim spojrzeniem ogarnąć Ziemię Obiecaną, kraj mlekiem i miodem płynący, odwieczną ojczyznę Izraela. Jak na dłoni widział Jordan płynący ku oleistej tafli Morza Martwego,

a w jego dolinie gaje oliwne i rozległe winnice, zarośla palm daktylowych i sady pełne fig i granatów. Ujrzał pola pszenicy i jęczmienia i stubarwe łąki gorzko pachnące majerankiem i miętą. Zobaczył też potężne sykomory, tak wrośnięte w pejzaż sennych miasteczek, jak nasze lipy, czy kasztanowce.

Sykomora, zwana osłą figą to dziwne drzewo. Jej boczne gałęzie mocno oplatają pień, dlatego łatwo na nią wejść (najbardziej znaną sykomorą jest ta, na którą wspinał się celnik Zacheusz chcący ujrzeć przechodzącego Jezusa). Roślina wyrasta do 15 metrów wysokości, rozgałęzia się już od podstawy grubego pnia, a jej korona daje dużo głębokiego cienia. Liście ma podobne do morwy, kwiaty - niepozorne lecz liczne, owoce - żółto-białe, zielono prążkowane, nieco drobniejsze od figi, dość ciężkostrawne. Aby osłe figi były jadalne, na kilka dni przed zerwaniem należy je naciąć na szczycie. Najnowsze badania w Tel -Awiwie wykazały, że nacięte owoce wydzielają dużo etylenu, który przyspiesza ich dojrzewanie. Nacinanie sykomor jest tak stare, jak ich uprawa, szczególnie w doli-



nie Nilu. Liczne płaskorzeźby i freski w grobowcach egipskich przedstawiają cięcie drzew, zbiór "oślich fig", piramidy owoców w papirusowych koszach. Przetrwwały pieśni na cześć sykomory poświęcone Hator - staroegipskiej bogini miłości. Zachowały się też resztki owoców i ulistnionych gałązek w grobowcach faraonów, złożone tam niegdyś jako pożywienie ofiarne.

Mojesz znalazł ofiarę, jaką trzeba będzie złożyć, aby osiąść Ziemię Obiecana: tuż za Jordanem piętrzyły się warowne mury Jerycha, pierwszej potężnej strażnicy u bram Kanaanu.

**Ilona Lengiewicz**

(Autorka jest dr. - adiunktem w Zakładzie Biologii Wydziału Farmaceutycznego AMB)

Rysunek: Jerzy Lengiewicz



## Choroba, która nie zna granic

### "STANDARDY I NOWE TRENDY W LECZENIU OSTRYCH ZESPOŁÓW WIEŃCOWYCH"

**E**uroregionalne Warsztaty Kardiologiczne "Standards and new trends in the treatment of the acute coronary syndromes" za nami. Odbyły się w dniach 19-20 listopada w Białymstoku. Patronat honorowy objęli: Minister Zdrowia - Marek Balicki, Marszałek Województwa Podlaskiego - Janusz Krzyżewski oraz Rektor Akademii Medycznej w Białymstoku prof. Jan Górski. Te niezwykle warsztaty - jak to podkreślał JM Rektor w powitalnym wystąpieniu - zostały zorganizowane po raz pierwszy dzięki funduszom UE. Euroregionalny Ośrodek ds. Badań i Edukacji działający na bazie Akademii Medycznej w Białymstoku uzyskał środki z programu Wspólnoty Europejskiej w ramach Narodowego Programu dla Polski PHARE 2002. Wygrał konkurs pokonując przy tym licznych konkurentów.

Przez dwa dni Aula Magna wypełniona była lekarzami z Podlasia, a także kardiolo-

gami i kardiochirurgami z Grodna, Mińska, Wilna i Kowna.

"Ostre zespoły wieńcowe (OZW)" to obecnie wiodący temat w kardiologii. Stanowią one bardzo poważny problem kliniczny, o czym mówił w referacie wprowadzającym prof. W. Musiał. Są najgroźniejszą postacią choroby wieńcowej, choroby, która nie zna granic. Ze względu na częstość występowania i zagrożenie atakuje ona i zabija tak na wschodzie, jak i zachodzie Europy. Mało jest dziedzin kardiologii w których postęp w ostatnich latach jest tak dynamiczny, a standardy postępowania tak szybko się dezaktualizują. Niestety, rzeczywistość sprawia, że realizacja zaleceń polskich czy europejskich towarzystw kardiologicznych napotyka trudności. Sukces terapii zapewnia sprawne postępowanie, nowoczesna aparatura i nowe leki, a także odpowiednia świadomość pacjentów i lekarzy. Konieczne są też znaczne środ-

ki finansowe. W Polsce, jak wynika z danych przedstawionych przez profesora Musiała, tylko ok. 15% chorych z OZW leczonych jest interwencyjnie. Lepiej jest w przypadku zawału serca, gorzej w innych postaciach OZW. To jednak wszystko wierzchołek "góry lodowej", stwierdził profesor.

Docent B. Sobkowicz rozwinęła problem akcentując zagrożenie (także życia) jakie stwarza OZW, zarówno w okresie szpitalnym, jak i w ciągu dalszych trzech miesięcy. Stąd konieczność stratyfikacji ryzyka, aby intensywnymi działaniami objąć w pierwszej kolejności osoby najbardziej narażone. Takie standardy, oparte na wielośrodkowych międzynarodowych programach zostały już opracowane. Problem stanowi ich upowszechnienie. Podobne trudności napotykają koledzy w Grodnie, mieście liczącym ponad 300 tysięcy mieszkańców, gdzie dopiero myśli się o tworzeniu pracowni hemodynamiki. Mówił o tym w swo-



im referacie poświęconym postępowaniu w leczeniu OZW prof. W. Pyroczyk.

Doktor S. Dobrzycki przedstawił działający od 1999 r. na Podlasiu program 24-godzinnej interwencyjnego leczenia zawału serca. W tym zakresie nasze województwo ma duże osiągnięcia. Ponadto, co jest unikalne w skali kraju, leczenie chorych z zawałem na Podlasiu zintegrowano z wprowadzonym systemem ratownictwa medycznego, wykorzystując jego transport kołowy i lotniczy. W latach 2002-2004 siedmiuset chorych z zawałem objętych zostało specjalnym programem badawczym finansowanym przez KBN. Obecnie nie ulega wątpliwości, że leczenie interwencyjne zawału, wspomagane nowoczesną farmakoterapią, jest najlepszą opcją postępowania. Redukuje ono śmiertelność dwu-, trzykrotnie do ok. 4-5%. Szczególnie ważną rolę odgrywają też nowe leki przeciwplatekcyjne z grupy blokerów GP2b/3a. Mówił o tym kolejny wykładowca, dr P. Kralisz. W ramach wspomnianego programu KBN mieliśmy możliwość oceny jednego z nich.

Dalszą część obrad wypełniły wykłady dotyczące roli kardiochirurga w leczeniu wybranych chorych z OZW. Problemy te przedstawił nasz gość z Niemiec, prof. H. Jakob. Docent T. Hirnle omówił z kolei możliwości chirurgicznego leczenia powikłań zawału serca, a prof. R. Benetis z Kowna operacyjne metody terapii niewydolności serca w przebiegu choroby wieńcowej.

Po pierwszym dniu poświęconym wybranym zagadnieniom teoretycznym z kardiologii przyszedł czas na "część praktyczną" warsztatów. Uczestnicy mogli "na żywo" (dzięki bezpośredniej transmisji) oglądać z sali operacyjnej zabieg plastyki zastawki mitralnej, wykonywany przez prof. Benetisa (Kowno) i dr. R. Jackowskiego (Białystok). Operację komentowali prof. Jakob i doc. Hirnle. Niezwykle spektakularne było śledzenie poszczególnych faz rekonstrukcji zastawki, jak i ocena jej efektu przez przełykowy badaniem echokardiograficznym. W przerwie prof. S. Sack z Essen przedstawił referat odnośnie nowych metod leczenia OZW. Zwrócił uwagę na rolę zatorowości w zakresie mikrokrążenia, mogącej prowadzić do upośledzenia perfuzji. Powodują je elementy blaszki miażdżycowej uruchamiane w wyniku angioplastyki, a chronią specjalne urządzenia zatrzymujące. Niezwykle ciekawe są doświadczenia kliniki w Essen z wewnątrznaczyniową ultrasonografią (IVUS) w ocenie stopnia stabilności blaszki miażdżycowej.

Następnie odbył się pokaz angioplastyki w wykonaniu dr. Kralisza i dr. K. Nowaka, komentowany przez dr. Dobrzyckiego i prof. Musiała. Choremu z OZW i zmianami w dwóch tętnicach wieńcowych, implantowano dwa stenty metalowe i uwalniający. Wybór taktyki postępowania był dyskutowany z widownią i komentowany.

Warsztaty zostały doskonale zorganizowane, a siedziba Akademii, pałac Branickich stanowił godną oprawę spotkania. Jakość materiałów informacyjnych była przygotowana na europejskim poziomie. Sprawnie funkcjonowały: symultaniczne tłumaczenie na język angielski jak i teletransmisje ze Szpitala Klinicznego.

Z prawdziwą satysfakcją należy stwierdzić, że warsztaty uzmysłowiły "rewolucję" jaka zaszła w podlaskiej kardiologii. Białystok z ośrodka, który w połowie lat 90-tych, wobec braku możliwości diagnostycznych i terapeutycznych wysyłał chorych poza województwo stał się placówką, która nowoczesnie i kompleksowo leczy chorobę wieńcową. Co więcej ma możliwości szkolenia innych. Mimo licznych niedoskonałości, ogromu problemów i ograniczeń, z jakimi borykamy się na co dzień napawa to nas prawdziwym optymizmem. Wydaje się, że już teraz Akademia Medyczna w Białymstoku zdobyła znaczącą pozycję, jako euroregionalne centrum spotkań i wymiany doświadczeń lekarzy Europy Wschodniej i Zachodniej. Warto byłoby, aby tą pozycję umocniła w najbliższych latach XXI wieku.

**Jacek Nikliński**

(Autor jest prof. dr. hab.

- prorektorem ds. nauki AMB)

**Włodzimierz Musiał**

(Autor jest prof. dr. hab.

- kierownikiem Kliniki Kardiologii AMB)





## Nominacje

Prezydent RP Aleksander Kwaśniewski nadał tytuły profesorskie doktorom habilitowanym: Milenie Dąbrowskiej, Maciejowi Józwickowi, Elżbiecie Krajewskiej-Kulak, Marynie Krawczuk -Rybak, Jackowi Niklińskiemu.

Medycyny Laboratoryjnej w Polsce, kierując w ramach tego stowarzyszenia Grupą Roboczą ds. Hematologii. Od sześciu lat pełni funkcję członka zarządu Oddziału Polskiego Towarzystwa Hematologów i Transfuzjologów. Jest prodziekanem Wydziału Farmaceutycznego Akademii Medycznej w Białymstoku.

## Z Senatu

Na posiedzeniu w dniu 16 grudnia 2004r zostały podjęte uchwały w sprawach:

- nadania medalu "Za Zasługi dla Akademii" prof. Bożennie Sawickiej
- powołania Uczelnianej Komisji Rekrutacyjnej i zatwierdzenia składów Wydziałowych Komisji Rekrutacyjnych na rok akademicki 2005/2006
- uszczegółowienia zasad rekrutacji na rok akademicki 2005/2006
- zasad przyznawania nagrody im. Profesora Jakuba Chlebowskiego
- w sprawie przystąpienia AMB do realizacji projektu - Wyposażenie Centrum Medycyny Doświadczalnej AMB w ramach Zintegrowanego Programu Operacyjnego Rozwoju Regionalnego 2004 - 2006
- ustalenia wysokości wskaźnika rozliczania kosztów pośrednich Funduszu pomocy materialnej studentom
- przeznaczenia w roku akademickim 2004/2005 środków pozabudżetowych na dodatkowe wynagrodzenie za prowadzenie zajęć w języku angielskim
- zmian w Statucie Samodzielnego Dziecięcego Szpitala Klinicznego AMB

Zostały pozytywnie zaopiniowane wnioski o mianowanie na stanowisko profesora nadzwyczajnego:

- prof. dr hab. Anny Bodzenty-Lukaszyk w Klinice Alergologii i Chorób Wewnętrznych
- prof. dr hab. Henryka Dudka w Zakładzie Pielęgniarstwa Klinicznego

Senatorowie pozytywnie zaopiniowali wniosek dyrektora Samodzielnego Publicznego Szpitala Klinicznego AMB w sprawie outsourcingu usług radiologicznych.

Senat wyraził zgodę na zawarcie umowy o współdziałaniu z Państwową Wyższą Szkołą Informatyki i Przedsiębiorczości w Łomży

**Krzyszyna Dyszkiewicz**  
Kierownik Rektoratu



**Milena Dąbrowska** ukończyła studia na Oddziale Analitiky Medycznej Wydziału Farmaceutycznego Akademii Medycznej w Białymstoku w 1983 roku. Po ukończeniu studiów podjęła pracę w Zakładzie Diagnostyki Hematologicznej AMB. Od roku 1996 pełni funkcję kierownika tego zakładu. Jest specjalistą analytyki klinicznej. W 1987 roku uzyskała stopień doktora nauk przyrodniczych na Wydziale Lekarskim Akademii Medycznej w Białymstoku, a w 1993 roku otrzymała stopień doktora habilitowanego nauk medycznych w zakresie biologii medycznej. W trakcie swojej pracy odbyła szereg szkoleń krajowych i zagranicznych, m.in. w Instytucie Biochemii Klinicznej Uniwersytetu Humboldta w Berlinie i w ośrodku badawczym firmy Technicon w Wiedniu, dwuletni staż naukowy w University of Michigan and VA Medical Center w Ann Arbor, USA. Jest autorem 78 prac opublikowanych w recenzowanych naukowych czasopismach medycznych. Jej zainteresowania badawcze koncentrują się wokół zagadnień dotyczących mechanizmów regulacji apoptotycznej śmierci komórek nowotworowych i nienowotworowych. Od 2001 roku jest członkiem Wydziałowej Komisji Programowej AMB, a od 2002 roku członkiem Komisji Akredytacyjnej Uczelni Medycznych, powołanej przez Konferencję Rektorów Uczelni Medycznych dla opracowania standardów kształcenia na kierunkach studiów medycznych. Jest laureatem wielu nagród, a w tym nagrody Ministra Zdrowia i prestiżowej nagrody im. Prof. Jana Sznajda za Wybitne Osiągnięcia w Dziedzinie Diagnostyki Laboratoryjnej, ustanowionej przez Fundację Rozwoju Diagnostyki Laboratoryjnej i Roche Diagnostica Polska. Milena Dąbrowska jest członkiem zarządu głównego Polskiego Towarzystwa Diagnostyki Laboratoryjnej, członkiem kolegium redakcyjnego kwartalnika "Diagnostyka Laboratoryjna". Jest również członkiem kolegium



**Maciej Józwick**, lekarz, specjalista II stopnia z położnictwa i ginekologii; ur. 9 sierpnia 1962, Białystok; studia: Wydział Lekarski AMB 1986. Dnia 26.05.1992 obronił publicznie rozprawę doktorską pt.: "Ocena zawartości glikogenu w tkankach pęcherza moczowego i mięśniowym dnie miednicy w wysiłkowym nietrzymaniu moczu u kobiet". W lutym 1993 odbył szkolenie ultrasonograficzne we Frauenklinik der Medizinischen Hochschule w Hanowerze, Niemcy. Od lipca 1993 do czerwca 1994 przebywał jako stypendysta Ligue de Lutte le Cancer w centrum szpitalnym Val d'Aurelle w Montpellier we Francji. Dzięki temu uzyskał tytuł Asystenta Zagranicznego Uniwersytetu Montpellier. Doktor hab. od 1999 roku. Adiunkt Kliniki Ginekologii AMB 1998-nadal. Tematyka naukowo-badawcza: fizjologia płodu; nie trzymanie moczu u kobiet; rak gruczołu sutkowego. Zainteresowania: narciarstwo, turystyka, sztuka średniowieczna.



**Elżbieta Krajewska-Kulak**, lekarz dermatolog-wenerolog, studia na Wydziale Lekarskim AMB ukończyła w 1985 roku. Stopień doktora nauk medycznych uzyskała w 1994 roku na podstawie rozprawy "Wpływ wybranych blokerów kanałów wapniowych i inhibitorów kalmoduliny na grzyby drożdżopodobne. Badania in vitro i in vivo". W 1999 roku otrzymała stopień doktora habilitowanego. Od 2000 roku jest kierownikiem i zarazem organizatorem Zakładu Teorii Pielęgniarstwa AMB. Od 2003 roku pełni funkcję

prodziekana Wydziału Pielęgniarstwa i Ochrony Zdrowia AMB i eksperta Państwowej Komisji Akredytacyjnej. Profesor jest autorką 339 prac naukowych, promotorką 5 rozpraw doktorskich, 17 prac magisterskich i 2 prac licencjackich. Jest także członkiem Komitetu Naukowego czasopism "Dermatologia Kliniczna i Pielęgniarstwo XXI wieku". Należy do wielu towarzystw naukowych, jest inicjatorką i członkiem komitetu założycielskiego Akademickiego Stowarzyszenia Polskich Pielęgniarek i Położnych. Oprócz działalności naukowej, która dotyczy mikologii eksperymentalnej i klinicznej, prof. Kułak-Krajewska jest organizatorką licznych akcji charytatywnych m.in. na rzecz świetlic szpitalnych, na rzecz Towarzystwa Przyjaciół Chorych Hospicjum, na rzecz dzieci z zespołem Downa i mózgowym porażeniem dziecięcym



**Maryna Krawczuk-Rybak** jest białostoczką, po ukończeniu Wydziału Lekarskiego Akademii Medycznej w Białymstoku rozpoczęła pracę w II Klinice Chorób Dzieci. Stopień doktora nauk medycznych uzyskała w 1979r na podstawie rozprawy pt. "Studium morfologiczno - kliniczne sznura pępowinowego w ciąży fizjologicznej" (była to kontynuacja prac badawczych rozpoczętych w Studenckim Kole Naukowym, pod kierunkiem prof. Wiktora Łotockiego).

W czasie zatrudnienia w II Klinice Chorób Dzieci swoje zainteresowania naukowe skierowała na problem otyłości, nadciśnienia tętniczego, cukrzycy jako czynników ryzyka przedwczesnego rozwoju miażdżycy. W roku 1988/89 przebywała na stypendium rządu francuskiego w Paryżu. W roku 1995 uzyskała tytuł doktora habilitowanego na podstawie dorobku i rozprawy nt. "Rozwój angiopatii cukrzycowej u dzieci i młodzieży w świetle zaburzeń gospodarki tłuszczowej".

Od roku 1998 jest zatrudniona na stanowisku kierownika Kliniki Onkologii Dziecięcej, którą organizowała od podstaw. Badania naukowe w Klinice Onkologii Dziecięcej dotyczą problemu powikłań w trakcie i po leczeniu p/nowotworowym (zaburzenia immunologiczne, hormonalne, układu kostnego, nerkowe, płucne).

Jest współautorem 130 publikacji i 117 doniesień zjazdowych oraz kompendium pe-

diatrii dla studentów wydziału lekarskiego.

Jest specjalistą II<sup>o</sup> w zakresie pediatrii oraz specjalistą onkologii i hematologii dziecięcej. Jest konsultantem wojewódzkim w zakresie onkologii i hematologii dziecięcej.



**Jacek Nikliński** urodził się 14. 04. 1963 roku. W latach 1982 - 1988 studiował na Wydziale Lekarskim Akademii Medycznej w Białymstoku. Dyplom lekarza uzyskał w 1988 roku. W 1991 r. uzyskał stopień doktora nauk medycznych, a w 1999r. stopień doktora habilitowanego. Jest specjalistą chirurgii klatki piersiowej, pracuje w Klinice Chirurgii Klatki Piersiowej AM w Białymstoku. Na okres kadencji 2002-2005 pełni funkcję prorektora ds. nauki AMB. Od roku 2003 pełni funkcję dyrektora Euroregionalnego Medycznego Ośrodka ds. Badań i Edukacji oraz prezesa Zarządu Organizacji Środowiskowej Akademickiego Związku Sportowego w Białymstoku. Jest redaktorem naczelnym Roczników Akademii Medycznej w Białymstoku. Jego dorobek naukowy obejmuje 140 publikacji, głównie w czasopismach anglojęzycznych. W latach 1995-1997 był stypendystą rządu amerykańskiego w Narodowym Instytucie Raka USA. Odbył ponadto szereg staży zagranicznych w renomowanych ośrodkach w Niemczech, Francji i Hiszpanii. Za osiągnięcia naukowe był nagrodzony Zespołową Nagrodą Naukową Wydziału Nauk Medycznych Polskiej Akademii Nauk oraz czterokrotnie Zespołową Nagrodą Ministra Zdrowia.



#### Przeczytane

Szli w milczeniu, z twarzami stężalymi i grozą w oczach. Szli ubrani na czarno, kolor ten jako jedyny oddawał bowiem powagę chwili i historyczny charakter nieprawości, jakiej się na nich dopuszczono. W rękach niektórych z nich można było dostrzec gazety, w których nagłówki krzyczały: "złapani na LEP" (traf chciał, że powszechnie znanym z profesjonalizmu i fantazji polskim dziennikarzem tylko to jedno skojarzenie przyszło na myśl). Na miejscu czekały na nich testy, które miały sprawdzić... tak, drogi czytelniku - ich wiedzę nabytą na studiach.

Pośród 134 absolwentów AMB, którzy przystąpili do egzaminu nie zdało go dziewięć osób.

**Nie ma w języku polskim słów, które mogłyby dostatecznie obrazowo opisać skalę podłości, jaka miała miejsce. Czarny kolor ubrań to doprawdy wyraz spokoju ducha i spolegliwości młodych lekarzy. Właściwsza byłaby chyba głodówka albo strajk okupacyjny. Jak można sprawdzać wiedzę, która już raz była sprawdzana?! Parafrazując klasyka - widocznie można, skoro sprawdzono.**

**I nie ma tu znaczenia fakt, że wielu spośród tych, którzy zdali egzamin tuż po uzyskaniu cenzurki zmieniło zdanie na jego temat i stwierdziło, iż dobrze się stało, że ich umiejętności zostały jeszcze raz, oficjalnie potwierdzone.**

Wcześniejsze wypełnienie przez niektóre szpitale kontraktu z NFZ przyniosło skutek, o którym nikt wcześniej nie pomyślał. Taki np. Samodzielny Publiczny Szpital Kliniczny stał się Mekką dla... ekshibicjonistów. Nie to, żeby przeżywał jakiś ich najazd, nie w tym rzecz. Problem pojawił się, gdy w świecących pustkami ze względów finansowych oddziałach pojawili się spragnieni wiedzy studenci ze stomatologii oraz z trzeciego i piątego roku wydziału lekarskiego. Pacjentów jest mało - studentów dużo. Zdarza się, że na jednego pacjenta przypada trzech studentów, którzy chcą go zbadać. W szpitalu trwa więc rozbieranie na całego. Studenci ze zdziwieniem stwierdzili, że: "Nie jest tak źle. Pacjenci są wyrozumiali, rozbierają się i dają się badać tyle razy, ile potrzeba (...) Może na ginekologii pacjentki się buntują, na internie nie jest źle".

**Z kronikarskiego obowiązku: nie zanotowano przypadków pacjentek wybierających z gabinetów ginekologicznych. Trudno powiedzieć, czy jest to bardziej wyraz ich rezygnacji, czy wynik przyjęcia przez nie pozycji, z której trudno się zerwać do biegu.**

Zarząd Województwa Podlaskiego rozdysonował ponad 20 mln zł na inwestycje w ochronie zdrowia ze środków Unii Europejskiej. Samodzielny Publiczny Szpital Kliniczny w Białymstoku dostanie z tego 3,9 mln zł na dokończenie budowy szpitalnego oddziału ratunkowego, Wojewódzki Szpital Specjalistyczny w Białymstoku za 3,2 mln wstawi nowe windy, zaś Białostockie Centrum Onkologii otrzyma 3,3 mln zł na modernizację i wyposażenie w sprzęt specjalistyczny. Spore kwoty wspomogą również m.in. białostockie pogotowie.

**Politycy, którzy kojarzyli przystąpienie Polski do Unii Europejskiej z Targowicą w większości przypadków nie chcą się przyznać do błędu. Być może zmienią zdanie, gdy przejadą się np. nowym, sfinansowanym z unijnych funduszy ambulansem. Oczywiście nie życzymy im tego. Tym bar-**

**dzień że mogliby zostać tym ambulansiem dowiezieni do jednostki sfinansowanej tylko i wyłącznie z naszych swoich, prawdziwie polskich funduszy.**

52 - letni anestezjolog dyżurujący w szpitalu w Łapach miał pecha. "Obchuchał" pacjenta tak skutecznie, że ten zawiadomił stróżów porządku. Stosowne urządzenie znajdujące się na ich wyposażeniu wykazało, że anestezjolog znieczulił się na 1,5 promila. Lekarz miał II stopień specjalizacji, 25 - letni staż pracy i dobrą opinię. Nie o nią potykał się jednak wysiadając z radiowozu, a o własne nogi. Wstyd na całą Polskę.

W Ełku z kolei lekarka pogotowia ratunkowego udzielała pomocy medycznej pasa-

żerowi autobusu komunikacji miejskiej mając we krwi 2 promile alkoholu.

Przebił ją lekarz białostockiego pogotowia ratunkowego, który w centrum Białegostoku spowodował kolizję drogową mając we krwi 2,35 promila. Jechał po pracy, prywatnym samochodem.

**Trudno tu o dowcipny komentarz, więc go nie będzie. Warto jednak zauważyć, że jeżeli walczy się o większe pieniądze i inwestycje powołując się na prestiż służby zdrowia i misję, jaką ma ona spełniać warto byłoby samemu zadbać o dobrą opinię o środowisku lekarskim.**

Prezes Narodowego Funduszu Zdrowia ujawnił wyniki przeprowadzonej w całym

kraju kontroli stacji dializ. Ze skontrolowanych 177 stacji oszukiwało 72 biorąc pieniądze za lek EPO, którego w rzeczywistości pacjentowi nie dostawali. Wyglądało to w skrócie tak, że NFZ dawał szpitalowi pieniądze na lek, ale dyrektor go nie kupował. Chorzy dostawali anemii i trzeba im było robić transfuzję krwi. Jak stwierdził prezes Miller: "Chorzy na tym nie ucierpieli, bo nie wszyscy dializowani muszą dostawać EPO". Czasami bowiem "dobra służba medyczna poparta jest nieuczciwością finansową. I dlatego trzeba ją kontrolować".

**Jeżeli taka służba "poparta" jest na dodatek nieuczciwością finansową, to pacjentowi na pewno mogą spać spokojnie.**

(ah)

# Kronika AMB 2004

## Styczeń

### 5 stycznia

- Utworzono Biuro Karier AMB.

### 9, 12 i 13 stycznia

- Pierwszy etap wyborów kandydatów do Zespołu Nauk Medycznych Komitetu Badań Naukowych piątej kadencji.

### 16 stycznia

- Prezydent RP nadał tytuł naukowy profesora nauk medycznych Janowi Karczewskiemu.

### 16-17 stycznia

- Konferencja naukowa nt. "I Białostockie Dni Gastroenterologii". Organizator: prof. dr hab. Andrzej Dąbrowski.

### 18 stycznia

- Pierwszych 37 absolwentów otrzymało świadectwo ukończenia Podyplomowego Studium Prawa, Organizacji i Zarządzania w Ochronie Zdrowia.

### 19 stycznia

- Utworzono stanowisko specjalisty ds. studiów anglojęzycznych.

### 21 stycznia

- Kolokwium habilitacyjne dr. n. med. Wojciecha Mikuły z Oddziału Urazowo-Ortopedycznego Centrum Rehabilitacji im. prof. Mariana Weissa w Konstancinie.
- Kolokwium habilitacyjne dr. n. med. Dariusza Pawlaka z Zakładu Farmakodynamiki AMB.

### 22 stycznia

- Zmiana nazwy "Klinika Neurologii Dziecięcej" na "Klinika Neurologii i Rehabilitacji Dziecięcej".

### 24 stycznia

- IV Sympozjum Naukowo-Szkoleniowe Sekcji Reumatologicznej Polskiego Towarzystwa Immunologii Doświadczalnej i Klinicznej nt. "Aktualne problemy immunopatogenezy chorób reumatycznych oraz leczenie - m.in. lekami biologicznymi". Organizator: prof. dr hab. Stanisław Sierakowski.

## Luty

### 1 luty

- Mgr inż. Ryszard Kuczyński został powołany na stanowisko Dyrektora Administracyjnego AMB.

### 18 luty

- Kolokwium habilitacyjne dr. n. med. Joanny Matowickiej-Karnej z Zakładu Laboratoryjnej Diagnostyki Klinicznej AMB.
- Konferencja naukowo-szkoleniowa nt. "Możliwości współczesnej nefrologii na progu XXI wieku". Organizator: prof. dr hab. Michał Myśliwiec.

### 27 luty

- Wręczenie dyplomów absolwentom Wydziału Pielęgniarstwa i Ochrony Zdrowia.

## Marzec

### 5 marca

- Prof. dr hab. Zbigniew Puchalski otrzymał godność Doctor Honoris Causa Akademii Medycznej we Wrocławiu.

### 16 marca

- Przeniesienie Kliniki Neonatologii z Wydziału Lekarskiego na Wydział Pielęgniarstwa i Ochrony Zdrowia AMB.
- Zniesiono Katedrę Otolaryngologii AMB.

**24 marca**

- Konferencja Naukowo-Szkoleniowa nt. "Nowe technologie medyczne w otolaryngologii". Organizator: dr hab. Marek Rogowski.

**26 marca**

- Jubileusz 50-lecia Kliniki Okulistyki Akademii Medycznej w Białymstoku.

**30 marca**

- Utworzono Zakład Pielęgniarstwa Pediatrycznego na Wydziale Pielęgniarstwa i Ochrony Zdrowia AMB.
- Posiedzenie Oddziału Podlaskiego Polskiego Towarzystwa Otolaryngologów Chirurgów Głowy i Szyi nt. "Nowe technologie medyczne w otolaryngologii". Organizator: dr hab. Marek Rogowski.

**Kwiecień****3 kwietnia**

- III Międzynarodowe Warsztaty Kardiologiczne Wschód-Zachód, z udziałem kardiologów z Grodna, ze Lwowa, Mińska i Wilna. Organizator: prof. dr hab. Włodzimierz Musiał.

**5 kwietnia**

- Przekształcenie Zakładu Propedeutyki Pediatrii w Klinikę Pediatrii i Zaburzeń Rozwoju Dzieci i Młodzieży AMB.

**6-7 kwietnia**

- Odbył się drugi etap wyborów kandydatów do Zespołu Nauk Medycznych Komitetu Badań Naukowych piątej kadencji. Członkiem Zespołu został prof. dr hab. Marian Szamatowicz.

**7 kwietnia**

- Warsztaty nt. "Pokonajmy mukowiscydozę". Patronat naukowy: prof. dr hab. Maciej Kaczmarski, dr n. med. Alina Minarowska.

**16 kwietnia**

- Prezydent RP nadał tytuł naukowy profesora nauk medycznych Annie Bodzencie-Łukaszyk, Elżbiecie Chyczewskiej i Wiesławowi Drozdowskiemu.

**17 kwietnia**

- I Ogólnopolska Konferencja nt. "Zaburzenia seksualne - postępy w leczeniu". Organizator: dr hab. Barbara Darewicz.

**21 kwietnia**

- Konferencja Naukowo-Szkoleniowa nt. "Urologia nie musi być inwazyjna". Organizator: dr hab. Barbara Darewicz.

**22-24 kwietnia**

- IX Spotkanie Komisji Diabetologii, Endokrynologii i Przemiany Materii Komitetu Patofizjologii PAN nt. "Problemy kardiologiczne z cukrzycy". Organizator: prof. dr hab. Ida Kinalska.

**26 kwietnia**

- W Zakładzie Klinicznej Biologii Molekularnej otwarto Pracownię Genoterapii.

**27 kwietnia**

- Profesor Jan Stasiewicz, prezes Okręgowej Izby Lekarskiej w Białymstoku, otrzymał odznaczenie Pro Gloria Medici.

**28 kwietnia**

- Kolokwium habilitacyjne dr n. med. Elżbiety Anny Tryniszewskiej z III Kliniki Chorób Dzieci AMB.

**Maj****5 maja**

- Kolokwium habilitacyjne dr n. med. Sławomira Andrzeja Pancewicza z Kliniki Chorób Zakaźnych i Neuroinfekcji AMB.
- Kolokwium habilitacyjne dr n. med. Urszuli Marii Lebkowskiej z Zakładu Radiologii AMB.

**12 maja**

- Prof. dr hab. Marian Szamatowicz został wybrany na członka Komitetu Badań Naukowych piątej kadencji zespołu Nauk Medycznych.

**14-15 maja**

- Pogonalia studentów uczelni białostockich.

**17 maja**

- Prof. dr hab. Jerzy Pałka został wybrany na Przewodniczącego Oddziału Białostockiego Polskiego Towarzystwa Farmaceutycznego na czas kadencji 2004-2006.

**19 maja**

- Kolokwium habilitacyjne dr n. med. Wojciecha Lebkowskiego z Kliniki Neurochirurgii AMB.
- Konferencja Naukowo-Szkoleniowa nt. "Okulistyka dziecięca: nowe możliwości diagnostyczne i terapeutyczne". Organizator: prof. dr hab. Alina Bakunowicz-Łazarczyk.

**20 maja**

- Spotkanie JM Rektora prof. dr hab. Jana Górskiego z medalistami Mistrzostw Polski Akademii Medycznych z lat 2002-2004.

**Czerwiec****2-5 czerwca**

- VIII Zjazd Polskiego Towarzystwa Nefrologicznego. Organizator: prof. dr hab. Michał Myśliwiec.

**6 czerwca**

- Zmarł prof. dr hab. Jan Giedroją.
- Prof. dr hab. Michał Myśliwiec został wybrany do pełnienia funkcji przewodniczącego Polskiego Towarzystwa Nefrologicznego.

**11-13 czerwca**

- VIII Sympozjum SPIN - sekcji płodności i niepłodności Polskiego Towarzystwa Ginekologicznego nt. "Niepłodność - dowody naukowe i praktyka medyczna". Organizator: dr hab. Waldemar Kuczyński.

**14 czerwca**

- Powołano Białostocki Oddział Wszechnicy Diabetologicznej z przewodniczącą Danutą Roszkowską.

**16 czerwca**

- Kolokwium habilitacyjne dr n. med. Eugeniusza Tarasowa z Zakładu Radiologii AMB.

**16-19 czerwca**

- XXXVII Zjazd Radiologów Polskich w Mikołajkach. Organizator: prof. dr hab. Jerzy Walecki.

**30 czerwca**

- Kolokwium habilitacyjne dr n. med. Ireny Kasackiej z Zakładu Histologii i Embriologii AMB.
- Kolokwium habilitacyjne dr. n. med. Roberta Latosiewicza z Kliniki Rehabilitacji AMB.
- Decyzją Rady Wydziału Lekarskiego Klinika Alergologii i Chorób Wewnętrznych została przeniesiona z Wydziału Lekarskiego na Wydział Pielegniarstwa i Ochrony Zdrowia AMB.

**Lipiec****3-6 lipca**

- Drugi Medyczny Uniwersytet Letni Białystok - Essen.

**Sierpień****28-29 sierpnia**

- V Podlaska Biesiada Miodowa, Kurowo. Współdział - Zakład Bromatologii AMB.

**Wrzesień****5-8 września**

- Ogólnopolski Zjazd Polskiego Towarzystwa Diagnostyki Laboratoryjnej, Mikołajki. Organizator: prof. dr hab. Maciej Szmitkowski.

**16-16 września**

- XL Sympozjum Polskiego Towarzystwa Histochemików i Cytochemików. Organizator: Lech Chyczewski.

**24-26 września**

- II Białostocki Festiwal Nauki i Sztuki.

**25 września**

- Konferencja Szkoleniowo-Naukowa nt. "Interna w praktyce lekarskiej". Patronat naukowy: prof. dr hab. Michał Myśliwiec.

**30 września**

- Jubileusz 50-lecia Zakładu Medycyny Sądowej AMB.

**Październik****1 października**

- Przeszli na emeryturę: prof. dr hab. Michał Józwik, prof. dr hab. Zdzisław Piotrowski, prof. dr hab. Zbigniew Puchalski i dr hab. Andrzej Litorowicz.

**4 października**

- Inauguracja Roku Akademickiego 2004-2005.

**6 października**

- Dr Jerzy Kamiński ustąpił ze stanowiska Dyrektora Państwowego Szpitala Klinicznego AMB.
- Dr Bogusław Poniatowski został powołany na stanowisko Dyrektora Państwowego Szpitala Klinicznego AMB.

**7-9 października**

- XXXIII Sympozjum Sekcji Dziecięcej Chirurgii Urazowej Polskiego Towarzystwa Chirurgów Dziecięcych nt. "Postępy i trudności w leczeniu urazów u dzieci". Organizator: prof. dr hab. Tomasz Lenkiewicz, dr hab. Wojciech Dębek.

**27 października**

- Konferencja naukowo-szkoleniowa nt. "Radioizotopy mogą być przyjazne". Organizator: prof. dr hab. Franciszek Rogowski.

**Listopad****3 listopada**

- Pierwsza na Wydziale Farmaceutycznym obrona pracy doktorskiej z zakresu nauk farmaceutycznych. Doktorant: mgr farm. Paweł Sienkiewicz.

**19-20 listopada**

- Euroregional Workshop on Cardiology - standards and new trends in the treatment of the acute coronary syndromes. Organizatorzy: prof. dr hab. Jacek Nikliński, prof. dr hab. Włodzimierz Musiał, dr hab. Tomasz Himle, dr n. med. Sławomir Dobrzycki.

**24 listopada**

- Nadzwyczajne posiedzenie Oddziału Białostockiego Polskiego Towarzystwa Lekarskiego inauguracyjnego 100-lecie urodzin pierwszego Rektora AMB - prof. dr hab. Tadeusza Kielanowskiego.
- Konferencja Naukowa "Choroby płuc - problemem globalnym". Organizator: prof. dr hab. Elżbieta Chyczewska.

**26 listopada**

- Wręczenie dyplomów tegorocznym absolwentom AMB.

**29 listopada**

- Zebranie założycielskie Stowarzyszenia Absolwentów i Przyjaciół AMB. Prezesem stowarzyszenia został wybrany dr hab. n. med. Marek Szczepański.

**30 listopada**

- Prezydent RP nadał tytuł naukowy profesora nauk medycznych Maciejowi Józwikowi, Marynie Krawczuk-Rybak, Zenonowi Mnichowi, Bogusławowi Sawickiemu.

**Grudzień****2 grudnia**

- Wręczenie nagród naukowych i dydaktycznych JM Rektora AMB.

**15 grudnia**

- Kolokwium habilitacyjne dr n. med. Elżbiety Kulikowskiej-Karpińskiej z Zakładu Toksykologii AMB.
- Kolokwium habilitacyjne dr n. med. Anny Łukasiewicz-Hussain z Zakładu Toksykologii AMB.

**16 grudnia**

- Prezydent RP nadał tytuł naukowy profesora nauk medycznych Milenie Dąbrowskiej, Elżbiecie Krajewskiej-Kułał i Jackowi Niklińskiemu.

**20 grudnia**

- Prof. dr hab. n. med. Marian Szamatowicz otrzymał godność Doctor Honoris Causa AMB.
- Promocja doktorów nauk oraz wręczenie dyplomów doktora habilitowanego.
- Prof. Bożenna Sawicka - dyrektor Chóru AMB oraz dr Krzysztof Guttman - sekretarz Zespołu Nauk Medycznych KBN otrzymali medal "Za Zasługi dla Akademii Medycznej w Białymstoku".

**21 grudnia**

- Opłatek akademicki pracowników AMB.



# Młody Medyk



## W TYM NUMERZE CZYTAJ:

***Wstępniak***

str. 39

***Śpiewające tournée***

str. 40

***Co z tą kulturą?***

str. 41

***Problemy bobasów***

str. 42

W środę i w czwartek rozpoczyna się wielkie ruszenie. Brać nasza opuszcza wschodnie rubieże i pogrąża się w stukocie kół pociągów i przecudownym zapachy spalin autobusów. Wszystko tylko po to by, choć na chwilę zobaczyć bliskich. Ci, którzy nie wyjeżdżają, nie rozumieją nigdy tułaczki.

Grudniowy numer prezentuje się trochę nostalgicznie, bo wspominamy to, co wydarzyło się w ostatnich kilku miesiącach. Na początek artykuł Leszka i kilka słów o ostatnich Schodkach. Może słowa nie oddają uroku, jaki towarzyszył temu wieczorowi, ale ci, którzy byli, widzieli i słuchali, nie będą mieli większych problemów z prawidłową analizą wspomnień naszego kolegi.

Słów kilka o chórze. Artykuł czekał na swoją kolej, już od zeszłego numeru. Wydaje nam się jednak, że okres przedświąteczny jest najlepszym czasem by go wreszcie zaprezentować.

Dla tych wszystkich, którzy jeszcze nie mają planów na ostatni dzień roku MMS przygotowała zestawienie informacji o wielkim ekranie i wielkiej scenie. Serdecznie polecamy.

W kalendarzu już prawie zima, na witrynach sklepowych choinki i lampki, a śniegu wciąż nie ma. Pozostaje tylko biały pył w aerozolu. Z okazji Świąt, życzyć więc możemy tylko i wyłącznie obfitości prawdziwej wschodniej zimy i szczęśliwej podróży.

*Rafał Szamczara*



## Śpiewające tournée chóru

EX TEMPORE ... EX TEMPORE ... EX TEMPORE



Śpiewające wakacje! Tak można określić letnie tournée Chóru Akademii Medycznej w Białymstoku.

W marcu br. zostaliśmy zakwalifikowani na dwa prestiżowe konkursy: 5 Międzynarodowy Konkurs w Miltenbergu w Niemczech oraz 22 Międzynarodowy Festiwal Cantonigros w Hiszpanii. Konkursy udało się połączyć i w ten sposób wyjechaliśmy na dwutygodniowe tournée po Niemczech, Francji i Hiszpanii.

W Miltenbergu w przesłuchaniach konkursowych brało udział sześć chórów z: Chin, Włoch, Łotwy, Turcji, Węgier i Polski. Każdy zespół wykonywał utwór obowiązkowy, którym była "Ave Maria" Franciszka Liszta oraz utwory z okresu baroku, renesansu i utwór współczesnego kompozytora.

Zdobyliśmy Srebrny Dyplom!!! A tak nasz występ opisała niemiecka prasa (Bote vom Untermain):

*"To, na co czekaliśmy pokazał nam 6 goszczący chór AMB, Polska. Wreszcie, zaserwowano nam to, za czym tęskniliśmy - porywający, płynący z serca występ - cudowny chór żeński, prawdziwi mężczyźni - nie jakieś cherlawe głosy, soczyste tenory i z siłą basy, które się słyszy, kiedy są naprawdę potrzebne. Jeszcze jedną starą mądrość śpiewaczą postawili sobie Polacy za cel - dźwięk wychodził z oczu! I nie było to tylko piękne do oglądania, ale i do słuchania. Z dwoma diamentami w programie Nystedtem i Rachmaninovem mieli Polacy na koniec zapewniony aplauz."*

(Antonina Calasse)

Oprócz występów konkursowych koncertowaliśmy w kościołach, aulach, a także w szkole. W ten oto sposób chcieliśmy podziękować mieszkańcom Miltenbergu za bardzo ciepłe i życzliwe przyjęcie. Była to dla nas też

świetna okazja do zaprezentowania polskiej kultury.

I te występy nie pozostały bez echa w prasie niemieckiej.

*"Kiedy chór śpiewa tak dobrze i fascynująco nie trzeba rozumieć języka chórzystów. Piątkowy wieczór zgromadził wielu słuchaczy, którzy wypełnili prawie po brzegi kościół św. Trójcy w Kleinheubach, aby wysłuchać występu Chóru Akademii Medycznej z Polski."*

*"Uzdolnieni głosowo i wysoce zmotywowani polscy chórzyci zatroszczyli się o bogaty program. Ci młodzi ludzie, którzy wystąpili zarówno, jako chór mieszany jak i żeński podążyli z uwagą za swoimi muzycznymi kierowniczkami - prof. Bożenną Sawicką i Anną Moniuszko. Zaprezentowano utwory klasyczne i ludowe. Cudowna była jasna barwa sopranów i ciemne, pełne brzmienie altów i dźwięcznych basów, ale także płynność interpretacji tekstu (frazowanie). Szczególnie zachwycało prowadzenie melodii. Zachwycające było dynamiczne i czyste, Ave Maria Łukaszeńskiego, które rozbrzmiało wokół kościoła. Czulo się wyraźnie kontakt chóru z dyrygentem. Z uczuciem, lekkością zaśpiewano Ostatniego Mazura, z radością zinterpretowano polski taniec narodowy Krakowiak"*

(Manfred Seemann)

Srebrny Dyplom rozbudził nasze apetyty. W drodze do Hiszpanii odwiedziliśmy Lyon we Francji, gdzie koncertowaliśmy w Polskiej Misji Katolickiej. Następnego dnia w Lourdes swoim śpiewem oprawiliśmy liturgię dla blisko 3000 chorych. Wykonując na dwa chóry "Ave Maria" Pawła Łukaszeńskiego podbiliśmy serca kilku tysięcy pielgrzymów z całego świata.

Hiszpania powitała nas słoneczną pogodą, na którą



czekaliśmy niecierpliwie. W porównaniu do pochmurnego nieba w Niemczech tu delectowaliśmy się ciepłem i widokiem otaczających zewsząd Pirenejów.

Do Cantonigros - małej wioski położonej na wysokości 1500 m n.p.m. przyjechały 52 chóry z dwudziestu dziewięciu krajów, m.in. z tak egzotycznych miejsc jak: Indonezja, Wenezuela, Indie, Filipiny, Korea. Na pięć dni ta katalońska wioska zamieniła się w oazę międzynarodowej chóralistyki. Podobnie jak na konkursie w Niemczech, również i ten konkurs wymagał od chórów wykonania utworu obowiązkowego. Tym razem był to utwór Cantate Domino: H. Schutza. Mimo zmęczenia udało się nam utrzymać bardzo dobrą formę, zajęliśmy trzecie miejsce. Więcej szczęścia miały chóry z Indonezji (2 miejsce) i Słowenii (1 miejsce). Warto podkreślić, iż różnica w punktacji między pierwszym a trzecim miejscem wynosiła zaledwie 4 punkty.

Po wakacyjnej przerwie w październiku chór wziął udział w kolejnym Międzynarodowym Festiwalu Muzyki Religijnej w Rumi z którego przywieźliśmy II miejsce.

Wszystkie sukcesy chóru (oprócz wakacyjnych zdobyczy) były jeszcze m.in. w grudniu br. I miejsce na Ogólnopolskim Konkursie Kołęd i Pastoralek w Będzinie, w czerwcu Grad Prix III Międzynarodowego Konkursu w Barczewie) to niewątpliwie zasługa I dyry-

genta Chóru Akademii Medycznej - prof. Bożenny Sawickiej i II dyrygenta Anny Moniuszko a także korepetytora Joanny Zamory.

Chór AMB podczas każdej podróży godnie reprezentuje Polskę, Podlasie i naszą uczelnię. Dowody uznania publiczności i gratulacje po występach są dla nas chórzystów sowitą nagrodą, a jednocześnie mobilizacją do dalszej pracy. Wyjazd nie mógłby się odbyć bez pomocy finansowej rektora Akademii Medycznej w Białymstoku i wsparcia Urzędu Miasta w Białymstoku, za co ogromnie dziękujemy!!!



**Hanna Zajczkiewicz**  
Prezes Chóru AMB  
Tel. 501 084 964

Potrzebujemy nowych pięknych głosów, które wzmocniłyby już istniejący skład chóru, bądź wypełniły lukę po chórzystach-absolwentach, którzy opuszczają Białystok i wracają w swoje rodzinne strony. Wszystkich, którzy chcą stać się członkami Chóru AMB zapraszam śpiewająco.

Próby chóru: **poniedziałek i czwartek o godz. 19.00 w pałacu Branickich.**

*Zarząd Chóru Akademii Medycznej w Białymstoku pragnie serdecznie podziękować panu profesorowi Januszowi Dzieciolowi oraz wszystkim pracownikom Zakładu Anatomii Prawidłowej AMB za życzliwość i okazaną pomoc w przesłuchaniach do Chóru AMB pierwszego roku. Dzięki tej inicjatywie mogliśmy wyłonić zdolnych muzycznie studentów, którzy już zasilili szeregi śpiewających medyków.*

## Co do kultury...



Warto od czasu do czasu oderwać się od podręczników, gdzie się wybrać, co zobaczyć czy posłuchać. Przecież nie można bez przerwy tkwić w jednym miejscu...

Bardzo chcieliśmy odpowiedzieć na potrzeby studentów i zamieścić na łamach "Medyka" repertuar białostockich kin, teatrów oraz filharmonii, ale "Medyk" to miesięcznik w związku z czym ciężko jest zamieścić wszystko w jednym numerze. Co więcej repertuar zajmuje zbyt wiele miejsca, a my nie chcemy dublować wiadomości z dzienników czy tygodników.

Chcemy jednak ułatwić Wam dostęp do takich informacji.

Po pierwsze, jak już wspomniałam, cała oferta kulturalna znajduje się w gazetach lokalnych, więc najprościej jest nabyć lokalny dziennik, z którego dodatkowo dowiedzieć się można co się dzieje w regionie. Polecam. Jeżeli nie chcecie, przy pozyskiwaniu takich informacji wydawać pieniędzy (nigdy nie ma ich zbyt wiele), możecie skorzystać z następujących stron internetowych:

- [www.stopklatka.pl](http://www.stopklatka.pl) - tu znajduje niemalże wszystko co się dzieje w branży kinowej
- [www.teatrdramatyczny.bialystok.pl](http://www.teatrdramatyczny.bialystok.pl) - strona internetowa Teatru Dramatycznego im. A. Węgielki w Białymstoku
- [www.btl.bialystok.pl](http://www.btl.bialystok.pl) - strona internetowa Białostockiego Teatru Lalek
- [www.filharmonia.bialystok.pl](http://www.filharmonia.bialystok.pl) - strona internetowa Filharmonii Białostockiej
- [www.bialystokonline.pl](http://www.bialystokonline.pl)

Zważywszy na to, że każdy student na naszej uczelni ma dostęp do internetu, myślę, że nie będziecie mieli trudności z odnalezieniem potrzebnych informacji. Myślę, że dotrzecie do właściwych miejsc. Nie przegapicie premier! Może nawet ktoś z Was odważy się podzielić z nami wrażeniami. Zachęcam do przesyłania recenzji...

MMS

Lektury nie-obowiązkowe



## !!! Schodki !!!

Jacy jesteśmy ... Jacy jesteśmy ... Jacy jesteśmy

No i zaczyna się. Godzina dwudziesta. Widownia na Sali. Nerwowo biegamy w kuluarach naszego klubu. Widzę twarze trochę przestraszone, niepewne, ale promieniujące entuzjazmem. Sam podobnie się czuje. Jak będzie? Czy rozruszamy naszych starych bywalców i nowych gości? Czy wszystko wypali? Dzisiaj jest trudniej, bo przecież nie ma już z nami Bodzia, Kapiszona, Egona, Białej, Agi. To oni tworzyli artystyczny tron naszego klubu. Teraz wszystko spadło na nas. Większa odpowiedzialność, ale i większa radość z każdej minuty udanego występu.



### *Wszyscy na scenę!*

Starym zwyczajem zbieramy się niczym drużyna siatkarska i zagrzewamy się do boju. Schodki! Schodki! Schodki! Schodki!! Zaczynamy! Wszyscy na scenę! Słysząc starą jak Klub "Piwniczkę" - "Piwniczko, piwniczko nasza tralalala!!!" Uśmiechnięte twarze i życzliwe spojrzenia na widowni, dodają odwagi.

### *Sceniczny debiut Karola*

Na pierwszy ogień idzie Karol (Dj Frankie z resztą) z "Impreza u Łysego". To jego sceniczny debiut. Wsłuchuję się w reakcję widowni. Śmieją się? Jeszcze nie, ale, ale... zaczyna się! Karol zachęcany reakcją widowni nabiera coraz więcej odwagi. Pierwszy numer. Żeby tylko "poszed"! Wszystko zaczyna nabierać odpowiedniej barwy. Karol uśmiechnięty zbiega ze sceny. Co dalej? W kanciapie nerwowa. Sowa i Czekolada - nasze stylistki walczą ze strojami. Nie widać ich na scenie, ale robią kawał dobrej roboty.

"Dialog pielęgniarek". Marta i Rydzu. Strój Rydza od razu wzbudził śmiech na sali. Potem zmodyfikowana wersja "Mniej niż zero", "Po co tam melodia".

### *Problemy bobasów*

Na scenie pojawiła się także grupka wesołych bobasów, z których każdy mówił wierszyk o trapiących ich problemach natury naukowej. "Kino" w żartobliwy sposób ukaza-

ło co może łączyć i dzielić pięć jakże niepodobnych do siebie, postaci. Dresiarza z bejzbolem, chłopca ze wsi, homoseksualistę, księdza i Żyda. Nie było dialogów, jedynie myśli bohaterów nagrane wcześniej, surowo, bądź wręcz "pieszczotliwie" oceniające "kłopotliwego" sąsiada z fotela obok. A w tle ścieżka dźwiękowa z dialogami z "Psów" Władysława Pasikowskiego.

Zdecydowaliśmy się także na chwilę smutnej refleksji. "Gdzie tamte akademiki". Pewnego rodzaju muzyczną podróż sentymentalną.

...Serce gryzie nostalgia, wesoło było tu  
Impry zamiast wkuwania, tu nie był taki grób  
Hotel cichych pokoi, w portierni Maria śpi  
Już odchodzą powoli, wspomnienia tamtych dni..

...Gdzie są tamte balangi, gdzie ludzie z tamtych lat?  
Dziś brygada kablarzy swój własny widzi świat  
Spory, kłótnie, zatargi, niezgody wielki kram  
Jednak Pani Kierownik, wybacza jeszcze  
nam...

### *No to pasztet*

No właśnie. Co się stało z tamtym akademikiem? Wspominam nasz Dom Studenta sprzed paru lat. To był faktycznie Dom. Stanowiliśmy pewną wspólnotę. Życie kwitło w nim szczególnie w piątki. Było to centrum życia studenckiego. Pomimo zróżnicowania mieszkańców akademika, nie było większego problemu ze znalezieniem wspólnego języka. A teraz? Szerzy się donosicielstwo, telefony do kierownictwa akademika, władz uczelni. Ambicje są potrzebne, ale walka szczurów już od samego początku nie wróży nic dobrego.

### *Ciąg dalszy nastąpił*

Następny numer to wirtuozeria instrumentów dętych. "W murowanej piwnicy" wymieszane z marszem i rock n' roll'em w najbardziej wyrafinowanym smaku.

Potem "Koncert Życzeń", "Koło gospodyń wiejskich", "Słuchowisko". A na koniec szlagier naszych "Schodków", czyli "Disco Polo". A w roli naszych gwiazd Kiełbik i Rydzu. W tym miejscu nie mogę przemilczeć faktu, iż Kiełbik pomimo zakończenia studiów nadal jest z nami. Dziękujemy Ci Jarku.

Tak w dużym skrócie przedstawiały się nasze ostatnie "Schodki". Ci, którzy nie byli, niech żałują. Następny kabaret już wiosną. Zapraszamy.

To najlepszy moment, by wejść  
w posiadanie wymarzonej  
Alfy Romeo.

Dla modelu Alfa 147 mamy  
atrakcyjne pakiety wyposażenia,  
a do tego bezkonkurencyjne systemy  
finansowania do wyboru:

- mikro rata od 499 zł miesięcznie
- leasing: wpłata własna od 0%,  
wykup do 50%
- kredyt z wpłatą własną 0% i obniżonym  
oprocentowaniem od 0,9%
- pakiet ubezpieczeń **gratis**
- **kredyt 50/50**

Nie zwlekaj. Liczba samochodów  
i czas promocji są ograniczone  
- szczegóły poznasz w naszym salonie.

Nieprawdopodobna, niesamowita, hipnotyzująca.  
(tyle o racie, teraz spójrz na samochód)



od 499 zł miesięcznie

Autoryzowany Salon  
Alfa Romeo



**KONRYS** Białystok

ul. Zwycięstwa 8F, tel. (085) 651 63 64, fax (085) 664 74 62

[www.konrys.com.pl](http://www.konrys.com.pl)

*Alaska* – zimowa kolekcja Fiata



Zakup samochodów Panda, Punto, Stilo i Doblò z serii Alaska to realny zysk nawet do **5 750 PLN.**

Sprawdź dodatkowe upusty dla wybranych modeli.

Warunki oferty dostępne w naszym salonie.

**KONRYS** Białystok

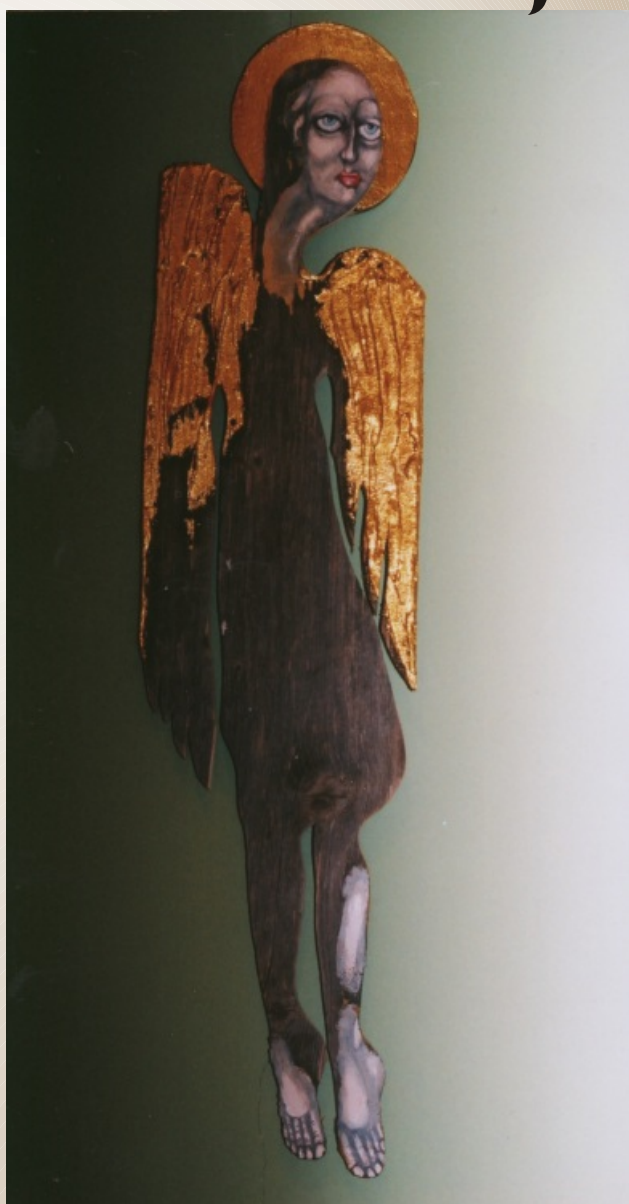
ul. Zwycięstwa 8F, tel. (085) 651 63 64, fax (085) 664 4 62

[www.konrys.com.pl](http://www.konrys.com.pl)

**FIAT**



## Moje anioły



Fot. A. Worowska

Wywiad z białostockim artystą Aleksandrem Grzybkiem na str. 21.